Główny cel kazania w obecnych czasach.

(Dokończenie.)

4. Trzecią chorobą, która trapi tegoczesne społeczeństwo, jest żądza zysku. Korzyści materyalne, widoczne, oto niebezpieczne hasło tysięcy ludzi. Zmysł zarobku jest przyrodzony człowiekowi, albowiem jest środkiem jego utrzymania. Dlatego próżną, a nawet przewrotną byłaby chęć zniweczenia lub stłumienia tego dążenia. Lecz koniecznem jest wskazać człowiekowi przytem inny jeszcze kierunek—obok ziemskich, przemijających dóbr ukazać mu niebieskie, wieczne korzyści, które są stokroć ważniejsze i cenniejsze i dlatego przedewszystkiem warto się o nie ubiegać. Kaznodzieja najłatwiej osiągnie ten cel, gdy porówna z sobą te dwa światy, materyalny i obyczajowo-religijny, ich wartość i znaczenie w stosunku do człowieka. Wówczas poznają wierni, przynajmniej ci, którzy mają dobrą wolę, że dobra doczesne, zarówno bogactwo, jak znaczenie i przyjemności, są niedoskonałe, nietrwałe i przemijające i że nie mogą uszczęśliwić szlachetnego serca ludzkiego, które jest stworzone na obraz Boga. Kaznodzieja może poprzeć swoje słowa przekonywającymi przykładami, których tak wiele dostarcza nam historya i które są najlepszym dowodem i świadectwem tej prawdy. Z drugiej strony należy wykazać, że te dobra niebieskie są pod względem swej istoty nadprzyrodzone, pod względem właściwości doskonałe, pod względem trwałości nieprzemijające i że dają sercu ludzkiemu prawdziwe i trwałe zadowolenie.

W ten sposób zniknie niebezpieczne złudzenie, w którem żyje dziś wielu ludzi, obudzi się dążenie do rzeczy wiecznych i Bożych, a przedewszystkiem do tej jednej, niezbędnej, która jest najpotężniejszym czynnikiem doskonałości moralnej i duchowej. Trzeba przytem przypominać wciąż tę wielką prawdę, która nam mówi, że ci, którzy gonią jedynie za doczesną korzyścią, nie mogą być szczęśliwi ani na ziemi, ani w wieczności, natomiast ci, którzy zdobywają i używają dóbr doczesnych *ut non amittant aeterna*, zarówno tu, jak i na tamtym świecie znajdą szczęście, spokój serca i sumienia. Wykład tej prawdy jest przedewszystkiem konieczny w obecnej dobie, gdy tak wielu ludzi oddaje się niepohamowanej żądzy i pogoni za dobrami doczesnemi, tak, że nie troszczą się prawie wcale o nadprzyrodzone i wieczne. A gdy to czynić będziemy we właściwy, z serca pochodzący i do serca przemawiający sposób, możemy być pewni, że jak niegdyś słowa św. Ignacego, wyrzeczone do św. Franciszka Ksawerego: *Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur* i podobne pytanie św. Alojzego: *Quid ad aternitatem?* wywołały zupełną zmianę w myślach obu, tak też otworzą się oczy wielu i poczną ubiegać się o owe dobra, których *ani rdza, ani mól nie psuje i których złodzieje nie wykopują ani kradną* [16]).

5. Czas, w którym żyjemy, odznacza się przedewszystkiem kierunkiem materyalistycznym. Duch ziemski, zmysłowy, poziomy opanował szerokie koła, a mało jest tych, którzy dobra wyższe, duchowe, nadprzyrodzone oceniają według ich rzeczywistej wartości. Stąd zanik ideałów, pogrążenie w życiu światowem, nieustanna pogoń za przyjemnościami, słowem nienasycona żądza używania, która jest niebezpieczną chorobą naszych czasów, rakiem, toczącym nasze społeczeństwo.

Żądza używania, mająca źródło w pożądliwości ludzkiej, zbudzona przez wynalazki zbytkowne i podniety zmysłów, utwierdzana przez zniewieściałe wychowanie i rozpieszczenie, stała się stopniowo rozpowszechnionym występkiem w społe-

---

16) Mat. VI, 19.

czeństwie i istnieje obawa, że coraz więcej będzie się szerzyła. Wszak we wszystkich warstwach społeczeństwa są tysiące ludzi, którzy to tylko cenią i za tem się ubiegają, co daje zadowolenie zmysłów. Zabawy, którym się świat, a zwłaszcza młodzież oddaje: tańce, gra, kieliszek, teatr, kabarety—wszak to wszystko ma na celu używanie.

Jasnem jest, że duszpasterz powinien przy każdej sposobności i wszelkiemi siłami występować przeciwko temu niechrześcijańskiemu duchowi czasu, duchowi, który tak bardzo sprzeciwia się powołaniu człowieka i powadze życia. Dlatego nie powinien popierać stowarzyszeń, które jedynie zabawę i przyjemności mają na celu. Powinien głosić Ewangelię zaparcia się siebie, ducha chrześcijańskiego, który sprzeciwia się duchowi świata, wykazywać wzniosłość i konieczność opanowania samego siebie, ofiarności i umartwienia, które są niezbędne dla chrześcijanina. Niechaj stawia za przykład życie i postępowanie prawdziwie cnotliwych ludzi, zwłaszcza świętych, a przedewszystkiem Zbawiciela, który z takiem zaparciem siebie szedł drogą krzyżową. Niechaj często przypomina te prawdy oraz słowa Pana Jezusa, który mówi: *Si quis vult venire post me, abneget semetipsum et tollat crucem suam et sequatur me* [17]).

Należy również zwracać uwagę na złe następstwa żądzy używania. Wykazać, że sprowadza niepokój duszy, niezadowolenie, zaniedbanie spraw poważniejszych, koniecznych, przesyt, a jednocześnie coraz więcej wzmaga nienasyconą żądzę; że następstwem jej jest zarówno materyalny jak moralny upadek, że odbiera życiu wszelkie szlachetniejsze, duchowe pierwiastki i zniża do życia zwierzęcego. Licznych przykładów dostarczy nam na to historya, która jest najlepszą nauczycielką. Co przyczyniło się do upadku Sodomy? *Pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie jej i córek jej* [18]) — jak mówi Pismo św. Kiedy nastąpił upadek Rzymu, tego potężnego królestwa, które opanowało świat cały? Wtedy, gdy zniewieściali obywatele potężnego państwa oddali się rozpuście i używaniu, gdy zewsząd rozbrzmiewał głos: *Panem et circenses.* Co było przyczyną owego

---

[17]) Mat. XVI, **24.** [18]) Ezech. XVI, 49.

zarzutu, uczynionego Hannibalowi: *Vincere scis, victoria uti nescis?* Żądza używania, której się oddał po zdobyciu Capuy. Po wykazaniu tych smutnych następstw, jakie prowadzi za sobą żądza używania, nie trudno będzie kaznodziei przekonać lud o konieczności opanowania samego siebie, które tak błogosławione owoce wydaje w życiu fizycznem, religijnem, rodzinnem i społecznem.

Kaznodzieja tem pewniej cel swój osiągnie, im więcej utrwalać będzie w sercach słuchaczów poczucie godności ludzkiej. Niechaj przekona ich, że panowanie pierwiastku zmysłowego poniża godność ludzką, że próżne i zwodnicze przyjemności nie mogą uszczęśliwić serca ludzkiego i najczęściej przynoszą tylko gorzkie rozczarowanie. Jeżeli do tego tematu przyłączymy nauki chrześcijańskiej religii, która nie zabrania człowiekowi godziwych rozrywek—*Gaudete in Domino, iterum dico: Gaudete* [19])— wtedy możemy mieć nadzieję, że wzbudzimy w sercach słuchaczów szlachetniejsze pierwiastki, zamiłowanie do prostoty, chęć wyrzeczenia się zbytków i zmysłowych przyjemności.

6. Największą i najniebezpieczniejszą chorobą naszego wieku jest wreszcie niezadowolenie z warunków życia. Wiadomo, jak wielka przepaść istnieje między bogatymi i biednymi, że tylko mała cząstka ludności stanowi klasę posiadających, podczas gdy reszta wiedzie życie w ciężkiej pracy i niedostatku. Przytem—co jeszcze pogarsza położenie—widzimy z jednej strony wyniosłość, surowość w rozkazywaniu, wygórowane żądania, chciwość i brak miłosierdzia, z drugiej strony niechęć, brak posłuszeństwa i karności, wreszcie lenistwo. Po obu stronach brak chrześcijańskiej miłości, która jest spójnią życia. Do tego dodać należy wichrzenia partyi socyalistycznej, która pod pozorem zażegnania sporów na korzyść wydziedziczonych odbiera im wiarę, a wraz z nią podstawy moralności i szczęścia.

Wiemy wszyscy, że w tej dziedzinie wielkie są zadania kaznodziejstwa. W jaki sposób je wypełnić, mówi nam o tem encyklika Ojca św. „*De conditione opificum.*“ Przedewszyst-

19) Fil. IV, 4.

kiem należy wykazać, że lekceważenie zasad chrześcijańskich przyczyniło się głównie do powstania nędzy socyalnej i że dlatego powrót do chrystyanizmu w życiu praktycznem społeczeństw jest nieodzownym środkiem uzdrowienia. Jednocześnie kaznodzieja musi dać właściwy pogląd na bogactwo i ubóstwo; wykazać, że ani bogactwo nie jest największem szczęściem, ani ubóstwo największem złem, że jedno i drugie pochodzi od Boga i że są to tylko dwa różne środki, które z rozporządzenia Bożego do jednego prowadzą celu. Przytem trzeba ustawicznie przypominać owo wielkie przykazanie miłości bliźniego— przykazanie, od którego wszechstronnego zastosowania w życiu zależy w wielkiej mierze zbawienie. Dlatego Ewangelia naucza: *Quod superest, date eleemosynam* [20]) — apostoł napomina: *Divitibus praecipe, facile tribuere, communicare* [21]), a Ojciec św. mówi: *Ministri sacrorum... omni qua possunt ope, contendant excitare caritatem; optata quippe salus exspectanda praecipue ex magna effusione caritatis* [22]).

Dalej należy odeprzeć zarzut, jakoby nierówność podziału dóbr sprzeciwiała się woli Boga. Należy wytłomaczyć, że wielki i mądry plan rządzenia światem polega na tem, abyśmy wszyscy miłowali się, jak bracia, aby jeden drugiego wspierał w potrzebie i niedostatku, aby przez różność dóbr i stanowiska każdy skarbił sobie zasługi wieczne—jedni przez gotowość niesienia pomocy, drudzy przez wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwo, ci przez miłość i sprawiedliwość w postępowaniu, tamci przez obowiązkowość, wierność i posłuszeństwo. Zwłaszcza to ostatnie — obowiązkowe posłuszeństwo względem przełożonych — powinniśmy jak najczęściej przypominać. *Reddite quae suut caesaris, caesari* [23]). *Omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit* [24]). Te Boskie, zawsze obowiązujące słowa należy jak najczęściej przypominać w obecnej dobie, gdy fałszywe pojęcie wolności wywołało tak wielki zamęt, a swawola i brak karności coraz więcej się sze-

---

[20]) Łuk. XI, 41. [21]) I. Tym. VI, 17. [22]) Lit. enc. de cond opif.
[23]) Łuk. XX, 25. [24]) Rzym. XIII, 1.

rzą. Dlatego też słusznie upomina jeden z synodów prowincyonalnych: *Nec omittat praedicator tempore praesertim hodierno, quo tot falsae libertatis et licentiae doctrinae subversivae circumferuntur obedientiam superioribus debitam fidelibus saepius inculcare.*

Wreszcie należy wykazywać konieczność, korzyść i godność pracy, która nie jest hańbą, lecz dobrodziejstwem dla człowieka. Należy przypominać przykład Zbawiciela, który „przyjął postać sługi“ [25]), który *stał się ubogim, będąc bogatym* [26]), który nie bogatych, lecz ubogich nazywa błogosławionymi. A wtedy bądźmy pewni, że słowa nasze, za łaską Bożą, niejednego biedaka pogodzą z losem, niejedno serce pokrzepią i napełnią ufnością w lepszą przyszłość.

Wreszcie należy wykazywać, że ograniczenie wolności Kościoła przyczynia się również do zaostrzenia kwestyi socyalnej, że Kościół od najpierwszych początków był opiekunem ubogich i potrzebujących, że *statum ipsorum proletariorum ad meliora promovet pluribus utilissimis institutis* [27]), że wszyscy cierpiący przez ścisłą łączność z Kościołem, przez wiarę w jego prawdy i przez używanie jego środków zbawienia czerpali największą pociechę nawet w najcięższych warunkach życia. Dlatego też duszpasterz ma obowiązek popierać kościelne instytucye dobroczynne, stowarzyszenia i kongregacye stanu robotniczego, opiekować się niemi i dopomagać do ich rozwoju.

7. Oto w krótkiem streszczeniu najważniejsze choroby obecnych czasów i jakie jest wobec nich zadanie kaznodziejstwa. Zadanie to wielkie, lecz błogosławione i zaszczytne. Czy może być rzecz ważniejsza, godniejsza naszej pracy i trudów, zasługująca więcej na oddanie się jej całą duszą, niż walka z niewiarą, zagrzewanie obojętnych, zwalczanie błędnych prądów czasu, oświecanie i ostrzeganie przed sidłami uwodzicieli? Wszakże należy jeszcze przypomnieć, że kaznodzieja w swych naukach homiletycznych tem pewniej osiągnie swój cel, im więcej pod względem formy stosować się będzie do panującego kierunku duchowego.

---

[25]) Filip. II, 7. [26]) II. Kor. VIII, 9. [27]) Lit. enc. de cond. opif.

Tegoczesny kierunek duchowy jest przedewszystkiem rozumowy. Po dziś dzień ludzie pragną nie tylko wierzyć, lecz, o ile możności, rozumieć to, w co wierzą. O ile więc to nie czyni wiary zależną od zrozumienia rozumu, kaznodzieja może i powinien uwzględnić ten kierunek. Dlatego też dziś przy omawianiu praw Boskich nie można pomijać przyczyn rozumowych, a gdy unikniemy błędnego mniemania, jakoby do prawdy wiary konieczne były rozumowe przyczyny, wówczas z ich pomocą możemy przekonać bezbożnych, utwierdzić niedowiarków, a wiernym dostarczyć odpowiedniej broni do zwalczania napaści ze strony nieprzyjaciół wiary. „Zwłaszcza dziś, gdy ludzie są tak ufni w swój rozum i stąd tak bardzo nierozsądni, bywa niekiedy dobrem i zbawiennem powoływać się na zgodne świadectwo rozumu i wiary, chociażby dlatego, aby zawstydzić mędrców. Może to tylko umocnić katolików w wierze, gdy słyszą, że właśnie ci, którzy swe niedowiarstwo przedstawiali za następstwo swej oświaty, są w rażącym przeciwieństwie do zdrowego rozumu.“ [28]).

Dalej należy uwzględnić tak bardzo dziś rozpowszechnioną powierzchowność myślenia. Ponieważ dziś tak wiele się czyta i pisze, dlatego ludzie tak mało myślą i zastanawiają się. Stąd też przy omawianiu prawd trudniejszych do zrozumienia, powinien kaznodzieja dłużej się zatrzymywać, tę lub ową prawdę przez kilkakrotne, w innych słowach wypowiedziane określenie, lub przez rozbiór jej części składowych, uprzystępnić umysłom słuchaczów. Tylko w ten sposób możemy zwalczyć panującą powierzchowność myślenia i utrwalić w duszy prawdy Boże.

Również i wzgląd na zewnętrzną formę wypowiadania myśli jest dziś konieczny. Bogata literatura, rozpowszechniony zwyczaj czytania beletrystycznych utworów i postęp w zewnętrznej ogładzie zbudziły w ludziach zmysł estetyczny i upodobanie w harmonii i dobranej, zajmującej formie. Dlatego też i kaznodzieja musi dbać po dziś dzień o estetyczną formę swych kazań, aby słowo Boże tem pewniej znalazło drogę do serc ludzkich.



[28]) Racke.

Modny wykład religii.

Religia według naszych pojęć, to nauka o łączności człowieka z Bogiem—o jego stosunku do Boga. Natomiast tegoczesny bezbożny świat nie uznaje religii w tem pojęciu. Przytem jednakże mówi niekiedy i pisze o Bogu i Boskości, i to z takiem namaszczeniem i powagą, że nieświadomy czytelnik może sądzić, iż głoszone zdania wypłynęły z ducha prawdziwie chrześcijańskiego, głęboko religijnego. Jak istnieje modne chrześcijaństwo bez wiary w Chrystusa, jako Boga-człowieka, tak i modna religia bez osobowego Boga. Stosownie do tego modna pedagogia pragnie albo zupełnie usunąć religię z dziedziny wychowania albo też, gdy ją uwzględnia dla niezaprzeczonego wpływu na młodociane umysły, wówczas wyklucza z niej wszystkie nadzmysłowe czynniki i pragnie uczynić bezwyznaniową.

Dlatego właśnie, aby pouczyć tych, którzy obawiają się, że przez etyczne wpływy mogłaby młodzież utracić swą świeżość i pierwotność — a tym, którzy pragną nauki moralności, lecz nie wyznaniowej i transcendentalnej, dać praktyczny podręcznik religijny, napisał Förster swą „Jugendlehre."

Czy to modne, racyonalistyczne wychowanie ma i dla nas tak wielkie znaczenie, iżby było koniecznem głębiej się nad niem zastanawiać? Odpowiedź na to pytanie wymaga gruntowniejszego objaśnienia.

Kant, jak wiemy, postawił w miejsce Boga, jedynego Sprawcy porządku moralnego, „imperatyw kategoryczny." Prawo moralności i obawa przed majestatyczną wielkością tego prawa mają być jedyną pobudką wszelkiego moralnego działania. Wzgląd na wolę Boga i wieczną nagrodę—to heteronomia i niemoralność, nie ludzkie i nie godne szlachetnego człowieka.

To prawo moralności w pojęciu Kanta było przedmiotową władzą człowieka. Fichte postawił w jej miejsce, jako jedyną zasadę moralności, *własne ja*, które samo z siebie domaga się obowiązku—*własne przekonanie* o postępowaniu zgodnem z obowiązkiem, który nie troszczy się o instynkt i skłonności natury. A więc postępować moralnie—znaczy postępować zgodnie z obowiązkiem, a postępować zgodnie z obowiązkiem—znaczy postępować według własnego przekonania. Dlatego wtedy tylko postępowanie może być bezwzględnie dobrem, gdy jego *jedynym motywem jest zgodne przekonanie o obowiązku.* Jasnem jest, że to idealnie pomyślane przekonanie zgodne z obowiązkiem może w praktyce bardzo łatwo uledz wpływowm instynktu i skłonności natury, że subjektywizm, w połączeniu z nieodłączną, egoistyczną bezwzględnością, może zaprowadzić do autonomii.

Egoizm wniesiono rychło również w dziedzinę pedagogii przez tak zwaną zasadę korzyści. Owo czysto „ja" było zbyt abstrakcyjnem. Zasada wychowania musiała być uchwytniejsza i dlatego jako prawidło moralnego postępowania stawiono pytanie: „Jaka korzyść lub jaka szkoda wypływa z danego postępowania?" Wierzono, że nic skuteczniej nie uchroni dziecka przed złem, jak świadomość naturalnych zgubnych następstw, jakie zło pociąga za sobą. Po Jungmannie głosi Bentham, że: „cnota polega na tem, iż człowiek poświęca dla większej korzyści mniejszą, dla trwałej przemijającą, dla pewnej niepewną." Jasnem jest, że taka zasada prowadzi do wyraźnego samolubstwa.

Szlachetniejsze umysły, przejęte socyalnym duchem czasu, pragną uczynić z młodzieży coś więcej, niż bezwzględnych egoistów i dlatego uprawiają nową etykę—*socyalną*. Kształcenie charakterów stało się hasłem nowego etycznego wychowania. Są jednak różne charaktery, więc zależnie od tego, co kto uważa za ideał, pragną pedagodzy wyrobić w młodzieży ten lub ów charakter, jedni „kosmopolityczny", drudzy „czysto demokratyczny." „Stowarzyszenie etycznej kultury" nie chce takiego jednostronnego kształcenia—lecz pragnie przyciągnąć do siebie szlachetnych ludzi, a przedewszystkiem takich, którzyby wzięli sobie za zadanie *działać uszlachetniająco na swe otoczenie.*

Uszlachetnienie charakteru, pogłębienie duchowe człowieka jest według Förstera największą potrzebą czasu. Dlatego stawia tak wysoko kulturę średniowiecza, ponieważ polegała istotnie na trosce o wewnętrzną naturę człowieka. Dzisiejsza kultura jest powierzchowną, techniczną—rozprasza nasze siły i odciąga od świata duchowego. Przecenia wiedzę, a lekceważy kształcenie ,charakteru. Chorobą naszego wieku jest to, że społeczeństwu brak duchowej i moralnej dojrzałości do właściwego spożytkowania potężnych środków siły, jakich nam dostarcza nasz ciągły rozwój—na tem też ostatecznie polega cała istota kwestyi socyalnej. Tyle Förster. Jak zwalczyć zło? Na to Förster odpowiada wraz z Carlylem: „Przez przywrócenie Boga i tego, co w tradycyi i historyi ludzkiego rodzaju było Boskiem, a w czasie długich ubiegłych stuleci zapomnianem zostało." „A to, co pragniemy wprowadzić w życie, musimy naprzód wprowadzić do szkoły." Dlatego trzeba uczyć religii lub, ściślej mówiąc, moralności i to nie tylko jako przedmiotu nauki, lecz, jak w średniowiecznych szkołach, cała nauka musi być przepojona myślą religijnego wychowania, mieć jeden wielki cel: „pogłębienie, kształcenie, hartowanie charakteru." Do tego należy przystosować pedagogię, metodę i wykład religijny, któryby pod każdym względem wnikał w życie praktyczne. Wzory w swoim rodzaju, to znaczy metodyczne i wzorowe przykłady takiego przystosowanego wykładu religii daje nam własnie „Jugendlehre," Förstera.

Jak pojmować wyrazy: „Boski"—„święty"—„odkupienie" i „nieśmiertelność", zrozumiemy, czytając wstęp tego słynnego dzieła: „Czy najgłębsze objawy sumienia ujmiemy w obrazy nieba i piekła, a nieskończony kontrast winy do prawa życiowego w obraz sądu ostatecznego, czy podniesienie człowieka przez cierpienie i odkupienie przez miłość wyobrazimy przez symbole męki Chrystusowej, czy inaczej..."

A dalej: „Pomyśl tylko, o ile wolniejszym się czujesz przez każdą ofiarę samolubstwa, o ile potężniejszem i weselszem jest życie twej duszy po każdem zwycięstwie, odniesionem nad zwierzęciem, które nosisz w sobie. Wtedy spadnie łuska z twych oczu i pojmiesz niewypowiedziane szczęście, jakiego doznawał

Ten, który wyrzekł: „Jam zwyciężył świat.“ I zrozumiesz, dlaczego Ewangelia mówi o wiecznem życiu i zmartwychwstaniu, dlaczego naucza, że ci wszyscy, którzy idą za tym przykładem, wnijdą do królestwa Bożego.“

„Przez takie wyjście z punktu prostych, wewnętrznych stanów rozwiałoby się owo szeroko rozpowszechnione, wielkie nieporozumienie (!) jak gdyby w nauce o wiecznem życiu chodziło o morał prostej nagrody, podczas gdy w rzeczywistości (!) chodzi o niewypowiedziane wewnętrzne stany.“ A więc nagroda wiecznego życia, to tylko wielkie nieporozumienie... niewypowiedziane stany wewnętrzne—oto wszystko!

Podobną do tego jest „Przemowa na Boże Narodzenie o wiecznem życiu Ukrzyżowanego.“ Autor przedstawia potężnego króla, który wyszedł z wojskiem zdobywać kraje, ujarzmiać narody,—czyny swoje kazał rzeźbić w kamieniu i pałac wspaniały na grób swój przeznaczył. Jednakże — nikt dziś nie zna jego imienia i czynów.

Chrystus przyszedł i nie uczynił tego wszystkiego, natomiast największą litość okazywał biednym, nieszczęśliwym i grzesznikom i wytrwał w przebaczającej miłości aż do śmierci krzyżowej. Na całym świecie ma swoje pałace, kościoły poświęcone swojej pamięci... i na całym świecie obchodzą dziś ludzie pamiątkę jego narodzenia.

„Patrzmy, potęga dobroci jest większą i więcej wieczną, niż wszystkie surmy wojenne tego świata.“ Zaiste, oto „wieczne życie Ukrzyżowanego“ przedstawione „z możliwie prostego punktu widzenia.“

Ten wykład religii odpowiada zupełnie pojęciom Adlera, który swój wykład moralności dzieli na nauki o obowiązkach: 1) względem samego siebie, 2) względem członków rodziny i 3) względem wszystkich innych ludzi. O obowiązkach względem Boga niema tu oczywiście mowy.

Przypatrzmy się, czy ta modna, racyonalistyczna nauka ma również dla nas znaczenie, abyśmy swe względem niej stanowisko zaznaczyć potrzebowali.

Słusznem jest naprzód żądanie nowych moralistów, aby „religia“ była wykładaną nie tylko w kilku, przeznaczonych na

to godzinach, lecz aby cała nauka była przeniknioną jej duchem. Dlatego też z naszego punktu widzenia żądamy szkół wyznaniowych. *Słusznem* jest, aby „przystosowana metoda“ wnikała w życie we wszystkich możliwych kierunkach, dlatego też my, kapłani, moglibyśmy wiele skorzystać z praktycznych, szczegółowych wskazówek Förstera. Żądanie to jednak nie jest nowem. Wszak zastosowanie w życiu jest właśnie głównym warunkiem nieodzownej żywotności wiary. Wszak to jest zadaniem pedagoda, aby naukę wiary tak silnie zaszczepił w sercach dzieci, iżby istotnie wydała owoce w życiu. Do tego koniecznym jest żywy i ciepły wykład. Bez wątpienia wybór materyału katechetycznego jako przedmiot rozważania posłużyłby do tego, że prawdy głoszone stałyby się i dla nas żywotną wskazówką, a przez to tem skuteczniej oddziaływałyby na serce dziecka. Również słusznie zupełnie twierdzić można, że charaktery, które pragniemy wykształcić, muszą być już ugruntowane w młodości, w szkole. Dlatego też jest naszym obowiązkiem to religijne wykształcenie w szkole tak wszechstronnie ugruntować, aby o ile możności w późniejszem życiu oparło się wszelkim zwątpieniom, burzom i niebezpieczeństwom, które nieodzownie pociąga za sobą zetknięcie ze zmateryalizowanym i racyonalistycznie usposobionym światem.

Subjektywizm i racyonalizm są złem obecnej doby, jak również złem owej modnej etyki. Jak bardzo przeciwdziałać musimy subjektywizmowi w dziedzinie religijnej, tak teoretycznej, jak praktycznej, świadczy o tem owo „osobiste przekonanie“, z którem spotykamy się co chwila. „Muszę postępować według mego przekonania, bo to obowiązek człowieka“—„Wszak nie mogę działać wbrew własnemu przekonaniu“,—mówi każdy, kto pragnie wytłomaczyć i uniewinnić swój postępek, przeciwny Bożemu przykazaniu, lub subjektywny kierunek swej wiary. Wtedy też zazwyczaj słyszymy odpowiedź: „Słusznie, jeśli istotnie masz to przekonanie..“ Czy jednak Boski Prawodawca na górze Synai pytał o przekonanie tych, którym dawał przykazania, gdy mówił: „Jam jest Pan Bóg twój“—„Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną“—„Nie będziesz zabijał.“ Czyż Prawodawca Nowego Zakonu mocą swej Boskiej władzy nie

mówi wprost w formie rozkazu: „A ja wam powiadam“? A racyonalizm? My sami strzedz się powinniśmy, abyśmy nie ulegli wpływowi pojęć, któremi przesycone jest powietrze, jakie nas otacza; pojęć, które we wszystkich możliwych kształtach przesuwają się przed naszemi oczyma. Czy byłoby to niemożliwe? Wszak wszyscy jesteśmy dziećmi współczesnej doby. Wszak nawet Overberg spłacił haracz ideom Kantowsko-jansenistowskim, gdy przy podziale swego katechizmu czwartą część o wiele obszerniej traktował, niż wszystkie trzy pierwsze i zatytułował ją: „O naszych obowiązkach“ zamiast „O przykazaniach.“ Czyż to nie po Kantowsku, gdy rektor szkoły mówi wyraźnie uczniom: „Nie trzeba jedynie myśleć o niebie i piekle, jako o nagrodzie ub karze za dobre lub złe uczynki. To dobre dla prostaczka— człowiek myślący, szlachetny nie ogląda się na nagrodę, lecz czyni dobrze ze względu na dobro samo.“

W każdym razie grozi nam niebezpieczeństwo, że moglibyśmy uledz wpływowi przyrodzonej szlachetności tych modnych dążeń i przyrodzonym ich motywom przypisywać znaczenie, którego z naszego chrześcijańsko-katolickiego punktu widzenia nie posiadają. Stało się powszechną metodyczną zasadą, aby w nauce, rozpoczynając od znanego, bliższego, przechodzić do dalszego, wyższego; teoretycznie jest to na ogół dobra zasada. Lecz czy można ją zastosować w dziedzinie religii w znaczeniu, że należy rozpoczynać od przyrodzonych następstw dobrego i złego, ponieważ są bliższe dziecku, a potem dopiero przechodzić do nadprzyrodzonego—do Boga?

Na to stanowczo odpowiedzieć musimy: Nie. Nadprzyrodzonem jest pochodzenie naszej religii, nadprzyrodzonym jej cel, nadprzyrodzone środki do osiągnienia tego celu. Czyż obcym i dalekim miałby być dziecku ten Bóg, do którego od najpierwszych lat dziecięctwa składało drobne ręce w ufnej modlitwie? Ten Bóg, którego wola była już drogowskazem jego dziecięcych uczynków, ponieważ matka powtarzała mu nieraz: „Bóg gniewa się o to“ lub „Bóg nie będzie cię kochał.“

Wobec tego modnego kierunku musimy i w praktyce utwierdzać katolicką zasadę, że *tylko Bóg jest Sprawcą* wszelkiego porządku moralnego. *Od Niego* też w wykładzie religii muszą

wypływać motywy naszego moralnego postępowania. Motywy te są: 1) Nieograniczona *władza* Boga, wobec której mamy tylko jeden wielki „obowiązek“—słuchać przykazań Bożych zawsze i wszędzie z bojaźnią i zupełnem poddaniem; 2) nieomylna *sprawiedliwość* Boża, która nagradza i karze według zasług; 3) nieskończona *miłość i miłosierdzie* Boże, które przedewszystkiem objawiły się w dziele odkupienia.

Oto trzy czynniki, które nam wskazuje religia i Objawienie — innych niema. Chociaż wszystkie trzy mają równy, nadprzyrodzony charakter, to jednak przedewszystkiem trzeba położyć nacisk na motyw *miłości*. Istnieje obawa, aby sprawiewiedliwości Boga zbytnio nie uwydatniać jako motywu i przez to nie uczynić go do pewnego stopnia nadprzyrodzoną zasadą korzyści. Wszak są kaznodzieje, którzy nie biorą prawie innego motto do swych kazań, jak słowa Piotra: *„Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie“* [1]) i prawie zawsze mówią słuchaczom o niebie i piekle. Podobnie katecheci, którzy pragną wychowywać dzieci jedynie w bojaźni Boga, a przedewszystkiem rodzice, którzy do każdej przestrogi, najczęściej niepotrzebnie, bezpodstawnie dodają słowa: „Nie czyń tego, bo pójdziesz do piekła“. Czynią to z pewnością w najlepszej wierze, nie zastanawiają się jednak, że przez to poniżają niejako Boga, przedstawiając Go wyłącznie jak surowego Sędziego, a nie miłującego i miłosiernego Ojca. Zamiast wzbudzać w dzieciach zbytnią bojaźń Boga, katecheta powinien raczej jak najczęściej powtarzać: „Bóg kocha was bardzo“—*Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* [2]). „Umiłował nas, gdy jeszcze byliśmy Jego nieprzyjaciółmi“. Miłość jest potężniejszym i szlachetniejszym czynnikiem, niż bojaźń. Miłość według św. Augustyna jest celem Objawienia i dopełnieniem prawa. Dzieci trzeba wychować do wolności dzieci Bożych, a wolność ta opiera się na miłości, która, wolna od obawy, w najszlachetniejszem oddaniu samej siebie skłania się do służby Bożej i z miłości lęka się obrazy Boga. „Czyż mógłbym przez grzech sprzeciwić się Bogu mojemu“? Na tym punkcie schodzi się nasza katechi-

---

[1]) Filip. II, 12. [2]) Jan III, 16.

zacya z modną etyką, która również pragnie wychowywać do wolności, szlachetnej, lecz przyrodzonej wolności — natomiast nasze motywy będą zawsze *nadprzyrodzone*.

Czyż więc przyrodzone pobudki dobrego, moralnego życia mamy wykluczyć z nauki religii? Na to odpowiedzieć możemy z Jungmanem. „Powinniśmy je uwzględniać... lecz niechaj nie będą *jedynym* czynnikiem, z pomocą którego pragnęlibyśmy dzieci uczynić dobremi, niech nie będą uważane za *najważniejsze*, najpierwsze, *najskuteczniejsze*; trzeba je przedstawiać (zwłaszcza następstwa cnoty i grzechu), jak je przedstawia Objawienie, a więc jako przez Boga z miłości ku nam ustanowioną zapłatę, która jednakże w żadnym razie nie jest rzeczywistą, lecz tylko chwilową zapłatą, tylko wstępem do owej zapłaty, która każdemu z nas, tak jak na to zasługuje, będzie wymierzona w wieczności."

Charakterystyczne są oba wzory katechezy, które autor podaje. Zawierają one nauki o obowiązkach dzieci względem rodziców--o szacunku, miłości, posłuszeństwie. Pierwsza katecheza rozpoczyna się od miłości; wykazuje, ile dobrodziejstw odbiera dziecko od rodziców. Pragnie więc wywołać w sercu dziecka *wdzięczną miłość*. Dziecko powinno rodzicom sprawiać radość swem posłuszeństwem. Dalej wykazuje, jak szkodliwe są następstwa nieposłuszeństwa. „Ponieważ rodzice uczynili dla ciebie tak wiele dobrego, powinieneś wyżej ich cenić, niż innych ludzi... powinieneś ich czcić... modlić się za nich gorąco... dopomagać im w starości". Dotąd katecheza ta odpowiada najzupełniej pojęciom modnej etyki. Potem jednak występują względy nadprzyrodzone—Bóg. „Widzisz, dziecko, tego również Bóg żąda od ciebie. Dał ci przykazania" itd.

Jak odmiennym jest ów drugi przykład, który całą naukę o obowiązkach dzieci opiera na nadprzyrodzonych względach —na Bogu! „Z pośród wszystkich ludzi, którym według *świętej* woli Boga jesteśmy winni szacunek, rodzice są najpierwsi. Dlatego mówi czwarte przykazanie: „Czcij ojca i matkę twoją"... *Ojciec* niebieski stworzył cię... dał ci rodziców, jako swoich zastępców, którzy starają się o ciebie... Jak wdzięcznym powinieneś być za to *Bogu*... i twym rodzicom, że wypełniają wzglę-

dem ciebie tę *wolę Boga*. Jak powinieneś się starać ich zadowolić... być im posłusznym z taką ochotą i gotowością, jak powinieneś być posłusznym Bogu samemu. Wszak Bóg żąda, abyś był posłusznym Jego zastępcom na ziemi. Powinieneś odwzajemnić ich miłość, modląc się za nich... i gdy dorośniesz, opiekować się nimi. Jaki szacunek powinieneś im okazywać itd. Ponieważ rodzice są *zastępcami Boga*, dlatego Bóg *błogosławi* dzieciom, które czczą swych rodziców, a karze te itd."

Oto nauka, która wypływa z Boga i wraca do Boga. To też musi być alfą i omegą naszego katolickiego wykładu religii. Bóg jest jedynym Sprawcą naszego porządku moralnego, nie jakiś nieokreślony panteistyczny „Bóg"—nie „szlachetność" i „boskość", lecz *jedyny, osobowy Bóg*—a *wola Jego jest prawidłem naszego postępowania*. Dlatego pierwszem i ostatniem naszem pytaniem: „Co Bóg na to mówi?" Nie jesteśmy więc odosobnionymi ideologami, bo wszak jest to naszem zadaniem, abyśmy stojąc na pewnym nadrzyrodzonym gruncie, zastosowali wykład religii do życia praktycznego, nie uwzględniając jednak nigdy subjektywizmu i racyonalizmu.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

Część trzecia.

---

16. Wytłomaczenie Mszy św. od początku do Credo.

Wynidę do ołtarza Bożego: do Boga, który uwesela młodość moją.

Ps. XLII, 4.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy szereg nauk, mających na celu wytłomaczenie poszczególnych części i ważniejszych ceremonii Mszy św. Najważniejsze części Mszy św., t. j. ofiarowanie, przemienienie i komunia św, pochodzą bezpośrednio od Boga, albowiem ustanowił je Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy, gdy po raz pierwszy odprawił ofiarę Mszy św. i upoważnił apostołów aby to samo czynili. Inne części Mszy św., jak modlitwy, czytania i ceremonie, są przez Kościół ustanowione, bądźto za czasów apostołów, bądź później. Cel tych ceremonii tłomaczy nam Sobór Trydencki. „Ponieważ natura ludzka jest tak utworzona, że bez zewnętrznych środków pomocniczych nie może wznieść się do rozważania rzeczy Boskich, dlatego matka nasza, Kościół św. ustanowił zwyczaj, że przy Mszy św. jedne modlitwy po cichu, drugie głośno mają być wymawiane. Przytem ustanowił ceremonie, jak mistyczne błogosławieństwa, światła, kadzidło, ubiory i wiele innych tego rodzaju ceremonii według apostolskiej nauki i tradycyi, aby zarówno wielki majestat tej ofiary lepiej się ujawniał i aby umysły wiernych przez widziane znaki religijne i pobożne pobudzić do rozważania najwznioślejszych tajemnic, ukrytych w tej ofierze“ [1]). Wszystko więc, co kapłan czyni przy Mszy św.,

---

[1]) Sess. XXII, cap. 5.

modlitwy, czytania z Pisma św., błogosławieństwa, klękanie, schylanie głowy, wyciąganie i składanie rąk, kadzenie i t. d.— wszystko to ma na celu zwrócić naszą uwagę na wzniosłość najśw. Ofiary i pobudzić nas do rozważania zawartych w niej tajemnic. Aby cel ten osiągnąć koniecznem jest, abyśmy posiadali dokładną znajomość tego, co kapłan przy Mszy św. czyni i dlatego to Kościół na tymże Soborze Trydenckim rozporządził, aby tłomaczyć wiernym składowe części Mszy św.

Łatwo pojąć, że w krótkiej nauce nie możemy omówić wszystkich, najdrobniejszych szczegółów, lecz że musimy ograniczyć się na najważniejszych rzeczach. Dzisiaj omówimy pierwszą część Mszy św., od początku do *credo.*

I.

Kapłan, mający sprawować Mszę św., zbliża się do ołtarza przybrany w szaty liturgiczne, z kielichem w ręku, a postawiwszy kielich na środku mensy, otwiera mszał i zstępuje ze stopni ołtarza. Następnie żegna się znakiem krzyża św. Gdy już znak krzyża uczyniony, Msza św. rozpoczęta i kapłan musi ją sprawować do końca bez przerwy. Stojąc u stopni ołtarza odmawia kapłan na przemian z ministrantem psalm 42-gi, rozpoczynający się od słów: *Osądź mię, Boże, i rozeznaj sprawę moją.* W psalmie tym król Dawid, zmuszony uciekać przed synem swym, Absalonem, wyrażał tęsknotę, a zarazem pragnienie powrotu do Jerozolimy, aby tam, na górze Syon, mógł składać Panu ofiary. Jak niegdyś Dawid, tak teraz kapłan i lud pragną złożyć Panu Bogu Najśw. Ofiarę na ołtarzu. Lecz czują swą niegodność i dlatego spowiadają się z grzechów. Naprzód kapłan odmawia „spowiedź powszechną“ czyli *confiteor* i pochyliwszy się nizko, uderza się w piersi, mówiąc: „Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.“ Wzywa także Najśw. Maryę Pannę. św. Michała Archanioła, Jana Chrzciciela, apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych i obecnych wiernych, aby się za nim modlili do Boga. Poczem ministrant w imieniu ludu odmawia spowiedź powszechną. Wtedy wszyscy obecni powinni przypomnieć sobie własne grzechy i przewinienia i ze

skruszonem sercem żałować za nie serdecznie, bo wówczas tylko może być miłą Bogu ofiara, którą Mu składają. Po tem wyznaniu grzechów kapłan modli się o zgładzenie nieprawości swoich i ludu, przystępuje do ołtarza i całuje go w tem miejscu, gdzie są złożone relikwie świętych, aby je uczcić i wyrazić wiarę w obcowanie świętych.

Przy większych uroczystościach następuje potem okadzanie ołtarza, które powtarza się również przy *offertorium*. Dym kadzidła, wznoszący się ku niebu, jest wyobrażeniem czci, należnej Bogu. Jan św. w cudownem objawieniu widział przed tronem Bożym świętych, którzy trzymali w rękach *czasze złote, pełne wonności* [2]), a wonność ta, to modlitwy świętych. Dlatego też kapłan przy okadzaniu ołtarza mówi: „Niech modlitwa moja, o Panie, wznosi się ku Tobie jak dym kadzidła.“ Okadzanie ołtarza jest więc dla kapłana i wiernych wskazówką, aby wraz z obłokiem kadzidła zasyłali do Boga modlitwy, i to modlitwy, pobożne i żarliwe, któreby były miłe Bogu, jak wonność kadzidła.

Po ucałowaniu ołtarza idzie kapłan na jego lewą stronę, czyli stronę Epistoły i odmawia modlitwę wstępną, zwaną *introit*. Nazwa jej stąd pochodzi, że niegdyś była śpiewana, gdy biskup lub kapłan uroczyście przystępował do ołtarza. Modlitwa ta składa się z wyjątków z Pisma św. lub psalmu z dodaniem pozdrowienia: „Chwała Ojcu i Synowi“ i t. d. Treść jej odnosi się albo do czasu Roku kościelnego albo do uroczystości dnia i odpowiednio do tego wyraża radość, smutek, ducha pokuty lub tęsknoty. Przed rozpoczęciem modlitwy wstępnej kapłan żegna się — a tylko przy Mszy żałobnej kładzie znak krzyża św. nie na sobie, lecz nad mszałem, na znak, że owoce Mszy św. mają spłynąć na dusze zmarłych. Odmówiwszy introit, kapłan udaje się na środek ołtarza i na przemian z ministrantem trzy razy mówi *Kyrie eleison* do Boga Ojca, trzy razy do Boga-Syna i trzy razy do Ducha św. Przez słowa te wyraża kapłan ponownie swą niegodność i ułomność, jak również pragnie wzbudzić te uczucia w sercach wiernych. Albowiem wtedy tyl-

---

[2]) Obj. V, 8.

ko możemy spodziewać się zmiłowania Bożego. W tej nadziei śpiewa kapłan hymn radosny, rozpoczynający się od słów: *Gloria in excelsis Deo*, to znaczy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ Hymn ten nazywa się Anielskim, albowiem początkowe jego słowa śpiewali aniołowie przy narodzeniu Pana Jezusa. Słusznie Kościół zamieścił we Mszy św. ten hymn chwalebny, bo czyż ołtarz, na który zstępuje Pan Jezus, aby się ofiarować Ojcu swemu niebieskiemu za grzechy nasze, nie jest podobny do owego żłóbka, w którym po narodzeniu złożono Zbawiciela świata? Dlatego gdy słyszymy, jak kapłan śpiewa przy Mszy św. „Gloria“, powinniśmy łączyć się z nim w tym hymnie radosnym, aby uczcić i uwielbić Boga wszechmocnego i Syna Jego Jednorodzonego, który dla nas stał się człowiekiem; aby podziękować za wszystkie łaski, od Boga odebrane i przeprosić Go, że z nich nie korzystaliśmy należycie. Ponieważ *Gloria* jest hymnem radosnym, dlatego Kościół opuszcza go we Mszach św., które mają charakter smutku lub żałoby, np. we Mszach w czasie Adwentu i Wielkiego Postu, oraz żałobnych.

Po odmówieniu *Gloria* kapłan całuje ołtarz, obraca się do ludu, rozkłada ręce i mówi: *Dominus vobiscum*, to znaczy: „Pan z wami“, na co ministrant odpowiada: *Et cum spiritu tuo*— „I z duchem twoim.“ Powyższe słowa, które kapłan kilkakrotnie wymawia we Mszy św., wzięte są z Pisma św. *Pan z wami* [3]) —tak niegdyś Booz pozdrowił żeńców swoich na polu. „Pan z tobą“—powiedział Archanioł Gabryel do Najśw. Maryi Panny. Odpowiedź ministranta wyjęta jest z listu św. Pawła, który pozdrawia ucznia swego Tymoteusza temi słowy: *Pan Jezus Chrystus z duchem twoim* [4]). To wzajemne pozdrowienie wyraża prócz tego stosunek kapłana do ludu przy Mszy św.: kapłan składa ofiarę również w imieniu ludu, a lud łączy się z nim duchowo i wspiera go modlitwą.

Pozdrowiwszy obecnych, wraca kapłan do mszału i zachęca wiernych do wspólnej modlitwy słowami: *Oremus*, t. j. „Módlmy się.“ Następnie, trzymając ręce wyciągnięte, odmawia

[3]) Rut. II, 14. [4]) II. Tym. IV, 22.

Kollektę czyli modlitwę zbiorową za lud zgromadzony. Wyciągnięcie rąk kapłańskich podczas kollekty przypomina P. Jezusa, który na krzyżu z wyciągniętemi rękoma modlił się za cały rodzaj ludzki Modlitwa ta kończy się słowami: „Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa“..., aby nam przypomnieć, że tylko przez Chrystusa Pana mamy przystęp do Boga-Ojca. Na to w imieniu ludu odpowiada ministrant: *amen*, co znaczy: „niech się tak stanie.“ Wszyscy obecni powinni się łączyć z kapłanem w tej modlitwie, przedstawiając Bogu nie tylko własne prośby, ale i potrzeby całego Kościoła. Prośmy więc Boga nie tylko za siebie i blizkich naszych, ale i za Kościół św., aby Bóg umocnił go w walce z nieprzyjaciołmi i dopomógł do zwycięstwa.

Po *Kollekcie* następuje *Epistoła*. Jest to odczytanie pewnego wyjątku z Pisma św. Starego lub Nowego Testamentu, najczęściej z listów apostolskich. Nazwa *Epistoły* pochodzi od wyrazu łacińskiego *epistola* — „list.“ W pierwszych czasach chrześcijańskich odczytywano ludowi w czasie nabożeństwa listy, które apostołowie pisywali do gmin chrześcijańskich i stąd nazwa „Epistoły.“ Dowód tego znajdujemy w liście św. Pawła, który pisze do Kolosan: *A gdy u was przeczytan będzie ten list, uczyńcie, aby też czytany był w kościele Laodyceńskim: a iżebyście ten, który Laodycensów jest, wyczytali* [5]). Wielka radość panowała wśród chrześcijan, gdy nadszedł list od którego z apostołów. Biskup wyznaczał, kto miał odczytać pismo podczas nabożeństwa i sam następnie dawał odpowiednie wyjaśnienia. Dzisiaj już tylko krótkie rozdziały z tych listów lub z innych ksiąg Pisma św. odczytuje kapłan w Epistole. Wyjątki te, jak również z Ewangelii, która zaraz potem następuje, nazywają się perykopy i są przez Kościół od dawna przepisane na każdą niedzielę i święta. Perykopy te wraz z odpowiedniemi objaśnieniami znajdują się w tak zwanej postylli, książce, która powinna być w każdym katolickim domu i z której czytać powinniśmy przynajmniej w niedzielę i święta. Jak wielkiem jest znaczenie Epistoły, niechaj przekonają nas słowa św. pustelnika

---

[5]) Kol. IV, 16.

Antoniego. Gdy cesarz Konstanty napisał do niego list, pełen czci i szacunku, uczniowie świętego wyrazili podziw nad łaskawością cesarza. Na to odpowiedział św. Antoni: „Nie dziwcie się! Raczej dziwić się należy, że Bóg wszechmocny, Król nieba i ziemi, dając nam Pismo św., napisał list do nas biednych, grzesznych ludzi.“ Tak, bracia najmilsi, Pismo św. jest rzeczywiście takim listem Boga do ludzi, listem, w którym nam pisze o swojej miłości, dobroci i miłosierdziu, o wzniosłym celu, do którego nas stworzył i o środkach łask, które nam daje do osiągnienia tego celu. W tym liście Boga do nas znajdujemy wskazówki, jak mamy ćwiczyć się cnocie i wypełnianiu obowiązków stanu, jak walczyć ze złem, iżbyśmy mogli osiągnąć cel wieczny. Postanówmy więc wypełniać sumiennie rady, wskazane w Ewangelii św. i do nich stosować swe życie. Przy większych uroczystościach subdyakon po odczytaniu Epistoły idzie z mszałem do celebrującego kapłana i klękając przed nim całuje jego rękę, położoną na mszale na znak, że wraz z wszystkimi obecnymi przyjmuje słowo Boże i pragnie wypełniać je wiernie.

Po Epistole odmawia kapłan kilka wierszy psalmu, odpowiednich do przeczytanej Epistoły lub do uroczystości dnia. Poczem przechodzi na środek ołtarza i nizko się pochyliwszy, prosi Boga o oczyszczenie serca i ust do godnego głoszenia Ewangelii św. Tymczasem ministrant przenosi mszał na prawą stronę ołtarza, co wyobraża przejście Ewangelii od Żydów do pogan. Czytaniu Ewangelii towarzyszą również pewne ceremonie, które wyrażają wielkie jej znaczenie i wzniosłość. Przy większych uroczystościach dyakon przed odczytaniem Ewangelii klęka przed odprawiającym Mszę św. kapłanem celem otrzymania błogosławieństwa, aby mógł godnie zwiastować poselstwo zbawienia, poczem okadza mszał trzykrotnie. Wszyscy obecni powstają przy czytaniu Ewangelii na znak uszanowania. Gdy kapłan lub dyakon rozpoczyna czytanie Ewangelii, czyni znak krzyża św. na mszale, poczem na czole, ustach i piersiach. To samo czynią obecni, wyrażając przez to, że nie wstydzą się Ewangelii, że pragną wyznawać ją ustami i ukochać sercem. Zapamiętajmy sobie dobre znaczenie tej ceremonii, a nie czyńmy

iej bezmyślnie, abyśmy i w życiu wyznawali zawsze wiarę naszą nieustraszenie zarówno słowem, jak uczynkiem. Przy czytaniu Ewangelii zwraca się kapłan na północ, oczywiście jest to tylko wtedy możliwe, jeżeli ołtarz jest zbudowany na wschód. „Północ—mówi św. Grzegorz —jest znakiem ciemności i bałwochwalstwa, w którem tak długo tonął świat pogański“ [6]). Ciemności te rozproszyła Ewangelia i oświeciła nadprzyrodzonem, Boskiem światłem. Na znak tego oświecającego wpływu Ewangelii w czasie większych uroczystości trzymają dyakoni przy śpiewaniu Ewangelii zapalone świece. Ceremonie te powinny nam przypominać, że i nasi przodkowie byli kiedyś pogrążeni w bałwochwalstwie i obudzić w nas wdzięczność, iż Bóg dozwolił nam urodzić się w prawdziwej wierze. Gdy rozważymy to wszystko, wtedy z pewnością całem sercem przyłączymy się do podziękowania, jakie wymawia ministrant przy końcu Ewangelii, mówiąc: *Laus tibi*, *Christe*, to znaczy: „Chwała Tobie, Chryste.“

Po ukończeniu Ewangelii kapłan całuje mszał, przechodzi na środek ołtarza i odmawia *credo* czyli wyznanie wiary, lecz nie przy wszystkich Mszach, tylko w te dni, które nam szczególniej przypominają otrzymaną łaskę wiary. *Credo* odmawiane bywa we wszystkie niedziele, we wszystkie uroczystości, poświęcone czci Zbawiciela, Jego Najśw. Matki, św. Apostołów i Ojców Kościoła i w niektóre inne święta. Przez odmówienie *credo* wyraża kapłan wiarę swą we wszystkie prawdy i tajemnice, które nam głosi Ewangelia św. A wspomniawszy na tajemnicę wcielenia Syna Bożego, który się narodził z najczystszej Dziewicy, kapłan klęka na znak czci i uwielbienia. W tej chwili wszyscy obecni powinni wraz z kapłanem wyznawać swą wiarę we wszystkie tajemnice i prawdy wiary, albowiem za chwilę rozpocznie się najwznioślejsza tajemnica chrześcijańskiej religii— Ofiara Nowego Zakonu. Jeśli pragniemy dostąpić owoców tej św. Ofiary, musimy przedewszystkiem obudzić w sercach naszych wiarę silną i żywą.

W dawnych czasach zawsze po Ewangelii następowa-

[1]) Moral. l. 27 c. 26.

lo kazanie, dzisiaj zachował się ten zwyczaj tylko w niedziele i święta. Kazanie należało istotnie do Mszy św., a jeśli dziś nie przy każdej Mszy św. odbywają się kazania, mimo to każdy gorliwy katolik powinien starać się, aby w niedziele i święta wysłuchał nauki. Kazanie, które głosi nam prawdy wiary i moralności, przyczynia się do ożywienia i wzmocnienia naszej wiary i nie ulega wątpliwości, że ten, kto chętnie i pilnie słucha słowa Bożego, z większą gorliwością i pożytkiem uczestniczy przy Mszy św.

Cóż jednak powiedzieć o tych wszystkich, którzy nie tylko nie uczęszczają na kazania w niedziele i święta, ale przytem spóźniają się na Mszę św. Wprawdzie opuszczenie pierwszej części Mszy św. od początku aż do *credo* nie jest grzechem śmiertelnym, czy jednak można nazwać dobrymi katolikami tych, którzy tak lekkomyślnie przestępują przykazanie kościelne, zobowiązujące nas do wysłuchania *całej* Mszy św.? Czy można nazwać dobrymi katolikami tych, którzy z lenistwa i obojętności nie chcą poświęcić Bogu kilku minut czasu, jeśli nie są do tego zobowiązani pod karą grzechu śmiertelnego? W każdym razie wszyscy ci popełniają grzech powszedni i są zgorszeniem dla drugich. Gdy chodzi o jaką przyjemność lub zabawę, wtedy zazwyczaj przychodzą o właściwej porze, tylko do służby Bożej spieszyć się nie potrzeba.

Pozbądźmy się, najmilsi bracia, tego lenistwa i obojętności i, zamiast spóźniać się na Mszę św., przychodźmy raczej wcześniej do kościoła, przed rozpoczęciem Najśw. Ofiary, a to dlatego, aby przez skupienie ducha i wzniesienie serca do Boga przygotować się należycie do wysłuchania Mszy św. i wzbudzić w sobie uczucia, jakie ożywiały króla Dawida, gdy, składając ofiarę, wołał z radością: *Wynidę do ołtarza Bożego: do Boga, który uwesela młodość moją.* Amen.

---

17. Msza św. od Credo do Kanonu.

Ofiaruj Bogu ofiarę chwały: a oddaj Najwyższemu śluby twoje.

Ps. XLIX, 14.

Pierwsza część Mszy św., o której mówiliśmy w przeszłej nauce, jest tylko przygotowaniem do istotnej ofiary i nazywa się Mszą katechumenów dlatego, że w pierwszych czasach chrześcijaństwa katechumeni, t. j. ci, którzy sposobili się na przyjęcie chrztu św., tylko na pierwszej części Mszy mogli być obecni. Główna część Mszy św. to jest Msza wiernych rozpoczyna się od *offertorium* czyli ofiarowania, to też zaraz po kazaniu katechumeni jak również pokutujący grzesznicy musieli na rozkaz dyakona opuszczać świątynię. Kościół żądał, aby uczestnicy Mszy św. byli silnej wiary i nieposzlakowanego życia. Ten surowy zwyczaj, który polegał również na tem, że w pierwszych stuleciach ukrywano przed nieochrzconymi tajemnice wiary, a zwłaszcza dogmat Eucharystyi, ustał z biegiem czasu. Niemniej zostało moralne zobowiązanie dla wszystkich, którzy pragną godnie i z pożytkiem dla siebie uczestniczyć przy Mszy św., aby z zewnętrzną ofiarą, składaną Bogu, składali wewnętrzną ofiarę swego serca na cześć i chwałę Boga, w połączeniu z gotowością spełnienia obietnic, na Chrzcie św. uczynionych, wyrzeczenia się grzechu i służenia Bogu przez życie czyste i cnotliwe. O tem to przypominają nam słowa Psalmisty, który mówi: *Ofiaruj Bogu ofiarę chwały: a oddaj Najwyższemu śluby twoje.*

W dzisiejszej nauce omówimy pierwszą część istotnej ofiary Mszy św. od *Credo* do *Kanonu.*

I.

Przed ofiarowaniem zwraca się kapłan do ludu ze słowami „Dominus vobiscum“, poczem odmawia krótką modlitwę, zwaną *Antyfoną*, która podobnie jak *Introit*, wyraża główną

myśl uroczystości dnia, uczucia radości lub smutku, pokuty lub tęsknoty. Następnie zdejmuje kapłan welon z kielicha i przystępuje do ofiarowania. W pierwszych czasach chrześcijaństwa istniał zwyczaj, że wierni składali na ołtarzu dary, składające się z chleba i wina, z których jedna część przeznaczona była na ofiarę, reszta dla kleryków i biednych. Później składano wzamian tego datki pieniężne i stąd pochodzi ów dziś jeszcze istniejący zwyczaj składania ofiar. Ofiarowanie chleba i wina stanowi istotną część Mszy św., zwaną ofiarowaniem. Nie należy jednakże mniemać, że ono jest istotą ofiary, a więc samą ofiarą. Ofiarą, składaną we Mszy św., jest Chrystus Pan. Chleb i wino są tylko w *offertorium* przeznaczone na ofiarę, oddzielone i Bogu poświęcone, aby później jako poświęcony przedmiot ofiary, przemieniony w Ciało i Krew Zbawiciela, mogły być pod oddzielnemi postaciami ofiarowane Ojcu niebieskiemu.

Również modlitwy, odmawiane przy ofiarowaniu, świadczą wyraźnie, że ofiarą nie jest chleb i wino, lecz Ciało i Krew Zbawiciela, w które ten chleb i to wino za chwilę mają się przemienić. Gdy już kapłan zdjął z kielicha welon i palkę, bierze patenę wraz ze spoczywającą na niej hostyą i podnosząc obu rękami w górę, składa tę ofiarę Ojcu niebieskiemu, mówiąc: „Przyjmij, Ojcze, wszechmogący, wieczny Boże, tę niepokalaną ofiarę, którą niegodny sługa Twój, ofiaruje Tobie, Bogu mojemu, żywemu i prawdziwemu za niezliczone grzechy, przewinienia i niedbalstwa moje i za wszystkich wiernych chrześcijan, żywych i zmarłych, aby dla mnie i dla nich stała się zbawieniem w życiu wiecznem. Amen.“ Jak w starym Testamencie nazywano ofiary, składane Bogu, ofiarami przebłagania za grzechy nie dlatego, aby niemi były w istocie, lecz ze względu na ofiarę krzyżową Zbawiciela, tak też i kapłan w tej modlitwie nazywa chleb ofiarowany niepokalaną ofiarą ze względu na późniejszą jego przemianą w najświętsze, niepokalane Ciało Zbawiciela. Kapłan, czując się niegodnym, aby przez ręce jego niewinny Baranek ofiarował się Ojcu niebieskiemu, składa naprzód tę ofiarę za siebie i grzechy swoje, *albowiem* — jak mówi apostoł—*każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty... i on obłożon*

jest krewkością, a dlatego powinien jest także i sam za się ofiarować za grzechy [1]. Przytem, będąc przez Boga ustanowionym pośrednikiem między grzesznym rodzajem ludzkim a obrażonym Bogiem, składa zarazem tę ofiarę za wszystkich obecnych, jak również za wszystkich wiernych, żywych i zmarłych. Gdy więc widzimy, że kapłan wznosi patenę z hostyą, łączmy się z nim w modlitwie, jaką zanosi do stóp najwyższego. Między ludem a jego zastępcą przy ołtarzu powinna być ścisła łączność przy Mszy św. Kapłan i lud powinni jednemi modlić się ustami i jednem sercem składać ofiarę. Dlatego w poczuciu winy naszej, najmilsi bracia, ze skruszonem, żałującem sercem ofiarujmy wraz z kapłanem tę niepokalaną ofiarę za grzechy i przewinienia nasze. Chociażbyśmy czuli się niegodni, jak pocieszającą dla nas jest ta myśl, że modlitwę naszą łączymy z modlitwą kapłana i wszystkich wiernych, a nawet z modlitwą ofiarującego się za nas Zbawiciela. Przy ofiarowaniu ujawniają się tak bardzo prawa członków Kościoła katolickiego, ale przytem także ich obowiązki. Od nas zależy, najmilsi bracia, aby Najśw. Ofiara wydała pożądane owoce dla nas i dla naszych współbraci walczących i cierpiących.

Ta łączność wiernych ze Zbawicielem wyobrażoną jest również przez przepis Kościoła, który nakazuje, aby do wina, przeznaczonego na ofiarę, dolewać nieco wody. Zwyczaj mieszania wina z wodą opiera się na tem, że Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy dolał również nieco wody do wina. Oprócz tej historycznej przyczyny są jeszcze trzy inne, symboliczne: aby przypomnieć krew i wodę, które wypłynęły z przebitego boku Chrystusa Pana; aby wyrazić, że w osobie P. Jezusa Bóstwo jest złączone z człowieczeństwem i aby wyrazić, że podczas św. Ofiary lud łączy się z Chrystusem Panem i z Nim wspólnie się ofiaruje. O tem symbolicznem znaczeniu wody i wina znaczą również słowa, jakie przy tem wymawia kapłan: „Boże, któryś godność istoty ludzkiej tak przedziwnie stworzył i jeszcze przedziwniej naprawił, daj nam przez tajemnicę tej wody i wina, abyśmy się stali uczestnikami Bóstwa Tego, który

---

[1]) Żyd. V, 1.3.

raczył stać się uczestnikiem ludzkiej natury naszej Jezus Chrystus, Syn Twój, a Pan Nasz, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. Bóg na wieki wieków. Amen.“ Po tej modlitwie następuje ofiarowanie wina. Kapłan podnosi kielich w górę i prosi Boga, aby raczył przyjąć tę ofiarę. A ponieważ tylko ofiara, składana ze sercem skruszonem, może być miłą Bogu, dlatego kapłan pochyla się nizko i modli się: „W duchu pokory i ze skruszonem sercem przyjmij nas, Panie, i niech taką będzie ofiara nasza dzisiaj aby się Tobie, Panie Boże, spodobała.“

Jeśli z uwagą i ze skupieniem bierzemy udział w tych modlitwach i ceremoniach, czy serce nasze mogłoby zostać obojętnem? Z pewnością uczujemy w sobie żal szczery, gdy w poczuciu naszych win i niegodności pod postaciami chleba i wina, które za chwilę przemienią się w Ciało i Krew Zbawiciela, uprzytomnimy sobie Tego, który ofiaruje się za nas Ojcu swemu niebieskiemu. Nie zapomnijmy wtedy ofiarować się Bogu Ojcu wraz ze Zbawicielem, prosząc Go, aby przemienił serca nasze w świętą ofiarną miłość ku Niemu, jak przemieni wino i chleb w Ciało i Krew Syna swego Jednorodzonego. Wtedy to musimy wyrzucić z serca wszystko to, co stoi na przeszkodzie tej miłości i łączności z Bogiem, a przedewszystkiem wrogie usposobienie względem bliźniego Czy moglibyśmy złączyć się ze Zbawicielem i brać udział w Jego ofierze przebłagania, gdy w sercach naszych zamiast przebaczenia uczuwamy gniew i nienawiść? Przy ofiarowaniu pamiętajmy o tem zawsze, co wyrzekł Zbawiciel. *Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój* [2]. Jeżeli więc sumienie nasze pod tym względem czyni nam wyrzuty, przebaczmy z serca bliźniemu i przy najbliższej sposobności okażmy mu chęć pogodzenia z nim. Tylko z sercem czystem, wolnem od urazy i gniewu możemy prosić Boga, aby przyjął naszą ofiarę i spodziewać się, że ta ofiara będzie Mu miłą.

---

[2]) Mat. V, 23. 24.

II.

Przy większych uroczystościach po ofiarowaniu następuje okadzanie, podobnie jak na początku Mszy, z tą tylko różnicą, że nie tylko ołtarz, ale i dary ofiarne bywają okadzane. Kapłan modli się przytem, aby jak dym kadzidła wznosi się do Boga, tak spływało Jego miłosierdzie. Ceremonia ta jest bardzo piękną i pełną znaczenia. Kadzidło, którego już w Starym Testamencie używano przy składaniu ofiar, jest symbolem ofiary. Jak miła woń kadzidła wznosi się ku górze, tak samo wznosi się do nieba ofiara, aby przebłagać Boga. Skoro więc, najmilsi bracia, ujrzymy przy Mszy św. obłoki wznoszącego się kadzidła, starajmy się, aby myśl nasza i serce tak samo podnosiły się do Boga. Módlmy się o to wraz z kapłanem, który mówi przy oddawaniu turybularza: „Niechaj Pan rozpali w nas ogień swej miłości.“

Po ofiarowaniu idzie kapłan na stronę Epistoły i tam umywa ręce, a właściwie końce dwóch pierwszych palców obu rąk, odmawiając przytem słowa psalmu: *Umyję między niewinnymi ręce moje* [1]). Ta ceremonia oznacza nadzwyczajną czystość duszy i ciała, z jaką św. Ofiara powinna być sprawowana. „Umywanie rąk—mówi już św. Cyryl, biskup Jerozolimski—jest wskazówką, że tylko będąc wolnym od wszystkich grzechów i występków, ręce czyste, obmyte w niewinności możemy wznosić do nieba i z czystem sercem zbliżać się do ołtarza.“ Ten zwyczaj przypomina nam również umywanie nóg apostołów przy ostatniej wieczerzy. Zanim Pan Jezus odprawił pierwszą ofiarę Mszy św. i dał apostołom Ciało i Krew swoją św. ku pożywaniu, pragnął ich pouczyć przez umywanie nóg, że do sprawowania świętej Ofiary i przyjmowania Najśw. Sakramentu z sercem czystem zbliżać się powinni. Niechaj to i dla was będzie wskazówką, najmilsi bracia, że chociażbyście nie przystępowali do Komunii św., już sama obecność i uczestniczenie przy Mszy św. wymaga czystości serca. Dlatego też, gdy kapłan umywa ręce, obmyjmy i my serca nasze z grzechów przez żal

---

[1]) Ps. XXV, 6.

prawdziwy i skruchę, mówiąc wraz z kapłanem: „Nie pozwól, Panie zginąć duszy mojej wraz z bezbożnymi, wybaw mnie i zmiłuj się nade mną."

Umywszy ręce, powraca kapłan na środek ołtarza, głęboko się pochyla i błaga Trójcy Przenajświętszej, aby raczyła przyjąć tę ofiarę. Następnie obraca się do wiernych i mówi: *Orate fratres*, to znaczy: „Módlcie się, bracia, aby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu Ojcu Wszechmogącemu." Na to ministrant odpowiada: „Niech Pan przyjmię tę ofiarę"..., a kapłan dodaje: *Amen* i po cichu odmawia modlitwę, zwaną *secreta*. W tej to chwili wierni powinni wspierać kapłana swemi modłami, albowiem ofiara, którą składa, jest nie tylko jego, ale również ich ofiarą.

Poczem następuje *prefacya*. Jest to wstęp czyli przedmowa do tych modlitw, które kapłan odmawiać będzie podczas konsekracyi chleba i wina. Prefacya składa się ze wstępu, dziękczynienia i uwielbienia.

We wstępie mówi kapłan: *Per omnia saecula saeculorum* t. j.: „Przez wszystkie wieki wieków", na co ministrat odpowiada: *amen*. Potem kapłan pozdrawia lud i, ponieważ zbliża się najświętsza, najwznioślejsza chwila, wzywa lud do pobożności i skupienia, mówiąc: *Sursum corda*, czyli: „W górę wznieście serca." Ministrant w imieniu ludu odpowiada: „Mamy je wzniesione ku Panu." Dlatego też wszyscy obecni starać się powinni, aby istotnie serca ich były przejęte ważnością chwili." Niechaj nikt w ten sposób nie uczestniczy—mówi św. Cyryl—aby ustami miał mówić, że serce jego wzniesione ku Panu, a myśli jego były zajęte troskami tego życia. O Bogu wprawdzie trzeba myśleć zawsze, a jeśli to niemożliwe z powodu słabości ludzkiej, to przynajmniej podczas Mszy św. trzeba się o to starać gorliwie." [4]). Potem następuje dziękczynienie. Kapłan wyraża w niem, że jest rzeczą godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną, abyśmy Bogu zawsze i wszędzie dzięki czynili. Część dalsza zmienia się stosownie do przypadającej uroczystości. Zakończenie *prefacyi* składa się z pieśni czci

[4]) Cyrill. 1. c. n. 4.

i uwielbienia, jaką śpiewają aniołowie, stojący przy tronie Bożym. „*Święty*, *Święty*, *Święty* Pan Bóg zastępów—mówi kapłan, nizko się pochylając. Pełne jest niebo i ziemia chwały Twojej! Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!“ Przy *Sanctus* niebo i ziemia łączą się w hymnie chwały. „W niebie—mówi św. Chryzostom — zastępy aniołów chwalą Wszechmocnego, na ziemi powtarzają to wierni. Jest tylko jedna chwała“ [5]). A jak w Jerozolimie tłumy ludu witały radośnie przychodzącego Zbawiciela, tak kapłan i wierni witają Pana Jezusa, zstępującego na ołtarz i wołają: „Hosanna na wysokościach.“

Czy, wytłomaczywszy znaczenie *prefacyi*, mielibyśmy jeszcze pouczać wiernych, jak mają się przy niej zachowywać? Jeżeli jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą dziękować Bogu za liczne łaski i dobrodziejstwa, któreśmy od Niego odebrali, kiedyż moglibyśmy to lepiej uczynić, jeśli nie przy Mszy św., która, jak to już wiemy, jest najdoskonalszą ofiarą dziękczynienia, a zwłaszcza w czasie prefacyi, gdy kapłan wzywa wiernych do dziękczynienia. Łączmy się więc z modlitwami kapłana, dziękując Bogu za odebrane łaski i wysławiajmy Jego wielkość i potęgę. Czyż usta nasze, które tak często prowadzą niepotrzebne, a nawet grzeszne rozmowy, miałyby pozostać nieme, gdy niebo i ziemia głoszą Bogu hymn czci i uwielbienia? Jeżeli nie sławimy Boga na ziemi, czy moglibyśmy spodziewać się, że będziemy kiedyś chwalić Go w niebie? Przedewszystkiem oderwijmy myśli nasze od spraw ziemskich, a wznieśmy je ku Bogu. Ilekroć usłyszymy dzwonek na *Sanctus*, chwalmy Boga i dziękujmy Mu z całego serca w myśl słów psalmisty, który mówi: *Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, a oddaj Najwyższemu śluby twoje.* Amen.

---

[5]) Chrys. Vidi Dom. Hom. 1.

18. Msza św. od Sanctus do Pater noster.

Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię i napełnię dom ten chwałą.

Agg. II, 7. 8.

Druga część Mszy św. zawiera niepojętą tajemnicę Przemienienia, ową najświętszą chwilę, w której Syn Boży zstępuje na ołtarz, jako prawdziwy Baranek ofiarny. Przystępujemy więc do rozważania najważniejszej części Ofiary Mszy św. Do tej to wzniosłej i świętej tajemnicy zastosować można słowa proroka: *Jeszcze jedna mała chwila, a poruszę niebo i ziemię.. i napełnię dom ten chwałą.* Ta część Mszy św.—od *Sanctus* do *Pater noster*—nosi nazwę *Kanonu.* Kanon znaczy tyle co reguła czyli przepis. Dlatego nazywamy ją *Kanonem,* że zawiera niezmienne przepisy odprawiania św. Ofiary. Posłuchajmy, co o tem mówi Sobór Trydencki. „Ponieważ świętą rzecz trzeba w święty sprawować sposób, a Ofiara ta jest najświętszą, dlatego, aby była sprawowaną i przyjmowaną z odpowiednią czcią, ustanowił Kościół katolicki już przed wielu stuleciami święty *Kanon,* który tak wolnym jest od wszelkiego błędu, że nie zawiera nic takiego, coby nie posiadało w najwyższym stopniu świętości i pobożności i nie podnosiło ku Bogu ducha ofiarujących. Albowiem składa się jużto ze słów samego Zbawiciela, jużto z tradycyi apostolskiej i pobożnych rozporządzeń św. papieżów“ [1]). W każdym razie Kanon, który nas dziś obowiązuje, jest co do formy i treści ten sam, jaki był w pierwszych wiekach. Kapłan dzisiejszy używa w Kanonie tych samych modlitw i słów, jakich używali kapłani, sprawujący Najśw. Ofiarę w katakumbach za czasów męczenników. Z tą większą tedy czcią i uszanowaniem przystąpmy do rozważania tej najświętszej i najwznioślejszej części Mszy św.

---

[1]) Sess. 22, cap. 4.

I.

Naprzód należy zwrócić uwagę na ten ważny szczegół, że wszystkie modlitwy w czasie Kanonu odmawia kapłan po cichu. Przyczyną tego przepisu, istniejącego już od najdawniejszych czasów, jest zapewne troskliwość, z jaką Kościół w pierwszych wiekach chrześcijańskich chronił najśw. Tajemnicę przed zniewagą ze strony pogan Jak dawniej przy rozpoczęciu Kanonu otaczano ołtarz zasłoną, aby zakryć kapłana przed wzrokiem ludzi świeckich, tak też i słowa poprzedzające i towarzyszące konsekracyi nie miały być słyszane przez otaczających. Przez zachowanie tej tradycyi Kościół pragnie i dziś jeszcze uchronić święte słowa Kanonu przed nadużyciem i zniewagą. Cisza, która panuje w czasie Kanonu ma jeszcze przytem inne, większe znaczenie—ma na celu pobudzić wiernych do tem większej czci i poszanowania. To uroczyste milczenie ma wyrazić całą głębię i wzniosłość niepojętej tajemnicy, jaka się dokonuje na ołtarzu, pobudzić wiernych do przejęcia się ważnością chwili i obudzić w nich bojaźń Bożą w myśl słów proroka, który mówi: *Pan w kościele swym świętym: niech milczy od oblicza Jego wszystka ziemia* [2]). Niechaj ta cisza Kanonu będzie dla nas wskazówką, jak zachowywać się mamy w obecności Boga najwyższego. Jeżeli już przy wejściu do kościoła powinniśmy za progiem zostawić wszystkie myśli i troski ziemskie, to tem więcej w tej uroczystej chwili, gdy sam Bóg zstępuje na ołtarz, powinniśmy wznieść serca ku Bogu. Jeżeli dobrowolne roztargnienie i nieodpowiednie zachowanie przy Mszy św. jest grzechem, to tem większą obrazą Boga byłoby to w czasie Kanonu. Ta uroczysta cisza, jaka panuje w czasie Kanonu, jest również i dla kapłana wskazówką i pobudką do większej pobożności i skupienia. Kapłan powinien zdawać sobie sprawę, że rozmawia z Bogiem, jak rozmawiał z Nim niegdyś Mojżesz na górze Synai, zakryty przed wzrokiem ludu. Powinien przejąć się wielkością i wzniosłością najśw. Tajemnicy i wznieść się myślą do Boga.

---

[2]) Hab. II, 20.

Rozpoczynając *Kanon*, kapłan wznosi oczy i ręce ku niebu, całuje ołtarz i trzykrotnie żegna krzyżem św. chleb i wino, prosząc Boga, aby raczył przyjąć i pobłogosławić te dary. Poczem z wyciągniętemi rękoma modli się za Kościół św. katolicki, za papieża, biskupa dyecezalnego i wszystkich wiernych. Następnie składa ręce i modli się za tych, za których Mszę św. odprawia, którzy polecili się jego modłom i za wszystkich obecnych. Ta modlitwa nazywa sią *memento za żyjących*. W ten sposób wypełnia kapłan według przepisu Kościoła rozporządzenie apostoła, który mówi: *Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczynienia, dziękowania za wszystkie ludzie: za króle i wszystkie, którzy są na wyższem miejscu* [3]. Słowa te wszakże odnoszą się nie tylko do kapłana, ale i do wiernych. Dlatego też wszyscy obecni powinni łączyć się z tą modlitwą kapłana i prosić Boga o pomyślny rozwój Kościoła, o nawrócenie grzeszników, modlić się za ojca św., biskupa i kapłanów, za wszystkich, którzy się modłom ich polecili, za rodzinę przyjaciół i nieprzyjaciół. A tem goręcej powinni łączyć się z modlitwą kapłana, ponieważ i za nich zanosi kapłan modły do Boga przy Mszy św. „Wspomnij, Panie — modli się kapłan—na sługi i służebnice swoje, na wszystkich obecnych, których wiara Tobie znaną jest i wiadoma pobożność, za których Ci ofiarujemy albo którzy Tobie ofiarują za siebie i wszystkich swoich, za odkupienie dusz swoich, nadzieję zbawienia i pomyślności doczesnej i którzy Tobie składają śluby swoje Bogu wiecznemu żywemu i prawdziwemu.“ Z tych słów widzimy, jak wielkim jest udział wiernych we Mszy św. i jak wielkie łaski mogą wyprosić dla siebie i swoich blizkich.

Aby modlitwa tem pewniejszy skutek osiągnęła, kapłan prosi o pośrednictwo Najśw. Maryę Pannę, Apostołów, Męczenników, którzy pierwsi ponieśli śmierć męczeńską za wiarę i wszystkich Świętych. W łączności ze świętymi i wsparci ich pośrednictwem, z tem większą ufnością możemy zbliżyć się do Boga i prosić Go, aby przyjął naszą ofiarę i błogosławił nam we wszystkiem.

---

[3]) I. Tym. II, 1. 2.

Co znaczy, że kapłan, modląc się, wyciąga ręce nad kielichem i hostyą? Jest to ceremonia, która już w Starym Zakonie obowiązywała przy składaniu ofiar. Kto składał Bogu na ofiarę zwierzę, zanim zostało zabite, kładł na nie ręce, aby przez to wyrazić, że zwierzę to za siebie ofiaruje na śmierć, na którą sam zasłużył za grzechy swoje. Również i kapłan wyciąga ręce nad chlebem i winem, przez co wyraża, że Pana Jezusa, Baranka ofiarnego Nowego Zakonu, ofiaruje Bogu za siebie i wiernych. Ponieważ Chrystus Pan—jak mówi prorok—*choroby nasze nosił... a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas* [4]), dlatego kapłan wkłada na Niego grzechy swoje i ludu, Ciało i Krew Jego św. ofiaruje Bogu jako zadosyćuczynienie. Ofiarujmy więc i my Krew najśw. Zbawiciela za grzechy nasze, ale jednocześnie ofiarujmy i samych siebie Bogu w myśl słów apostoła, który mówi: *Proszę was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu* [5]). A możemy to uczynić wtedy, gdy umartwiać będziemy ciało nasze, wyrzekając się namiętności, myśli i żądz zmysłowych.

II.

Po tych modlitwach następuje konsekracya, czyli przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Zbawiciela, chwila, w której dokonuje się największy z cudów, w której ołtarz zmienia się w Kalwaryę; owa chwila, w której dokonuje się niepojęta tajemnica, będąca istotą i źródłem ofiary. Dzwonek ministranta zwiastuje tę ważną chwilę. Następnie uroczysta cisza, organy milkną, wierni padają na kolana. Zdaje się, że wyczuwamy obecność aniołów, którzy otaczają ołtarz, aby uczcić zstępującego Zbawiciela. Kapłan, który w zastępstwie Pana Jezusa dokonuje przemienienia, mówi i czyni to samo, co mówił i czynił Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy. Bierze chleb w obie ręce i podniósłszy oczy w niebo, błogosławi znakiem krzyża i mówi: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało*

[4]) Izai. LIII, 5. 6. [5]) Rzym. XII, 1.

moje. W tej samej chwili mocą Boską chleb przeistacza się w Ciało Pana Jezusa. Kapłan przyklęka, oddając cześć Hostyi Przenajśw., a potem podnosi ją w górę, aby i wierni uczcili. Po konsekracyi chleba zdejmuje palkę z kielicha, bierze go w obie ręce, błogosławi znakiem krzyża św. i mówi. *Bierzcie i pijcie z tego wszyscy. Ten jest bowiem kielich Krwi mojej Nowego i Wiecznego Testamentu, tajemnica wiary, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.* Potem kapłan klęka i mówi: „To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czyńcie“, a następnie kielich podnosi w górę, aby wierni oddali cześć Krwi Przenajśw. W tej chwili na ołtarzu znajduje się oddzielnie Ciało i oddzielnie Krew Pana Jezusa i to nam przypomina śmierć Zbawiciela, gdy Krew istotnie oddzieliła się od Ciała.

Jakie uczucia powinny nas ożywiać w tej podniosłej chwili? Jak niepodobna opisać całej wielkości i wzniosłości tego cudu, tak też ani umysł, ani serce pojąć go nie może. Jako słaby wyraz tego, co czuje w tej chwili serce wierzącego, przytaczamy słowa św. Chryzostoma, który mówi: „Gdy widzisz, jak Pan leży na ołtarzu jako Baranek ofiarny, gdy widzisz kapłana, stojącego przed tą Ofiarą i pogrążonego w modlitwie, czy jesteś jeszcze pośród ludzi, na ziemi? Czy też raczej jesteś już w niebie i oddaliwszy z duszy wszystkie ziemskie myśli, z czystem sercem i umysłem oglądasz niebieskie cuda? Tej wzniosłej tajemnicy! Tej nieskończonej dobroci Boga-człowieka!...“ [6]). A jednak iluż jest tych, którzy zdają się lekceważyć tę wielką tajemnicę; którzy całem postępowaniem zdradzają brak szacunku; którzy są za dumni lub za leniwi, aby zgiąć kolano przed zstępującym na ołtarz Zbawicielem. Jeżeli wierzysz, bracie, w cud przemienienia i obecność Syna Bożego, oddaj Mu hołd należny—a jeśli nie wierzysz, po co wogóle przychodzisz do kościoła? W jaki sposób należy zachować się w czasie podniesienia? Należy uklęknąć w pokorze i oddać hołd Zbawicielowi, wzbudzając w sobie żal serdeczny i ofiarować Ojcu niebieskiemu Ciało i Krew P. Jezusa za grzechy nasze. Należy odmówić

---

[6]) Chrys. de sacerdotio. III t. 4 rozdział.

akty strzeliste w krótkich, gorących słowach, któreby wyraziły uczucia, jakie nas przejmują w tej chwili. Np.: „Boże, wierzę w Ciebie, ufam Tobie i miłuje Cię z całego serca“ — lub też: „Jezu, dla Ciebie żyję, dla Ciebie umieram, Twoim jestem w życiu i w śmierci.“

Po konsekracyi odmawia kapłan sześć modlitw. W trzech pierwszych błaga Boga o miłościwe przyjęcie ofiary, w trzech następnych modli się, aby owoce Mszy św. spłynęły na wszystkich wiernych. Naprzód modli się za tych, którzy miłosierdzia Bożego najbardziej potrzebują, t. j. za dusze zmarłych. Jest to tak zwane *memento za umarłych.* Widzimy więc, najmilsi bracia, że Kościół, jak najtroskliwsza matka, nie tylko opiekuje się dziećmi swemi za życia, lecz nie zapomina o nich również po śmierci. Nie tylko modli się za nich, lecz przypuszcza ich do udziału w nieskończonych skarbach łask, jakie płyną z Najśw. Ofiary i to we wszystkich Mszach, które codzień odprawiają się na całym świecie katolickim. Jaka to pocieszająca myśl dla nas wszystkich, że i my kiedyś po śmierci, cierpiąc męki czyścowe, będziemy mogli korzystać z niewyczerpanych skarbów Najśw. Ofiary. Chociażby krewni i przyjaciele o nas zapomnieli, nie zapomni o nas Kościół św., lecz codzień będzie zanosił modły do Boga, aby skrócił nasze cierpienia i przyjął nas do swej chwały Te modły żyjącego Kościoła będą nam kiedyś bardzo pożądane i upragnione, dlatego też i my, dopóki zostajemy przy życiu, powinniśmy spieszyć z pomocą duszom, w czyścu cierpiącym. Kiedyż modlitwa nasza mogłaby być skuteczniejszą i milszą Bogu, jeśli nie przy Mszy św. po przemienieniu? Wtedy to przypomnijmy sobie wszystkie drogie nam osoby, któreśmy przez śmierć utracili. Przypomnijmy sobie, ile dobrego możemy im wyświadczyć przez gorącą modlitwę przy Mszy św. Może nie jesteśmy w stanie zamawiać na ich intencyę częstych Mszy św., dlatego tem goręcej módlmy się za nich codzień w czasie *memento.* Wszakże powinniśmy nie tylko modlić się za krewnych i przyjaciół, ale za wszystkie dusze w czyścu cierpiące, a przedewszystkiem za te, które najwięcej potrzebują naszej pomocy.

Pomodliwszy się na intencyę zmarłych, kapłan prosi Boga,

aby owoce Mszy św. spłynęły również na niego i na wszystkich obecnych. Następnie uderza się w piersi i błaga, aby Bóg i nam grzesznym (*Nobis quoque peccatoribus*) dał cząstkę w królestwie niebieskiem z apostołami, męczennikami i wszystkimi świętymi. Niektórych świętych wymienia, jakby dla wyrażenia, że niema takiego stanu, ani powołania, w którychby nie można dostąpić zbawienia. Po tych modlitwach kapłan odkrywa kielich, przyklęka i Hostyą św. robi znaki krzyża św. nad kielichem i korporałem, mówiąc przytem, że wszelka cześć i chwała Bogu Ojcu wszechmogącemu dzieje się przez Niego, t. j. przez Chrystusa Pana, z Nim i w Nim. W tej chwili ministrant dzwoni. Hostyę wraz z kielichem podnosi kapłan nieco w górę, przez co wyraża, że Pana Jezusa przedstawiamy Bogu-Ojcu dla wysłuchania próśb naszych i na tem kończy się *Kanon*.

Na zakończenie pragniemy raz jeszcze przypomnieć wam, najmilsi bracia, wielkość i wzniosłość tej najważniejszej części Mszy św. Jak przed Kanonem kapłan, sprawujący najśw. Ofiarę, pragnął pobudzić was do pobożności i skupienia, wołając: *Sursum corda*--„Wznieście serca do Boga“, tak teraz przy zakończeniu raz jeszcze ukazuje wam te święte Dary ofiarne, abyście pamiętali, jak wielkiem jest ich znaczenie i świętość. Jeżeli przy Mszy św. uprzytomnimy sobie wzniosłość i ważność tej chwili, wtedy serca nasze wzniosą się ku Bogu i oddadzą Mu chwałę. Amen.



SZKIC KAZANIA

na Niedzielę XX-tą po Zielonych ŚŚ.

Jan IV, 46—54.

Jakiem powinno być życie chrześcijanina.

Efez. V, 15—21.

I. Powinno być stateczne. II. Radosne.

I. Życie chrześcijanina powinno być stateczne. 1-o Ponieważ cel naszego życia jest wielki i wzniosły, a niebezpieczeństwa wielkie spotykamy na drodze. *Patrzcież tedy, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy.*

2-o Ponieważ czas szybko mija i pośród cierpień: *Czas odkupując, iż dni złe są.* Posłuchajmy, jak św. Augustyn tłomaczy te słowa. Cóż jest czas odkupywać—jeśli nie dokładać wszelkiego starania nawet ze stratą spraw doczesnych byle poszukiwać dóbr wiecznych? Jeśli pragniemy poznać wartość czasu, zapytajmy tych, którzy są na wieki potępieni w piekle, dusze, w czyścu cierpiące i świętych w niebie.

3-o Życie nasze powinno być stateczne, ponieważ jego drogowskazem jest wola Boga. *A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi: ale rozumiejącymi, która jest wola Boża.*

II. Radość konieczną jest w życiu. Są radości złe i szkodliwe, których należy unikać: *Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystota.* Lecz są również radości święte i czyste, których szukać należy.

1-o Pierwiastkiem ich obecność Ducha św. *Bądźcie napełnieni Duchem św.*

2-o Radości te objawiają się przez rozmowy budujące: *Rozmawiając sobie w Psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu.* Serce

człowieka czuje potrzebę wypowiadania swych uczuć, a śpiew nie sprzeciwia się powadze życia chrześcijańskiego. Pierwsi chrześcijanie mieli trzy rodzaje śpiewów religijnych: psalmy, hymny i pieśni. Dzisiejsze śpiewy chrześcijan.

3 o Źródłem chrześcijańskich radości poddanie się Opatrzności Boskiej zarówno w pomyślności, jak niepowodzeniu. *Dziękując zawsze za wszystko w Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu.* Św. Hieronim tłomaczy te słowa, mówiąc: „Cechą chrześcijan nawet w smutkach dzięki Bogu składać; sławić Boga w pomyślnościach, to czynić mogą żydowie i poganie. Lecz według apostoła jest to cnotą najszczytniejszą, gdy się dzięki Bogu składa w przeciwnościach, i gdy mówimy: Błogosławiony Bóg, mniej ponoszę, niż na to zasłużyłem; to za moje grzechy nie jest dostateczne".

Temat do rozwinięcia. Uzdrowienie syna króla w Kafarnaum. Król jest obrazem chrześcijanina obojętnego, o wierze chwiejnej i wątpliwej cnoty. Nie miał czasu, lub nie uważał za potrzebne, aby dowiedzieć się, czy Chrystus Pan był Bogiem. Usłyszał tylko o cudach i dlatego przyszedł prosić o uzdrowienie syna. Miłość rodzicielska nie szczędzi ofiar. Pan Jezus przyjmuje go łaskawie, poucza, umacnia jego wiarę i wystawia na próbę. Pożyteczność smutków i doświadczeń. Gdyby syn nie był zachorował, król nie przyszedłby do Pana Jezusa. *Panie, zstąp pierwej, nim umrze syn mój.* Pamiętajmy, aby w chorobie zawczasu wezwać kapłana, a nie czekać, aż śmierć się zbliży. *Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł.* Przykład wiary silnej. Obyśmy tak samo wierzyli nie światu, lecz Bogu. *Uwierzył sam i wszystek dom jego.* Przykład wiary doskonałej, która objawia się w uczynkach i pociąga innych. Jak wiele może przykład zwierzchników i przełożonych zarówno w dobrem, jak złem. *Poczynał umierać.* Niektórzy tłomacze Pisma św. widzą w tem obraz wiary słabnącej— umierającej. Trzeba więc biedz do Zbawiciela i prosić Go o łaskę umocnienia w wierze.



KAZANIE

na Niedzielę XX-tą po Zielonych ŚŚ.

Jan IV, 46—54.

Cierpliwość w znoszeniu chorób i przeciwnosci.

Ojcze mój, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.

Mat. XXVI, 39.

Treść. I. Powinniśmy z poddaniem znosić przykrości, w przeciwnym razie popełniamy: 1-o niesprawiedliwość, 2-o szaleństwo.

II. Powinniśmy znosić przeciwności w duchu pokuty.

Ponieważ to 1-o oczyszcza nas z grzechów, 2-o zabezpiecza przed nowymi grzechami.

Dzisiejsza Ewangelia uczy nas, jak postępować mamy w cierpieniach i przeciwnościach, które nas spotykają w życiu; uczy nas, że Bóg jest jedyną Ucieczką w strapieniach. Ponieważ niema rodziny, którejby Bóg nie nawiedził krzyżykiem, niema człowieka, którvby nie doznał trosk i przeciwności w życiu, dlatego koniecznem jest, abyśmy się zastanawiali, jak znosić owe troski, cierpienia i choroby, którym podlegamy w tem życiu. Bądźmy przekonani, najmilsi bracia, że wszystkie choroby i cierpienia są dla nas pożyteczne, a nawet konieczne do zbawienia. Kto wie, czy ów król, proszący o uzdrowienie syna, byłby się kiedykolwiek zbliżył do Pana Jezusa i poznał prawdziwą wiarę, gdyby nie smutek, który go przywiódł do stóp Zbawiciela. Wszystkie te cierpienia i przeciwności jednakże wtedy tylko są

dla nas pożytecznie, jeśli znosimy je w duchu Bożym. Ponieważ są one dowodami sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego, dlatego powinniśmy znosić je:

1. z poddaniem i
2. w duchu pokuty.

I.

Choroby, ubóstwo, cierpienia i wszystkie inne przeciwności w życiu są następstwami sprawiedliwości Bożej, byłoby więc niesprawiedliwością, a nawet szaleństwem, gdyby człowiek miał występować przeciw woli Bożej.

1-o Co czynią ci, którzy szemrzą przeciwko wyrokom Bożym? Są podobni do przestępny, który buntuje się przeciwko sądowi, gdy go sprawiedliwie osądził i skazał na odpowiednią karę. Pomyślmy, bracia, czy ktokolwiek z nas jest bez winy? Czy jest człowiek, który mógłby powiedzieć: „Nigdy nie obraziłem Boga?" Słusznie też mówi apostoł: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy: sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niema* [1]).

Wszyscy jesteśmy winni. A czy byłoby słusznem, aby winni, sami sobie wyznaczali karę, na jaką zasłużyli? Czyż Bóg miałby słuchać buntujących się stworzeń i stosować się do ich woli? W Księgach Starego Testamentu czytamy, że mieszkańcy miasta Betulii w czasie oblężenia przez Asyryjczyków uczynili postanowienie, że jeśli w przeciągu pięciu dni Bóg nie ześle im pomocy, poddadzą miasto nieprzyjacielowi. Usłyszawszy to Judyta, mężna i bogobojna niewiasta, czyni im surowe wymówki. *Co to za słowo, na które pozwolił Ozyasz, żeby podał miasto Asyryjczykom, jeśli wam za pięć dni nie przyjdzie pomoc: A cóżeście wy są, którzy kusicie Boga? Nie jest to mowa, któraby ku miłosierdziu skłaniała, ale raczej która gniew pobudza* [2]). W podobny sposób postępuje wielu chrześcijan. Przez pewien czas znoszą cierpliwie przeciwności, które im Bóg zsyła, modlą się do Boga, prosząc gorąco o pomoc

[1]) I. Jan I, 8. [2]) Jud. VIII, 10. 12.

i ulgę w cierpieniu, z czasem jednakże zaczynają skarżyć się i sarkać przeciwko Bogu, a tłomaczą się tem, że Bóg nie wysłuchuje ich prośby—że zbyt długo trwają cierpienia, że nie zasłużyli, aby ich Bóg tak ciężko karał i t. p. Gdy tak mówimy i postępujemy, dopuszczamy się niesprawiedliwości względem Boga.

2-o Szaleństwem jest buntować się i sarkać, gdy Bóg zsyła na nas troski i cierpienia.

Na cóż przydać nam się może bunt przeciwko wyrokom Bożym? Czy gniew i niecierpliwość mogą zmienić nasze przykre położenie? Czy łzy i skargi zmniejszą nasze cierpienia? Czy Bóg, który nie wysłuchał próśb naszych, miałby się wzruszyć, gdy Mu bluźnimy? Nie, najmilsi bracia, Bóg nie może nam błogosławić, gdy buntujemy się przeciwko Niemu. Skoro nie znosimy cierpliwie trosk i przeciwności, które Bóg nam zsyła, tracimy wszystkie zasługi, które moglibyśmy zaskarbić sobie w niebie, tracimy przyjaźń, łaskę i pomoc Boga. *Nie jest to mowa, którąby ku miłosierdziu skłaniała, ale raczej która gniew pobudza.* Cierpienia i troski są wynikiem sprawiedliwości Boga, który za złe karze i dlatego mamy obowiązek przyjmować je z pokorą i poddaniem.

II.

Prócz tego powinniśmy znosić je w duchu pokuty. „Przeciwności — mówi św. Grzegorz Wielki — oczyszczają człowieka z grzechów popełnionych i chronią od nowych.“

1-o Wiemy, że każdy grzech, który jest buntem przeciwko woli Bożej, musi być odpokutowany w tem albo w przyszłem życiu. Gdy więc Bóg zsyła na nas cierpienia w tem życiu, daje nam sposobność odpokutowania za grzechy nasze. Wtedy też nie sarkać, lecz radować się powinniśmy, albowiem jest to dowód dobroci Boga, który troszczy się o nasze zbawienie i pragnie, abyśmy już tu na ziemi odpokutowali za popełnione winy i zaskarbili sobie zasługi w niebie. Dlatego to św. Chryzostom mówi, że „przeciwności doczesne są chrztem ogniowym, który spala grzechy.“

2-o Przeciwności doczesne są wreszcie środkiem ochron-

nym przeciwko nowym grzechom. Jak często się zdarza, że człowiek, który cieszy się zdrowiem, szczęściem i dostatkiem, obojętnieje dla Boga i wkrótce zapomina o Nim zupełnie. Ufny w swój rozum i siły nie prosi Boga o pomoc i dlatego tak łatwo upada w chwilach pokusy. Jakże wielką jest liczba tych, którzy nie znają Boga w szczęściu i pomyślności, a nawracają się do Niego w niedoli i niepowodzeniu. Bracia najmilsi, uznawajmy rękę Opatrzności w nieszczęściu, które w nas uderza, w chorobach drogich nam osób, w cierpieniach i stratach bolesnych. Przez te cierpienia i próby Bóg pragnie odwieść nas od grzechu, otworzyć nam oczy na prawdy wiary, uwolnić z więzów szatana i uchronić od wiecznego potępienia.

Oto uczucia, z jakiemi znosić powinniśmy wszystkie troski i przeciwności, które nas spotykają w życiu. Wolno nam wprawdzie prosić Boga, aby ulżył nam w cierpieniu i odwrócił od nas nieszczęście, nie zapominajmy wszakże, że Bóg wie najlepiej, co nam potrzebne do zbawienia i nie żądajmy zawsze cudów. Bóg wie, jak i kiedy przyjść nam z pomocą i dlatego we wszystkich próbach i doświadczeniach módlmy się z pokorą i poddaniem, jak modlił się Zbawiciel w przeddzień swej męki bolesnej na górze Oliwnej. Przejęty smutkiem na myśl o zbliżającej się męce i śmierci, Pan Jezus oddala się od uczniów i, upadłszy na kolana, modli się gorąco do Boga, wołając: *Ojcze mój, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.* Oto najdoskonalszy przykład modlitwy dla wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych. Smutek przepełnia duszę Zbawiciela, a jednak Pan Jezus woła do Boga z pokorą i miłością: *Ojcze mój.* Bóg dopuścił, aby Serce Jego Syna jednorodzonego zakosztowało wszelkich goryczy, a jednak Pan Jezus nazywa Go z miłością „Ojcem." Pamiętajmy i my, że Bóg jest naszym Ojcem, chociaż nas doświadcza i karze. Pan Jezus odczuwa boleśnie zdradę Judasza, zaparcie Piotra i szyderstwa Żydów i woła: *Niechaj odejdzie ode mnie ten kielich.* Pan Jezus uczuwa ból, jaki zadadzą Mu kolce cierniowej korony, czuje uderzenia rózg i pletni i woła: *Niechaj odejdzie ten kielich.* Jest to dla nas wskazówką, że i my możemy prosić Boga, aby odwrócił nieszczęście od nas

i od drogich nam osób. Jednakże Pan Jezus, prosząc Boga o odwrócenie kielicha cierpień, dodaje natychmiast: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.* Słowa te uczą nas, abyśmy w największych smutkach i cierpieniach zgadzali się zawsze z wolą Bożą i wierzyli silnie, że to, co Bóg postanowi, jest najlepszem dla naszego zbawienia. Nie sarkajmy więc, najmilsi bracia, gdy Bóg nie wysłucha nas w nieszczęściu, bo widocznie to, o cośmy prosili, nie byłoby dla nas dobrem i zbawiennem. Poddawajmy się z pokorą wyrokom Opatrzności w każdej chwili życia, a gdy nieszczęście w nas uderzy, uciekajmy się o pomoc do Zbawiciela, bo On najlepiej zna wszystkie bóle i cierpienia. Idźmy do tego cudownego Lekarza, który uzdrawiał chorych i pocieszał nieszczęśliwych; który woła do nas z taką miłością i dobrocią: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.* U stóp Zbawiciela znajdziemy pomoc, pociechę i odwagę do znoszenia cierpień i przeciwności, a za Jego łaską zdołamy znieść je cierpliwie i zaskarbimy sobie zasługi w niebie. Amen.



SZKIC KAZANIA

na Niedzielę XXI-szą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XVIII, 23—35.

Darowanie uraz.

I. Bóg nakazuje darowanie uraz. II. Od tego czyni zależnem przebaczenie naszych grzechów.

I. 1-o Bóg wyraźnie nakazuje, abyśmy darowali chętnie urazy bliźniemu. Jako Pan. *A ja wam powiadam: Miłujcie*

nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, który was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was [1]).

2 o Jako Ojciec i Dobroczyńca. Bóg żąda, abyśmy w tych, którzy nas obrazili, widzieli Jego samego i abyśmy im przebaczali nie dla nich samych, lecz dla Boga; nie dlatego, że oni na to zasługują, lecz że On na to zasługuje; nie przez wzgląd na nich, lecz na Boga. *Jeśli mię tedy masz towarzyszem: przyjmij go jako mnie. A jeślić co uszkodził albo winien: to mnie poczytaj... ja nagrodzę: żebymci nie rzekł, iżeś mi i samego siebie winien* [2]).

3-o Jako Wzór nasz najdoskonalszy. *A Jezus mówił: Ojcze, odpuść im: bo nie wiedzą, co czynią* [3]). *A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec was miłosierny jest* [4]) *Wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?*

II Bóg mówi nam wyraźnie, że tylko wtedy nam przebaczy, jeśli i my przebaczać będziemy.

1-o Zbawiciel zapewnia nas o tem, mówiąc: *Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono* [5]). *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* [6]).

2-o Chrystus Pan nie uznaje za uczniów swych i dlatego odmawia przebaczenia i miłosierdzia tym wszystkim, którzy nie przebaczają bliźnim swoim. *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [7]).

3-o Bóg nie może przebaczyć tym, którzy bliźniemu odmawiają przebaczenia. Albowiem odmawiać przebaczenia nieprzyjaciołom, znaczy odmawiać Bogu.

4-o Bóg nie może przebaczyć tym, którzy sami na siebie wyrok wydają, gdy modlą się codzień w pacierzu: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."

Temat do rozwinięcia. Każdy człowiek jest dłużnikiem względem Boga. Dopiero na sądzie Bożym poznamy wielkość

[1]) Mat. V, 44. [2]) Filem. 17. 19. [3]) Łuk. XXIII, 34.
[4]) Łuk. VI, 36. [5]) Łuk. VI, 37. [6]) Jak. II, 13.

grzechu. Nieskończoność obrazy—wieczność kary. Prawa Starego Zakonu były bardzo surowe dla dłużników — Pan Jezus umyślnie stosuje to porównanie. Rozważmy: 1-o Że nikt nie jest bez winy. Najdoskonalszym jest ten, kto jej ma najmniej (św. Franciszek Salezy). 2-o Że wszyscy z pewnością nieraz obraziliśmy bliźniego, bądźto dobrowolnie, bądź mimo woli. 3-o Że ci, którzy są najwięcej wyrozumiali dla siebie, są najsurowsi dla bliźnich. Jeśli chcemy, aby nam przebaczono wiele, przebaczajmy wiele drugim. Przebaczać, to: 1-o wyrzec się zemsty, 2-o nie poddawać się nienawiści, 3-o kochać nieprzyjaciół. Pan odpuścił dług wielki słudze, a sługa nie miał litości dla towarzysza, który mu był winien drobną sumę. Ewangelia św. ukazuje nam: 1-o miłosierdzie Boga względem grzesznika; 2-o surowość człowieka względem tego, który go obraził; 3-o karę, jaka spotka nas, jeśli nie przebaczymy bliźniemu. Uzyskamy przebaczenie od Boga, jeśli sami przebaczać będziemy. Jest to niesprawiedliwość z naszej strony, gdy okazujemy się surowymi i nielitościwymi względem bliźniego. Módlmy się za nieprzyjaciół. Jest to najlepszy środek czynienia dobrze: *dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści*. Niepoprawny grzesznik jest 1-o niewolnikiem szatana, którego jarzmo jest bardzo ciężkie; 2-o dlatego po śmierci, obciążony długami, wydany będzie szatanowi wraz z ciałem i duszą. Ten, kto upadnie do stóp Zbawiciela i z prawdziwą skruchą zawoła: *Wszystko Tobie oddam*, to znaczy: Uczynię wszystko, aby naprawić przeszłość moją—może być pewien przebaczenia.



[1]) Jan XIII, 35.

KAZANIE
na Niedzielę XXI-szą po Zielonych śś.

Mat. XVIII. 23 - 35.

Obowiązki, jakie mamy względem sprawiedliwości i miłosierdzia Boga.

Treść. I. Jakie mamy obowiązki względem sprawiedliwości Bożej. 1-o Uprzedzać sprawiedliwość Bożą, 2-o lękać się jej. 3-o zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej.

II. Jakie mamy obowiązki względem miłosierdzia Bożego. 1-o Miłować je, 2-o ufać, 3-o naśladować.

Król, o którym mówi Ewangelia św., iż *chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi*, jest obrazem sprawiedliwości i miłosierdzia Boga. Sprawiedliwość króla objawia się w surowości, z jaką żąda od sług zdania ścisłego rachunku i zapłacenia długu; miłosierdzie objawia się w gotowości, z jaką odpuszcza słudze dług znaczny. Tak samo postępuje Bóg z nami wszystkimi, którzy jesteśmy Jego dłużnikami. Jak król ów żądał ścisłego rachunku od sług swoich, tak i Pan Bóg żąda od nas, abyśmy Mu zdawali rachunek z całego życia — jak król ów przebaczył chętnie słudze, który mu był winien wiele, tak i Bóg przebacza nam największe winy. Te dwa przymioty Boskie—sprawiedliwość i miłosierdzie—stawiają nam pewne warunki, które wykonać musimy, jeżeli pragniemy zasłużyć na sąd wyrozumiały i wieczną nagrodę. Abyśmy ten cel osiągnąć mogli, zastanowimy się w dzisiejszej nauce:

1. Jakie obowiązki mamy względem sprawiedliwości Bożej i
2. miłosierdzia Bożego.

I.

Względem sprawiedliwości Bożej mamy potrójny obowiązek: powinniśmy uprzedzać sprawiedliwość Bożą, lękać się jej i zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej.

1-o Jeżeli wierzymy w Boga, musimy również wierzyć w Jego sprawiedliwość, która sprawia, że Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze. Skoro więc wierzymy w sprawiedliwość Boga, byłoby szaleństwem narażać się na jej surowość. W jaki sposób może człowiek uniknąć sprawiedliwości Bożej? Gdy ma sumienie wolne od grzechu śmiertelnego. Grzechy nasze, to długi, jakie zaciągamy u Boga. Jak król zażądał zdania rachunku od sług swoich, podobnie Pan Bóg zawezwie nas przed swój trybunał, abyśmy zdali rachunek ze wszystkich dóbr, któremi nas obdarzył. Będziemy musieli zdawać sprawę z każdej myśli i każdego pragnienia, ze wszystkich słów i uczynków, z tego, jak używaliśmy czasu, zdolności naszych, łask nadprzyrodzonych i dóbr doczesnych. Co gorsza jednak, Bóg może zażądać od nas tego rachunku każdego czasu, w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewamy. Gdybyśmy wiedzieli naprzód, kiedy Bóg zawezwie nas do zdania rachunku, wtedy moglibyśmy uporządkować nasze sprawy i długi, doświadczenie jednak mówi nam, że Boski Sędzia zjawia się niespodzianie. Rozum więc nakazuje nam, abyśmy uprzedzali sprawiedliwość Bożą, t. j. abyśmy sami wyrównali nasze długi, tak, abyśmy każdej chwili byli gotowi zdać rachunek przed Bogiem.

2-o Powinniśmy lękać się sprawiedliwości Bożej, albowiem *straszno jest wpaść w ręce Boga żywego* [1]) — jak zapewnia nas apostoł. Postępowanie króla, o którym mówi Ewangelia św., jest tylko słabym obrazem sprawiedliwości Bożej względem niepoprawnego grzesznika. Król rozgniewany na nielitościwego sługę pozbawia go tylko dóbr doczesnych, Pan Bóg natomiast odbierze grzesznikowi nie tylko dobra doczesne, ale i nadprzyrodzone: pozbawi go łaski swej i chwały wiecznej w niebie.

Ewangelia mówi nam, że król oddał złego sługę katom,

---

[1]) Żyd. X, 31.

aby go wtrącili do więzienia. Więzienie to jest obrazem piekła, w którem wszyscy grzesznicy cierpieć będą męki niewypowiedziane na wieki. Niektórzy ludzie utrzymują, że wieczna męka w piekle byłaby zbyt surową karą, która nie zgadza się z nieskończoną dobrocią Boga. „Bóg jest za dobry—mówią—aby miał ustanowić karę wieczną.“ Prawda, najmilsi bracia, że Bóg jest nieskończenie dobry, ale przytem jest nieskończenie sprawiedliwy. Kara wieczna w piekle jest sprawiedliwą, ponieważ jest odpowiednią do wielkości grzechu. Grzech jest nieskończenie wielką obrazą Boga, dlatego i kara musi być nieskończoną. Kara ta jest konieczną; gdyby jej nie było, mało byłoby sprawiedliwych na ziemi i mało wybranych w niebie. Gdyby nie obawa kary wiecznej, ułomna i zła natura popychałaby nas do coraz większych występków i grzechów, a tem samem do piekła. „Boże—woła jeden ze świętych--można prawie powiedzieć, że piekło jest zarówno dziełem Twej dobroci, jak sprawiedliwości; gdyż przez obawę piekła zniewalasz nas do zasłużenia na niebo.“ Daj nam, o Panie, tę „bojaźń, która jest początkiem mądrości.“

3-o Mamy wreszcie obowiązek zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej. Wiemy już, że grzechy, to długi, jakie zaciągamy u Boga. Wszyscy więc jesteśmy dłużnikami Boga, jak ów sługa, o którym mówi Ewangelia św. Co czyni sługa, gdy król zażądał od niego zapłacenia długu? Upada do nóg panu swemu i prosi go o cierpliwość, a odda mu wszystek dług. *Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam.* Tak samo i my postąpić musimy. Idźmy za przykładem owego sługi; uniżmy się przed Bogiem, wyznając na spowiedzi wszystkie nasze grzechy i przewinienia. Następnie uczyńmy silne postanowienie zadosyćuczynienia za winy nasze. Przez gorącą modlitwę i dobre uczynki starajmy się uśmierzyć słuszny gniew Boga i zasłużyć na Jego miłosierdzie.

II.

Jakie mamy obowiązki względem miłosierdzia Bożego? Mamy miłować miłosierdzie Boże, ufać mu i naśladować.

1-o Wielkie jest miłosierdzie Boże; chociaż tak bardzo lekceważone, jednak zawsze przebacza i płaci dobrem za złe. Miłosierdzie to jest nieskończone; nie tylko że nie karze natychmiast grzesznika i utrzymuje go przy życiu, aby się nawrócił, lecz przytem jeszcze pobudza go do pokuty i do ćwiczenia się w cnocie. Miłosierdzie Boże puka ustawicznie do serca grzesznika i czeka cierpliwie, aby się nawrócił. Czeka aż do ostatniej chwili życia, a gdy grzesznik okaże skruchę, odpuszcza mu dobrotliwie największe długi — całe życie pełne występków i grzechów.

2-o Dlatego też mamy obowiązek ufać miłosierdziu Bożemu. Chociażby grzechy nasze były największe i najcięższe, nie mogą przekroczyć granic miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie to sprawiło, że Syn Boży zstąpił na ziemię, poniósł śmierć bolesną na krzyżu i przelał swą Krew najśw. aż do ostatniej kropli za wszystkich grzeszników. Czy moglibyśmy więc zwątpić o tem wielkiem i nieograniczonem miłosierdziu? Nie byłoby potępionych, gdyby każdy grzesznik, chociaż w ostatniej chwili życia, uciekał się do miłosierdzia Bożego.

3-o Jeśli pragniemy dostąpić miłosierdzia, musimy również okazywać miłosierdzie braciom naszym. Co mówi nam o tem Ewangelia? Król, który darował łaskawie wszystek dług słudze, cofa swój wyrok, ponieważ sługa nie chciał odpuścić towarzyszowi, który mu był winien dług drobny. Takim będzie również nasz los, jeśli nie odpuścimy bliźniemu. Zapewnia nas o tem wyraźnie Pan Jezus, gdy mówi. *Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.* Przebaczmy więc, najmilsi bracia, wszystkim tym, którzy nas obrazili i bądźmy pewni, że ich długi są daleko mniejsze od długu, jaki zaciągnęliśmy u Boga. Gdy odpuścimy z serca bliźnim naszym, wtedy z wszelką ufnością wołać możemy do Boga: „Ojcze, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ A wtedy z pewnością Bóg spojrzy na nas litościwie i nie odmówi nam swego miłosierdzia. Amen.



SZKIC KAZANIA

na Niedzielę XXII-gą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XXII, 15—22.

Oddajcież, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.

I. Co spowodowało Zbawiciela do wypowiedzenia tego zdania. II. Jakie ma znaczenie.

I. Było to kilka dni przed śmiercią Pana Jezusa. Faryzeusze i Herodyanie, zapominając na chwilę o wzajemnej nienawiści, łączą się, aby wspólnie uczynić zasadzkę na Zbawiciela, który często ganił ich przewrotność. Umyślili zapytać Pana Jezusa, czy godzi się płacić podatek cesarzowi rzymskiemu, pod którego władzą był naówczas naród żydowski. Sądzili bowiem, że Pan Jezus, odpowiadając na to pytanie, narazi się albo cesarzowi i zostanie wtrącony do więzienia, albo ludowi, który niechętnie poddawał się władzy cesarza. Faryzeusze i lud byli przeciwni płaceniu podatku, natomiast Herodyanie uważali to za rzecz słuszną.

Wysłańcy Faryzeuszów i Herodyanów, nauczeni przez swych zwierzchników, przychodzą do Zbawiciela i poczynają od pochlebstwa: *Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.* Co miało na celu to pochlebstwo?

Potem stawili pytanie: *Powiedzże nam tedy, coć się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?*

A Pan Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mię kusi-

cie, obłudnicy? Przykład, jak mamy odpowiadać na pochlebstwa, które mają na celu przywieść nas do złego.

Poczem rzekł Pan Jezus: *Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz.* Była to moneta, którą zwykle płacono podatek i na której był wyryty portret cesarski. *I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis?* A oni odpowiedzieli: *Cesarski.* Przez te pytania Zbawiciel uczy nas, z jaką rozwagą należy odpowiadać na trudne i niebezpieczne pytania.

Nakoniec ogłasza Pan Jezus wyrok sprawiedliwy, na który nic nie mogą odrzec ani Faryzeusze, ani Herodyanie: *Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.*

II. Odpowiedź Pana Jezusa uczy nas: 1-o że wobec władzy świeckiej wypełniać powinniśmy obowiązki—płacenie podatku, służba obywatelska i posłuszeństwo w rzeczach doczesnych, o ile to nie sprzeciwia się prawom Boskim. A dla Boga zachować mamy duszę nieśmiertelną, na której wyryty jest obraz Boga najwyższego

2-o Że mamy naprawić krzywdy, wyrządzone bliźniemu na mieniu i na sławie: „Nie będzie grzech zgładzony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony“ (ś. Aug.).

Na pytanie, dlaczego w przypowieści tej stawia Pan Jezus prawa bliźniego na pierwszem miejscu, przed prawami Boga, przytaczamy odpowiedź, wyjętą z dzieła św. Tomasza: „Nie znaczy to, aby prawa bliźniego były większe od praw Boga, lecz że prawo Boże zawartem jest w prawie bliźniego, i wypełniając zobowiązania względem bliźniego, wypełniamy je tem samem względem Boga, który jest ich Obrońcą i Opiekunem.“

Temat do rozwinięcia. *A nie dbasz ni na kogo.* Pochwała dla cnoty, prawdomówności i świętości Pana Jezusa. W obecnych czasach ludzie bardzo dbają o to, co świat o nich pomyśli i boją się narazić przez wypowiedzenie prawdy. Stosunek potęgi duchowej do potęgi doczesnej — oto ważne pytanie, nad którem zastanawiają się ludzie po wszystkie wieki Władzy świeckiej winniśmy szacunek, posłuszeństwo i płacenie da-

niny. Władza ta w zastępstwie Boga rządzi sprawami doczesnemi. Słuchając jej, słuchamy Boga. Najwierniejszymi poddanymi są chrześcijanie. Zazwyczaj za wiele mówi się o prawach ludzkich, a za mało o Boskich. Według tegoczesnych fałszywych opinii (masoneryi) o władzy doczesnej, państwo jest potęgą, przed którą wszystko ustępować powinno, nawet Kościół, nawet Bóg. Prawdziwi chrześcijanie nie mogą uznawać tych teoryi. „Nie możemy.“ Gdy władza świecka ustanawia przepisy, przeciwne prawom Bożym, *więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* [1]). Zbawiciel we wszystkiem uczy nas prawdy, albowiem jest odwieczną Prawdą. O każdym człowieku można powiedzieć: *Czyj jest ten obraz?* Obraz Boga i Chrystusa Pana. Dusza nasza jest, jak Bóg, duchem czystym, nieśmiertelnym, jednym w swej istocie, lecz objawiającym się przez potrójną władzę—duchem wolnym, stworzonym do stanu łaski. Oprócz tego podobieństwa do Boga, jakie nosi dusza nasza, Chrystus Pan wyrył na niej swój napis Boski: charakter Chrztu św. i imię chrześcijanina. Obraz Boga może zatrzeć się w duszy. Nasze obowiązki: 1-o zachować obraz Boga czystym, 2-o czystym oddać go Bogu przy śmierci. Unikać wszystkiego, co może go skalać—nade wszystko grzechu śmiertelnego.



[1]) Dzieje apost. V, 29.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na Niedzielę XXII-gą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XXII. 15—22.

Dusza nasza jest obrazem Boga.

Treść. I. Dusza nasza jest obrazem Boga.

1-o Można powiedzieć, że człowiek pod względem natury swej jest obrazem Boga, ponieważ na duszy jego jest wyryte piętno nieskończoności; 2-o Jednakże przez grzech staje się człowiek obrazem szatana; 3-o Jako chrześcijanin nosi człowiek na duszy nie tylko obraz ale i napis swego Pana.

II. Co powinniśmy oddawać Bogu?

Ponieważ wszystko, co mamy i czem jesteśmy, Bogu jedynie zawdzięczamy, dlatego winniśmy Mu: 1-o miłość, 2-o szacunek, 3-o zupełne poddanie, 4-o wierność, 5-o należną daninę.

Faryzeusze pragnęli podejść Chrystusa Pana w mowie i dlatego stawili Mu podstępne pytanie, czy godzi się płacić podatek cesarzowi rzymskiemu Lecz Pan Jezus, który czytał w ich przewrotnych sercach, kazał pokazać sobie monetę czynszową, a gdy Mu przynieśli grosz, zapytał: *Czyj jest ten obraz i napis?* Oni odpowiedzieli: *Cesarski.* Wtedy rzekł im Pan Jezus: *Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.* Podobnie jak na monecie wyryty jest obraz króla, na którego rozkaz została wybitą, tak na duszy człowieka wyryty jest obraz Boga, który ją stworzył na podobieństwo swoje. W dzisiejszej nauce zastanowimy się nad tą wielką i ważną prawdą, odpowiadając na dwa pytania:

1. Czy dusza nasza jest obrazem Boga i
2. co powinniśmy oddawać Bogu.

I.

1-o Gdy Bóg, stwarzając człowieka, rzekł: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* [1]), miał na myśli nie ciało człowieka, lecz duszę. Dusza też w istocie nosi na sobie widome piętno najwyższej Istoty. Jak Bóg jest duchem, tak też i dusza nasza, chociaż złączona z ciałem, jest istotą bezcielesną, duchową, a więc niewidzialną, której istnienie objawia się jedynie przez czyny.

Bóg z natury jest nieśmiertelny; dusza nasza jest również nieśmiertelną, lecz nie z przyrodzenia, tylko przez uczestnictwo Jak Bóg jest jeden w swej istocie, ale w trzech Osobach, tak samo i dusza nasza jest jedną co do istoty, lecz w trojaki objawia się sposób: przez pamięć, rozum i wolę. Bóg jest Istotą wolną, niezależną i dlatego też duszę naszą obdarzył przywilejem wolności. Dał jej wolną wolę, z pomocą której może wznosić się ponad rzeczy doczesne do rzeczy nadprzyrodzonych, wiecznych. Bóg jest Źródłem wszelkiego życia, Panem i Władcą świata całego. Dusza ludzka jest nie tylko źródłem życia ludzkiego i wszystkich jego objawów, lecz przyczyną, dla której człowiek jest panem i królem wszelkiego stworzenia. I dlatego to mówi Psalmista do Boga: *Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz?... Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. I postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego* [2]). Patrzmy, najmilsi bracia, jak wielką jest godność duszy. Dusza sprawia, że człowiek jest nieskończenie wyższym od wszystkich stworzeń—ta dusza, na której Bóg wyrył swój obraz. Dusza, gdy wyszła z rąk Stwórcy, była czystą i świętą, a stąd nieskończenie piękną, lecz przez grzech pierwszych ludzi piękność swą utraciła.

2. Człowiek przez grzech stał się podobny szatanowi. Wprawdzie umysł człowieka nie był zupełnie pozbawiony światła, a serce dobrych uczuć, lecz dusza stała się skłonną do złego, zwłaszcza do pychy i zmysłowości, tak, że wyryty na niej obraz Stwórcy zatarł się i zmienił. W tym stanie duszy przy-

[1]) Rodz. I, 26. [2]) Ps. VIII, 5. 8.

szliśmy wszyscy na świat, a przytem jeszcze przez nowe, dobrowolnie popełniane grzechy zacierał człowiek coraz więcej obraz Boga, wyryty na swej duszy. Słusznie też Pismo św. mówi o tych wszystkich, którzy grzeszą bez upamiętania i nie chcą nawrócić się ze złej drogi: *Człowiek, który we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny* [3].

3-o Bóg jednakże nie chciał zguby swych stworzeń i dlatego w nieskończonem swem miłosierdziu zesłał Syna swego jednorodzonego, aby, stawszy się człowiekiem, odnowił i oczyścił obraz Boskiej natury w duszy ludzkiej. *Albowiem które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego: żeby On był pierworodnym między wielą braci. A które przeznaczył, te też wezwał: a które wezwał, te też usprawiedliwił: a które usprawiedliwił, one też uwielbił* [4]. Tym sposobem, jako chrześcijanie, nosimy na duszy nie tylko obraz, ale i napis Boga. Dzięki nazwie chrześcijan, na Chrzcie św. otrzymanej i dzięki owemu piętnu, które Duch św. wyrył na duszy naszej w chwili Bierzmowania, jesteśmy braćmi Chrystusa Pana i mamy obowiązek odwzorować w duszy naszej święte życie Boskiego naszego Mistrza.

II.

Chrystus Pan, wskazawszy na wizerunek cesarza wyryty na monecie czynszowej, rzekł: *Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.*

Skoro więc i my nosimy na duszy obraz Boga, musimy również oddać Bogu, co Mu się należy. Co powinniśmy oddawać Bogu? Ponieważ wszystko, co posiadamy, odebraliśmy od Boga, dlatego mamy obowiązek używać wszystkich tych darów na chwałę i służbę Boga. Jeżeli względem zwierzchników świeckich mamy obowiązek miłości, szacunku, poddania, wierności i należnej im daniny, to tem więcej wszystkie te obowiązki mamy względem Boga, najwyższego naszego Zwierzchnika, Króla królów i Władcy świata całego.

---

[3]) Ps. LXVIII, 13. [4]) Rzym. VIII, 29. 3o.

1-o Naprzód więc mamy względem Boga obowiązek miłości. Jeżeli życie nasze i wszystkie dobra doczesne Bogu jedynie zawdzięczamy, to z wdzięczności za wszystkie te dobrodziejstwa powinniśmy miłować Go z całego serca. Sam Bóg żąda wyraźnie, abyśmy Go miłowali ponad wszystkie stworzenia, gdy mówi: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* [5]).

2-o Mamy względem Boga obowiązek czci, albowiem jest najwyższym Panem naszym, a majestat Jego nie ma granic. Mamy obowiązek okazywać Bogu cześć najwyższą zawsze i wszędzie, ponieważ Bóg jest każdej chwili i na każdem miejscu. Jeżeli będziemy mieli zawsze w pamięci obecność Boga, wtedy będziemy zbudowaniem bliźnich i pobudzimy ich również do czci Boga najwyższego.

3-o Mamy względem Boga obowiązek zupełnego poddania się Jego zwierzchnictwu. *Ja Pan*—mówi Bóg. Musimy więc być posłuszni Jego woli i przykazaniom, a przytem słuchać również i tych, którym Bóg dał władzę nad nami, uczyniwszy ich swymi zastępcami na ziemi. *Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał* [6])—mówi Pan Jezus do apostołów.

4-o Mamy względem Boga obowiązek wierności, jak żołnierz ma obowiązek wierności względem swego pana i króla. Żołnierz, który zdradza swego króla i przechodzi do nieprzyjacielskiego obozu, ściąga na siebie nie tylko hańbę i wzgardę, ale i najsurowszą karę. Lecz stokroć większą hańbą zdradzić Boga, Stwórcę swego i Ojca.

5-o Jakąż wreszcie daninę składać winniśmy Bogu? Nie tylko daninę serc naszych, lecz i datkami pieniężnymi zasilać dobroczynne zakłady, kościoły, wspierać ubogich, którzy są członkami duchowymi Chrystusa Pana.

Starajmy się więc, najmilsi bracia, odnowić w duszy naszej obraz Boga, naśladując życie Zbawiciela, jak to czynili święci Pańscy. Bądźmy dumni z napisu, który Bóg wyrył na duszy

---

[5]) Mat. XXII, 37. [6]) Łuk. X, 16.

naszej: „Dla Boga jedynie." Dla Boga wszystkie nasze myśli, pragnienia, słowa i uczynki. *Samemu Bogu, Zbawicielowi naszemu, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, chwała i wielmożność, rozkazywanie i władza przed wszelkim wiekiem i teraz i na wszystkie wieki wieków* [7]. Wszystko dla Boga — słowa te niechaj będą naszem hasłem. Do nich stosujmy nasze postępowanie, a zapewnimy sobie zbawienie i wnijdziemy do chwały wiecznej, gdzie obraz Boga, wyryty na duszy naszej, płonąć będzie jasnym i nieustającym blaskiem. Wtedy spełnią się na nas słowa św. Jana, który mówi: *Podobni Mu będziemy: iż Go ujrzymy, jako jest* [8]. Amen.



SZKIC KAZANIA

na Niedzielę XXIII-cią po Zielonych ŚŚ.

Mat. IX, 18—27.

Wskrzeszenie córki Jaira.

I. Nauka moralna, zawarta w tym cudzie. II. Prawdy dogmatyczne, jakie przypomina ten cud wielki.

I. Jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair, przychodzi do Pana Jezusa i, oddawszy Mu pokłon, mówi: *Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.* Wiara jego jest mniej żywa, niż wiara setnika, mimo to Chrystus Pan nie odmawia jego prośbie. Potęga modlitwy zanoszonej z wiarą.

Naprzód oddala Zbawiciel płaczki, zgromadzone nad łożem zmarłej, flecistów i tłum ciekawych. Aby zmartwychwstać du-

[7]) Juda 25. [8]) I. Jan III, 2.

chowo, trzeba usunąć się od gwaru świata, zabaw niebezpiecznych, a spędzać czas w odosobnieniu i ciszy.

Chrystus Pan ujął dzieweczkę za rękę. Oznacza to, że przy zmartwychwstaniu duchowem konieczną jest pomoc łaski Bożej i pomoc kapłana.

I powstała dzieweczka i chodziła. Prawdziwe zmartwychwstanie duchowe objawia się przez uczynki i przystępowanie do Sakramentów św.

II. Cud ten przypomina nam dwie prawdy dogmatyczne: nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie ciała.

Dusza nasza jest nieśmiertelna. Mówi o tem wyraźnie Pismo św. *Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego* [1]). Potwierdza to również rozum nasz. Skoro dusza jest duchem, musi być nieśmiertelną. Sprawiedliwość i świętość Boga zapewniają nas o nieśmiertelności duszy. Wiara powszechna w tę prawdę u wszystkich narodów ziemi.

Również ciało nasze dostąpi kiedyś chwały nieśmiertelności, gdy zmartwychwstanie w dzień sądu ostatecznego. *Wiem, iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi: i zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego* [2]). „Wierzę w ciała zmartwychwstanie." Wyznanie apostolskie. Rozum mówi, że zmartwychwstanie ciał jest możliwe i słuszne. Przyroda daje nam liczne przykłady i podobieństwa, które rozjaśniają tę tajemnicę.

Kościół, czytając nam dziś przypowieść o wskrzeszeniu córki Jaira, pragnie nam przypomnieć za pomocą tego cudu o nieśmiertelności duszy i zmartwychwstaniu ciała i przez to przygotować nas do rozważania sądu ostatecznego, o którym będzie mowa w Ewangelii ostatniej niedzieli Roku kościelnego.

Temat do rozwinięcia. 1-o wskrzeszenie córki Jaira; 2-o uleczenie chorej niewiasty. Jair, to uczony żydowski, przełożony synagogi. Nieszczęście czyni go pokornym i przyprowa-

---

[1]) Mądr. II, 23. [2]) Job. XIX, 25. 26.

dza do Zbawiciela. *Odstąpcie.* Potępienie zbytków przy uroczystości pogrzebowej. Kościół myśli przedewszystkiem o duszy. *Nie umarła dzieweczka, ale śpi.* Śmierć jest tylko snem chwilowym, z którego budzimy się do nowego życia. Wiara Jaira jest prawdziwą, lecz daleką od doskonałości wiary, jaką miała chora niewiasta. 1-o Wielkie poniżenie niewiasty, 2-o wiara silna, nadprzyrodzona, 3-o dobroć Pana Jezusa. Chrystus Pan wiedział, że niewiasta dotknęła Jego szaty. Nic nie ujdzie Jego wzroku. Wielu modli się i zbliża do Zbawiciela, jak ów tłum, który Go otaczał w chwili cudu, lecz nie zdobędzie Jego łaski. Ręka niewiasty dotknęła szaty Zbawiciela, a wiara wzruszyła Jego serce i dostąpiła łaski. Nie sądźmy, że obfitość słów zyska nam wysłuchanie prośby. Niewiasta zbliża się drżąca, nieśmiała i wyznaje wszystko, przerażona własną śmiałością: święta odwaga wiary. Ufność prawdziwa. Chrystus Pan nie odmawia nigdy, gdy Go prosimy z ufnością. Modląc się, miejmy 1-o wiarę w dobroć i moc Bożą; 2-o ufność. Nie w usprawiedliwieniu własnem, lecz w miłosierdziu Bożem. Brak ufności i zwątpienie obrażają Boga. Miłosierdzie — to litość serca nad nieszczęśliwym. Jest to jeden z przymiotów, który szczególnie ludziom Bóg zaleca. *Wiara twoja ciebie uzdrowiła.* 1-o Wszystko dobre dokonuje się z pomocą wiary; 2-o niedowiarstwo jest przyczyną, że nic dobrego nie możemy uczynić. Niektórzy pisarze Kościoła mówią przy tej sposobności o znaczeniu relikwii. Szata Pana Jezusa sama w sobie nie posiadała mocy uzdrawiającej, lecz służąc Panu Jezusowi, dotykając Jego ciała, nabrała cudownej mocy i właściwości. 1-o Poza Kościołem katolickim nigdy cześć, oddawana relikwiom, nie została nagrodzona cudem. 2-o W Kościele katolickim niema świętego, którego relikwie nie przyczyniły cudów.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę XXIII-cią po Zielonych ŚŚ.

Mat. IX, 18—27.

Śmierć sprawiedliwych.

Treść. I. Dlaczego śmierć sprawiedliwych nazywamy szczęśliwą?

1-o Ponieważ przeszłość ich nie zasmuca i nie przeraża, a) ani cierpienia, nieodłączne w tem życiu, b) ani utrata dóbr doczesnych, c) ani grzechy popełnione; 2-o Ponieważ teraźniejszość jest dla nich pocieszającą; 3-o A przyszłość piękną i nęcącą.

II. Co czynić, aby umierać śmiercią sprawiedliwych?

1-o Być wiernym wierze katolickiej; 2-o Zachowywać przykazania Boskie i kościelne; 3-o Przystępować często do Sakramentów.

Ewangelia św. mówi nam dziś o cudownem wskrzeszeniu umarłej dzieweczki. Śmierć dzieweczki, która umarła w zaraniu młodości, a więc, jak przypuszczać można, w niewinności i czystości serca, przywodzi nam na myśl śmierć sprawiedliwych. O tej to śmierci pomówić pragniemy w dzisiejszej nauce. Temat ten jest tem więcej na dobie, że zbliża się dzień Wszystkich Świętych, którą to uroczystość poświęca Kościół pamięci wszystkich swych dzieci, które umarły w doskonałości. A więc nie tylko pamięci tych, których czcimy jako świętych, uznanych przez Kościół Boży, nie tylko Męczenników i Wyznawców, ale i tych wszystkich, którzy, umierając śmiercią sprawiedliwych, osiągnęli szczęśliwość i chwałę niebieską. Abyśmy i my osiągnąć mogli to szczęście, zastanówmy się dzisiaj:

1. Dlaczego śmierć sprawiedliwych nazywamy szczęśliwą i
2. co czynić, aby umierać śmiercią sprawiedliwych.

I.

Człowiek sprawiedliwy, który pobożnie przyjął ostatnie Sakramenta, może z ufnością oddać duszę w ręce Boga sprawiedliwego. Dlatego to śmiało możemy powiedzieć wraz ze św. Augustynem, że śmierć sprawiedliwego jest pod każdym względem pocieszająca i szczęśliwa Tak też jest w istocie. Przeszłość go nie przeraża, ani nie smuci: teraźniejszość jest mu pociechą; nadzieja przyszłego życia napełnia go słodką radością.

1-o Co może przerażać i zasmucać umierającego człowieka? Cierpienia i troski, nieodłączne w tem życiu; utrata dóbr doczesnych; grzechy, które popełnił. Wszystko to nie przeraża sprawiedliwego w godzinie śmierci.

a) Troski i cierpienia są udziałem grzesznika na ziemi. Grzesznicy, którzy za życia nie chcieli znać Boga, widzą w godzinę śmierci całą marność i bezcelowość życia. Lecz żal przychodzi po niewczasie, gdy już przeszłości naprawić nie mogą. Wtedy to, *mówiąc sami w sobie, pokutę czyniąc i dla ucisku ducha wzdychając: Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Przeminęło wszystko, jako cień i jako posel przebiegający* [1]). Ubiegaliśmy się za szczęściem i przyjemnościami tego świata, a znaleźliśmy jedynie troski i cierpienia. Teraz kiedy wszystko to przeminęło, jako cień, widzimy, jak marnymi były nasze zabiegi. Również i sprawiedliwy człowiek nie był wolnym od trosk i cierpień za życia, lecz zapomina o tem w godzinę śmierci. Sprawiedliwy podobnym jest żeglarza, który po trudach i walkach niebezpiecznej podróży dobija szczęśliwie do przystani. Pociechą jego słowa Pisma św., które mówi: *Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły* [2]). Dlatego przeszłość nie zasmuca sprawiedliwego, gdyż wie, iż wszyskie smutki i cierpienia minęły bezpowrotnie.

b) Dla człowieka, który całą siłą przywiązany był do

---

[1]) Mądr. V, 3. 7. 9. [2]) Obj. XXI, 4.

tego świata, wielką przykrością jest rozstanie z rodziną, przyjaciołmi, majątkiem i przyjemnościami tej ziemi. Im większe było jego przywiązanie, tem większa boleść w chwili rozstania. Inaczej przyjmuje to rozstanie człowiek sprawiedliwy. Wprawdzie i on również uczuwa żal na myśl o rozłące z rodziną i przyjaciołmi, lecz w żalu tym niema goryczy i rozpaczy Nie rozpacza również na myśl o rozłace z dobrami i przyjemnościami tego świata, albowiem przez całe życie pamiętał o tem, iż byłoby szaleństwem przywiązywać się zbytnio do tego, co trwa tylko chwilę. Pamiętał o tem, że nie warto oddawać serca światu i dlatego używał dóbr doczesnych na chwałę Boga i zbawienie swej duszy. Jak podróżny, który nie zatrzymuje się po drodze, chociaż nęcą go różne przyjemności, lecz ze wzrokiem zwróconym ku ojczyźnie podąża do celu, tak sprawiedliwy chrześcijanin bez żalu opuszcza tę ziemię, pocieszając się myślą, że rozstanie z ukochanymi nie potrwa długo i że spotka się z nimi w przyszłem, szczęśliwszem życiu.

c) Przedmiotem obawy i smutku w chwili śmierci mogą być wreszcie grzechy, które człowiek popełnił w swem życiu. Gdy grzesznik jest młodym i zdrowym, wówczas zło, które popełnia, wydaje mu się rzeczą drobną, lecz przy śmierci stają mu przed oczyma wszystkie grzechy całego życia, począwszy od lat dziecięctwa aż do późnej starości. Widzi całą ich brzydotę i karygodność, wszystkie okoliczności obciążające i wielką ich liczbę. Ileżto grzechów, z których nie zdawał sobie sprawy, których się nie spowiadał lub za które nie żałował! Ileż niesprawiedliwości i krzywd, których nie wynagrodził! Wtedy to grzesznika ogarnia przerażenie, albowiem lęka się sprawiedliwości Boga i drży na samą myśl o sądzie, jaki go czeka po śmierci. Natomiast człowiek sprawiedliwy wolnym jest od tych obaw i niepewności. Dlaczego? Dlatego, że pamiętał za życia, jak wielkiem złem jest grzech i stąd wystrzegał się pilnie grzechu śmiertelnego, a jeżeli niekiedy upadł z powodu ułomności swej natury, podnosił się natychmiast z upadku i przez prawdziwą skruchę i szczerą spowiedź wyjednał sobie przebaczenie u Boga. Dlatego też w chwili śmierci nie lęka się przeszłości, lecz ufa silnie w dobroć i miłosierdzie Boga.

2-o Również i teraźniejszość jest pocieszającą dla sprawiedliwego człowieka. Chociaż przykuty do łoża cierpień, wyczerpany chorobą, niezdolny poruszyć się o własnej mocy, jednak w sercu uczuwa radość niebiańską, która zagłusza fizyczne cierpienia. Albowiem sumienie mówi mu, że może być pewien miłosierdzia Bożego, a gdy przyjął już Pana Jezusa do serca swego, wówczas niebo otwiera się przed jego oczyma. Już oczyma ducha widzi Najśw. Maryę Pannę, która w otoczeniu aniołów wychodzi na jego spotkanie, aby go zawieść przed tron Boga najwyższego.

3-o Jakiej pociechy doznaje sprawiedliwy, gdy myśli o przyszłem życiu, które go czeka! Opuszcza świat, rodzinę, przyjaciół i wszystko, co mu było drogiem—lecz jedno mu zostaje: dobre uczynki. One to, jak najlepsi, najwierniejsi przyjaciele, będą mu towarzyszyły na drugi świat i dodawały odwagi i pociechy. *Pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię* [3])—mówi Pismo św. *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą* [4]). Za życie pobożne i cnotliwe odbiorą obfitą nagrodę w niebie, gdzie szczęśliwości ich nie będzie końca. *Sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata... Przetoż dostąpią królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej* [5]).

To więc, co duszę grzesznych napełnia przerażeniem, jest pociechą sprawiedliwych, a tem jest pewność, że uczynki nasze pójdą wraz z nami na drugi świat. Męczennicy staną przed sądem Boga w aureoli cierpień, które ponieśli dla Zbawiciela. Duszpasterze zabiorą z sobą owoce swej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie swych owieczek. Sprawiedliwi wszystkie swe dobre uczynki i zwycięstwa, odniesione nad ułomną naturą; ojcowie i matki troskliwość, z jaką wychowywali dziatki w chrześcijańskiej wierze i pobożności. Słusznie tedy śmierć sprawiedliwego nazwac możemy piękną i szczęśliwą, albowiem wszystkie jego dobre uczynki: spowiedzie, Komunie, modlitwy, umartwienia i jałmużny zapewniają mu koronę nieśmiertelnej chwały. Boże miło-

[3]) Izai LVIII, 8. [4]) Obj. XIV, 13. [5]) Mądr. V. 16. 17

sierny, spraw, *niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych, a niech się ostaną rzeczy moje tym podobne* [6]).

II.

Wszyscy z pewnością pragnęlibyśmy umierać śmiercią sprawiedliwych, ową śmiercią, która jest drzwiami do nieba. Samo jednak pragnienie nie wystarcza, lecz trzeba je urzeczywistnić przez życie cnotliwe i święte. „Jakie życie, taka śmierć“ — mówi słusznie przysłowie. Jeżeli pragniemy dobrze umrzeć, musimy żyć dobrze. Co czynić, aby zasłużyć na śmierć szczęśliwą?

1-o Jeśli pragniemy zasłużyć na śmierć szczęśliwą, musimy trwać silnie w wierze katolickiej, do jakiej nas Bóg powołał. Musimy wierzyć niezachwianie we wszystkie tajemnice naszej wiary, we wszystkie prawdy, które Bóg objawił i przez Kościół swój święty do wierzenia podaje. Nie słuchajmy więc mów i nauk fałszywych proroków, którzy pragną odebrać nam wiarę, nie czytajmy książek, przeciwnych wierze, abyśmy tym sposobem nie zachwiali jej podstaw.

2-o Musimy dalej spełniać gorliwie nie tylko przykazania Boskie, ale i kościelne, albowiem Kościół odebrał od Boga władzę rządzenia i ustanawiania przepisów, które uważa za dobre i konieczne dla naszego zbawienia.

3-o Musimy wreszcie przystępować często do Sakramentów św., bądź dlatego, abyśmy dostąpić mogli odpuszczenia grzechów, bądź dla uzyskania siły i łask nadprzyrodzonych, koniecznych do walki z nieprzyjaciółmi dusz naszych.

Prośmy Boga, najmilsi bracia, aby nam dał moc i wytrwanie w dobrem, iżbyśmy mogli wieść życie cnotliwe i święte. Jeżeli żyłeś dotąd w przyjaźni z Bogiem, bracie, proś Zbawiciela o łaskę, abyś do śmierci wytrwał w tej świętej przyjaźni. Jeżeli dusza twa jest umarłą, proś Zbawiciela, aby ją wskrzesił do życia, jak wskrzesił umarłą dzieweczkę, a gdy spełni się na tobie ów cud niepojęty, staraj się wszystkiemi siłami, abyś przez grzech nie utracił nadprzyrodzonego życia duszy. A wtedy możesz być pewien, że Bóg doda ci siły i łaski do wytrwania w dobrych postanowieniach i ześle ci śmierć szczęśliwą. Amen.



[6]) Liczb. XXIII, 10

KAZANIE

na uroczystość poświęcenia kościoła.

Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział.
Rodz. XXVIII, 16.

Gdybyśmy w obecność Boga w kościołach naszych wierzyli silnie i niezachwianie, jak tego wymaga nasza religia, wówczas nie byłoby tej karygodnej lekkomyślności, obojętności i złego zachowania, jakie nieraz widzimy w świątyni Pańskiej, w czasie nabożeństwa. Dlatego też w dniu dzisiejszym, w którym obchodzimy pamiątkę poświęcenia naszego kościoła parafialnego, zastanowimy się, czem jest przybytek Pański i jak wielką jest jego świętość. Gdy będziemy sobie zdawali sprawę, czem jest Pańska świątynia, wtedy będziemy wiedzieli, jak się w niej zachowywać. Kościół katolicki jest świętem miejscem:

1. Z powodu swego poświęcenia,
2. przeznaczenia i
3. dla obecności Zbawiciela, ukrytego w Najśw. Sakramencie.

I.

Przez siedm lat budował król Salomon świątynię Jerozolimską. A gdy wreszcie ów przybytek stanął w całym blasku swej potęgi i piękności, wówczas przystąpiono do jego poświęcenia. Król Salomon zgromadził wszystko to, co jego ojciec,

Dawid, ofiarował Bogu—złoto, srebro i kosztowne naczynia— i złożył w skarbcu świątyni. Poczem rozpoczęła się uroczystość, w której uczestniczyli wszyscy najprzedniejsi w Izraelu, książęta, głowy rodów i wszyscy mężowie rodzin. Lewici wnieśli arkę przymierza do świątyni, a w przedsionku przygotowano ofiarę całopalenia. Następnie król rozpoczął modlitwy, towarzyszące obrzędom poświęcenia, a gdy je ukończył, spadł ogień z nieba i spalił dary ofiarne. Wówczas chwała i moc Boża napełniła świątynię, tak, że nawet kapłani nie śmieli zbliżyć się do najświętszego miejsca. Siedm dni trwały modły dziękczynne i składanie ofiar. *Król Salomon zabił na ofiarę wołów dwadzieścia i dwa tysiące, baranów sto i dwadzieścia tysięcy: i poświęcił dom Boży król i wszystek lud* [1])—jak mówi Pismo św.

W uroczysty również sposób bywają poświęcane i nasze kościoły w Nowym Testamencie. Tylko biskup, jako następca apostołów, może dokonać poświęcenia świątyni. W przeddzień uroczystości cała parafia wraz z biskupem jest obowiązana pościć. Poświęcenie odbywa się wśród licznych i długich ceremonii, modlitw i śpiewu. Biskup obchodzi w uroczystej procesyi kościół, kropiąc go wodą święconą zewnątrz i wewnątrz, namaszcza w niektórych miejscach ściany świątyni, dokonuje poświęcenia wszystkich ołtarzy, poczem dopiero, po ukończeniu wszystkich ceremonii, odprawia Najśw. Ofiarę.

Dlaczego zarówno w Starym jak Nowym Testamencie w tak uroczysty sposób odbywa się poświęcenie kościołów? Dlatego, aby przekonać ludzi o wielkiej godności i świętości domu Bożego.

Czcijmy więc kościoły, najmilsi bracia, zbliżając się do nich z pokorą i uszanowaniem. Nie znieważajmy ich nieodpowiedniem zachowaniem, roztargnieniem, rozmową, a nadewszystko grzesznymi myślami. Kościół jest domem Bożym, dlatego zbliżając się doń, powinniśmy oddalić od siebie wszystkie myśli próżne, światowe i z największą czcią i skupieniem przestępować jego progi. Całe nasze zachowanie powinno świadczyć wyraźnie, że zdajemy sobie sprawę, jak świętem jest to miejsce.

---

[1]) II. Par. VII, 5.

II.

Kościół jest świętem miejscem z powodu swego przeznaczenia. Gdy Jakób, obawiając się zemsty brata swego, Ezawa, uchodził do Mezopotamii, strudzony daleką podróżą, obrał sobie miejsce, na którem pragnął odpocząć i noc przepędzić. Podłożywszy sobie kamień pod głowę, zasnął głęboko. Podczas snu dał mu Bóg cudowne widzenie. *Ujrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba: i anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej, a Pana wspierającego się na drabinie* [2]). Jakież to cudowne zjawisko ta drabina Jakóbowa, która łączyła niebo z ziemią, wiodła od ludzi do Boga i od Boga do ludzi, a duchy niebieskie były pośrednikami między stworzeniami a Stwórcą.

Podobną drabiną do nieba, najmilsi bracia, są nasze kościoły. Za pośrednictwem kościoła Bóg łączy się z ludem chrześcijańskim, w kościele słucha prośb naszych, w kościele udziela nam łask swoich. Bóg pragnie, abyśmy tu przychodzili prosić Go o łaski. Bóg pragnie, abyśmy tu przychodzili na wspólną modlitwę, aby tu odprawianą była Najśw. Ofiara; tu posila nas Ciałem i Krwią swą najświętszą, tu przyjmuje nas za dzieci swoje w Sakramencie Chrztu, tu odpuszcza nam grzechy, przyjmuje na służbę swych kapłanów i odbiera przysięgę małżonków.

Dlatego też, najmilsi bracia, koniecznem jest, abyśmy jak najczęściej przychodzili do kościoła składać nasze modlitwy i prośby w ręce aniołów, którzy je zanoszą do stóp Najwyższego.

Powiecie może, że Bóg jest wszędzie i wszędzie możemy zanosić do Niego modły. Prawda, że Bóg jest na każdem miejscu obecny, mimo to kościół jest najodpowiedniejszem miejscem modlitwy. Sam Zbawiciel potwierdza to wyraźnie, gdy mówi: *Dom mój, dom modlitwy jest* [3]). Wszędzie możemy się modlić, przedewszystkiem jednak w kościele. Kto więc unika kościoła, ten nie może podobać się Bogu, gdyż daje dowód, że

---

[2]) Rodz XXVIII, 13. [3]) Łuk. XIX, 46.

lekceważy wolę Boga. Kto unika kościoła, pozbawia się dobrowolnie łask i dobrodziejstw Bożych. Starajmy się więc, najmilsi bracia, przychodzić tu jak najczęściej, nie tylko w niedziele i święta, ale i w dni powszednie, jeżeli to możliwe. Nie spóźniajmy się na nabożeństwo i nie wychodźmy przed jego ukończeniem. Utrwalmy sobie w pamięci słowa św. Bazylego, który mówi: „Kościół jest przedsionkiem nieba. Kto nie wchodzi często do tego przedsionka, temu trudno będzie znaleźć drogę do prawdziwego nieba, raju błogosławionych.“ Nie pod przymusem, lecz dobrowolnie, chętnie i z radością uczęszczajmy do domu Bożego, a wtedy przekonamy się o prawdzie słów Psalmisty, który mówi: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [4]).

III.

Kościół jest świętem miejscem, ponieważ mieszka w nim Zbawiciel, ukryty w Najśw. Sakramencie.

Prorok Nowego Testamentu, Jan św., dostąpił tej łaski, że wzrokiem ducha oglądał przyszłość Kościoła Bożego. Widział Kościół św. w blasku przemienienia, jako Jeruzalem niebieskie—lecz widział go również w chwili rozwoju na ziemi, w chwili walk i cierpień. W tem cudownem widzeniu jedna rzecz przedewszystkiem budzi najwyższy podziw w proroku—to, że Bóg zamieszkał pośród ludzi. *Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich* [5]). Widział katolickie kościoły, a w nich Chrystusa Pana, prawdziwego Boga, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Kościoły więc są mieszkaniem Boga; Bóg mieszka w nich jak Książę pokoju pośród swego ludu. A ludem tym szczęśliwym i wybranym są chrześcijanie.

Takim przybytkiem Pańskim jest i nasz kościół, najmilsi bracia. Również i tu, w tabernaculum, mieszka Bóg nasz, istotny i prawdziwy i to nie tylko sam, lecz w otoczeniu całego dworu niebieskiego. Pamiętajmy o tem, ilekroć przestępujemy

---

[4]) Ps. LXXXIII, 2. 3. [5]) Obj. XXI, 3.

progi domu Bożego. Św. Marcin, biskup, pamiętał o tem ustawicznie i przejęty świętą bojaźnią Bożą nie śmiał usiąść w obecności Boga nieśmiertelnego. Obyśmy i my, najmilsi bracia, naśladowali chętnie ten piękny przykład.

Dlaczego Bóg zamieszkał między nami? Oto Bóg pragnął być blizko nas, abyśmy przychodzili do Niego często, przedstawiali Mu nasze prośby, powierzali nasze smutki i bóle. Bóg pragnął być blizko nas, aby nas obdarzać swemi łaskami. Jest to dla nas zachętą, abyśmy czas, spędzany w kościele, poświęcali wyłącznie na modlitwę. Nie daj Boże, abyśmy mieli należeć do tych obojętnych chrześcijan, którzy rozglądają się i nudzą w kościele. Kto nie modli się w kościele, ten nie może spodziewać się łask Bożych.

Przyszedłszy do kościoła, uprzytomnijmy sobie Pana Jezusa, siedzącego na tronie i oddajmy Mu hołd czci i uwielbienia. Uprzytomnijmy sobie tego miłosiernego Zbawiciela, który, ukryty w Najśw. Sakramencie, woła do nas z miłością niewysłowioną: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [6]) Idźmy do tego Zbawiciela, a upadłszy na kolana, przedstawmy Mu nasze prośby i potrzeby. Módlmy się za siebie i drogie nam osoby, za Kościół św., za wszystkich wiernych, żywych i zmarłych, a zwłaszcza za grzeszników, którzy tak bardzo miłosierdzia Bożego potrzebują.

Patryarcha Jakób, zbudziwszy się ze snu, w którym widział ową drabinę niebieską, wyrzekł zdjęty świętą bojaźnią: *Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział... Nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży a brama niebieska* [7]). To samo powiedzieć możemy o naszych kościołach, w których mieszka Bóg i które prowadzą do Boga. Wszakże od nas to tylko zależy, aby ta nasza świątynia stała się dla nas bramą niebieską. Uważajmy ją za miejsce święte, przychodźmy do niej często i czcijmy Zbawiciela, który w niej obrał mieszkanie, a wtedy będzie ową bramą, przez którą wejdziemy do królestwa niebieskiego. Amen.

---

[6]) Mat. XI, 28. [7]) Rodz. XXVIII, 16. 17.



KAZANIE
na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

Znaczenie różańca.

Treść. Z jakich modlitw składa się różaniec. Tajemnice radosne zagrzewają naszą pobożność — bolesne uczą nas poddania woli Bożej — chwalebne zachęcają do życia cnotliwego. Skuteczność różańca.

Bądź pozdrowiona, łaski pełna.
Łuk. I, 28.

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna." Temi słowy pozdrowił Anioł Gabryel Najświętszą Dziewicę z Nazaretu, a są to te same słowa, które tak często powtarzamy w różańcu, tej pięknej modlitwie, ułożonej na cześć Najśw. Maryi Panny. Aby pojąć znaczenie nabożeństwa różańcowego, wystarczy zastanowić się nad modlitwami, z których się składa różaniec, a wtedy zrozumiemy, dlaczego do tej modlitwy przywiązane są tak wielkie odpusty i dlaczego dla tych, którzy ją odmawiają, staje się źródłem i rękojmią zbawienia.

Z jakich to modlitw składa się różaniec? Ze Składu apostolskiego, przez który wyznajemy wiarę w Boga-Ojca i Stworzyciela naszego—i który, przypominając nam nasze niebieskie pochodzenie i to wszystko, co Bóg dla nas uczynił, mówi nam, że gonić za rozkoszami ziemskiemi, poziomemi, znaczy wyrzekać się dobrowolnie znamienia świętości, któreśmy na Chrzcie odebrali i szczęśliwości wiecznej. Wierzę w Boga-Ojca, który mię stworzył—mówimy w tej modlitwie—i do którego kiedyś powrócę, prowadzony przez Kościół św., który jest szafarzem łask Boskich.

Różaniec składa się dalej z Modlitwy Pańskiej, tej błagalnej modlitwy dziecka, które pochodzi z nieba i do nieba pragnie powrócić, dziecka, które prosi Ojca, aby mu dał łaskę pełnienia woli Jego św. Różaniec wreszcie składa się z aktu pochwalnego na cześć Trójjedynego Boga i z Pozdrowienia Anielskiego czyli „Zdrowaś Marya.“

„Zdrowaś Marya, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“—wyrzekł Anioł Gabryel w chwili, gdy zwiastował Najczystszej Dziewicy, że stanie się Matką Syna Bożego; w chwili gdy *Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami* [1]. *Błogosławiony owoc żywota Twego* [2], wyrzekła św. Elżbieta, natchniona przez Ducha św., gdy Matka Boża przestąpiła progi jej domu. Do tych słów dodał Kościół gorącą modlitwę za dziećmi swemi, prosząc Tę, która jest Pośredniczką i Ucieczką grzeszników, aby się wstawiała za nami teraz i w godzinę śmierci. Modlitwa ta jest więc jednocześnie hymnem pochwalnym i błagalnym. Jest to hymn pochwalny, w którym wtórują nam Aniołowie i wszystkie duchy niebieskie. Jest to modlitwa nieszczęśliwych synów Ewy, wygnanych w dolinę łez, którzy wzywają ratunku niebieskiej swej Matki—Matki Odkupienia. Odmawiać tę modlitwę, to przypominać Najśw. Maryi Pannie świętą chwilę wcielenia Słowa Przedwiecznego i jednocześnie wołać do Niej błagalnie: „Tyś Matką naszą, przybądź więc nam z pomocą w walkach i niebezpieczeństwach; Tyś Matką naszą, albowiem Syn Twój Najmilszy uczynił dziećmi Twemi wszystkich tych, których Krwią swą najświętszą odkupił. Módl się więc, o Matko, za nami, grzesznymi, w chwilach pokus i niebezpieczeństw, a zwłaszcza w godzinę śmierci.“

Oto prośby, które zanosimy do Najśw. Maryi Panny w różańcu, przeplatając je Modlitwą Pańską, aktem pochwalnym „Chwała Ojcu...“ i rozważaniem św. tajemnic naszej wiary.

Te wielkie i święte tajemnice znamy wszyscy z nauki katechizmu, przytem jednakże każdy z nas wiedzieć powinien, jak bardzo pożytecznem jest dla chrześcijanina, aby rozważał je często i ze skupieniem. Naprzód tedy zastanówmy się nad ta-

---

[1]) Jan 1, 14. [2]) Łuk. I, 42.

jemnicami radosnemi, czyli temi prawdami, które przynoszą światu radość i życie. Pierwsza tajemnica— to zwiastowanie Najśw. Maryi Panny czyli zapowiedź przyjścia na świat Zbawiciela—to owa budująca rozmowa Posłańca Bożego z Najczystszą Dziewicą, która z najgłębszą pokorą poddaje się woli Boga, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego.“ To zarazem piękny przykład dla nas, abyśmy w chwili, gdy jarzmo posłuszeństwa wyda nam się zbyt ciężkiem, mówili wraz z Najśw. Maryą Panną: „Niech mi się stanie według słowa Twego.“

Druga tajemnica, to tajemnica nawiedzenia, czyli rozmowa Matki Bożej ze św. Elżbietą, rozmowa, która miała na celu wielbienie Boga najwyższego. *Błogosławiony owoc żywota Twego.* Bóg i chwała Jego powinny być dla chrześcijanina najmilszym przedmiotem rozmowy.

Trzecia tajemnica, to narodzenie Zbawiciela w stajence Betleemskiej; tajemnica, która przynosi radość ludziom i uczy nas poszanowania dla ubóstwa; która mówi nam o nieskończonej miłości Boga ku nam.

Czwarta tajemnica — ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni i oczyszczenie Najśw. Maryi Panny, która daje przykład wszystkim matkom chrześcijańskim, aby i one ofiarowały i oddawały pod opiekę Bogu dziatki swoje.

Piąta tajemnica radosna — znalezienie Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim. Rodzice chrześcijańscy, wy najlepiej pojmujecie niepokój i boleść Najśw. Maryi Panny, gdy napróżno szukała Boskiego Syna swego po Jeruzalem. Wy może również płaczecie nad stratą dzieci waszych, które świat przewrotny sprowadził na złe drogi, lecz nie umiecie pogodzić się ze swem nieszczęściem, a serca wasze dopóty nie zaznają spokoju, dopóki nie odszukacie dusz drogich.

Rozważanie świętych tajemnic radosnych zagrzewa nas do pobożności i miłości Boga. Lecz kiedy nieszczęście zawiśnie nad nami, wtedy potrzeba nam mocy wielkiej, abyśmy je cierpliwie znosić umieli, owej cnoty największej i najtrudniejszej do zdobycia—poddania się woli Bożej. Tę wielką cnotę osiągnąć możemy przez rozważanie tajemnic bolesnych. Kiedy dusza

nasza upadać będzie pod brzemieniem walk i cierpienia, a ciężka boleść wyciśnie łzy gorzkie z oczu, nie sarkajmy przeciw wyrokom Bożym, lecz wraz z Jezusem, który pot krwawy wylewał na górze Oliwnej, miejmy odwagę wołać do Boga: *Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich A wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie* [3]).

Druga tajemnica bolesna—biczowanie—ukazuje nam Pana Jezusa, który dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze, znosił z najwyższem poddaniem okrutne biczowanie. Na widok majestatycznego spokoju, z jakim Zbawiciel znosił największe cierpienia, czy mielibyśmy odwagę uskarżać się na tych, którzy są powodem naszych cierpień?

Nieraz może narażeni jesteśmy na szyderstwa ze strony nieprzyjaciół, nieraz może ludzie zranią boleśnie serce nasze, wtedy to, bracia najmilsi, wznieśmy się myślą do Zbawiciela, któremu okrutni siepacze wkładają na głowę cierniową koronę i trzcinę zamiast berła; do tego Boga, z którego słudzy arcykapłana naigrawają się i szydzą. Rozważanie tej bolesnej tajemnicy złamie z pewnością pychę naszą, która buntuje się na najmniejszą przykrość i zniewagę.

Czwarta tajemnica bolesna ukazuje nam Zbawiciela, gdy niosąc krzyż na Golgotę, upadał kilkakrotnie pod jego ciężarem. Gdy krzyż nieszczęść, smutków i przeciwności zacięży nam na ramionach, nie narzekajmy, lecz cieszmy się, najmilsi bracia, że Bóg nas powołał, abyśmy, jak Szymon Cyrenejczyk, nieśli go wraz z Panem Jezusem. Myśl, że postępujemy za Zbawicielem drogą krzyżową, umocni naszą odwagę i słabnące siły. Wreszcie gdy przyjdzie ostatnia godzina, błogosławić będziemy Zbawiciela, który umarł dla nas na krzyżu, aby nam otworzyć drogę do nieba. Oto, najmilsi bracia, owe tajemnice bolesne, które zawierają tak wiele nauk dla naszego życia duchowego.

Przypatrzmy się wreszcie, czego nas uczy ostatnia część różańca przez rozważanie tajemnic chwalebnych.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, ów chwalebny tryumf nad śmiercią, mówi nam, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy,

---

[3]) Łuk. XXII, 42.

że cierpienia i troski tego życia trwają tylko krótką chwilę i będą miarą naszej chwały wiecznej, jeżeli znosiliśmy je cierpliwie za przykładem Zbawiciela.

Chwalebne wniebowstąpienie Chrystusa Pana jest zwycięstwem nad niesprawiedliwym sądem Piłata i Faryzeuszów. Za przykładem apostołów spoglądajmy w to niebo, do którego wstąpił Zbawiciel, aby przygotować dla nas miejsce. Tajemnica zesłania Ducha św. przypomina nam te wszystkie dary, które Duch św. zlewa na Kościół katolicki: dary światła i mądrości w rzeczach duchownych i doczesnych, dary mocy i wytrwania w walkach przeciwko nieprzyjaciołom i przeciwko szatanowi, który pragnie sprowadzić nas z drogi cnoty. Śmierć Najśw. Maryi Panny budzi w nas pragnienie śmierci szczęśliwej i pięknej, jaką umierała Matka Boża; Jej chwalebne ukoronowanie w niebie budzi w nas pożądanie szczęśliwości niebieskiej, w którejbyśmy Boga i najśw. Matkę Jego wielbić i sławić mogli po wszystkie wieki.

Oto, najmilsi bracia, znaczenie różańca i świętych tajemnic, które pouczają nas o życiu chrześcijańskiem, które nas oświecają, krzepią i zachęcają do wytrwania w dobrem.

Św. Dominik rozpowszechnił nabożeństwo różańcowe w czasach niespokojnych, burzliwych, gdy skutkiem szerzącej się herezyi powstały w całej południowej Francyi groźne walki bratobójcze, które pochłaniały tysiące ofiar. Również i dziś Kościół katolicki zmuszony jest do walki, jeśli nie przeciwko herezyom, to przeciwko niedowiarstwu i bezbożności, które coraz więcej się szerzą. Pojęcie Boga, który jest Stwórcą naszym, Panem i Prawodawcą; wszystko, co mówi nam o niebie i życiu przyszłem; co przechodzi pojęcia rozumu ludzkiego i czego oko dojrzeć nie może, wszystko to, co odwodzi człowieka od grzechu i nakłada hamulec jego namiętnościom — a więc wszystko nadprzyrodzone—jest przedmiotem szyderstwa i prześladowania. Można powiedzieć, że Ewangelia Chrystusa Pana, Jego wielka i święta nauka, przechodzi te same koleje, które przechodził Jej Boski Mistrz w przeddzień swej męki krzyżowej. W imię rzekomej wiedzy znieważa świat wzniosłe nauki katolickiej wiary, szydzi z Kościoła i jego przykazań. Mnożą się zbrodnie

i samobójstwa, małżeństwo traci coraz więcej swe piętno sakramentalne, dzieci chowają się bez religii, bo szkoły nie uwzględniają jej dostatecznie, a matki nie umieją mówić im o Bogu.

Źródłem tego zła powszechnego jest niewiara, która za pomocą przykładu, książek i pism szerzy się wśród społeczeństwa. Jeżeli w czasach św. Dominika potęga różańca sprawiła, że ustały krwawe walki, a odstępcy powrócili na łono Kościoła, dlaczego dziś różaniec miałby utracić swój wpływ cudowny; dlaczego Najśw. Marya Panna nie miałaby nam pospieszyć z pomocą, gdy Ją o to gorąco prosić będziemy w różańcu, owej pięknej modlitwie, którą tak bardzo sobie upodobała? Dlatego, najmilsi bracia, odmawiajmy jak najczęściej różaniec na cześć Maryi, a Ona wybawi Kościół katolicki i naród nasz od klęsk i utrapień, wstawiać się będzie za nami do Boskiego Syna swego i przyjdzie nam z pomocą w godzinę śmierci. Amen.



SZKIC KAZANIA
na uroczystość Wszystkich Świętych.

Mat. V, 1—15.

I. Cel uroczystości. II. Czcijmy świętych Pańskich. III. Naśladujmy. IV. Wzywajmy ich pośrednictwa. V. Praktyczne wskazówki.

I. Kościół ustanowił tę uroczystość na cześć wielkiej liczby świętych, którzy nie mają wyłącznego dnia, poświęconego ku ich czci; przytem Kościół pragnie dać nam sposobność wynagrodzenia świętym obojętności i zaniedbania, których dopuściliśmy się względem nich w ciągu roku; wreszcie Kościół pragnie przez tę uroczystość pobudzić nas do naśladowania przykładu świętych i wzywania ich pośrednictwa. Świętość jest

godną czci i szacunku, albowiem Bóg wszystko uczynił dla świętych. Wszystko dla wybranych. Dla nich to uczynił Bóg: 1-o świat przyrodzony, 2-o świat łaski, 3-o świat chwały.

II. Święci są godni czci i szacunku, ponieważ byli to ludzie wielkiego charakteru. Mieli: 1-o stałość przekonań, 2-o i niezłomną wolę. Święci mieli stałość przekonań, albowiem wiara była ich latarnią morską,—Ewangelia ich prawem,—Kościół nieomylnym przewodnikiem Poza wiarą niema stałych przekonań, ponieważ wtenczas rozum skłania się ku każdej nauce. Święci mieli niezłomną wolę, gdyż żyli w łasce Bożej. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [1]). Umieli zwyciężać samych siebie, byli panami swych uczuć, Wielu z nich wolało ponieść śmierć męczeńską, niż zaprzeć się wiary. Porównajmy dzisiejszych chrześcijan ze świętymi. Brak im stałości przekonań, brak woli.

III. Nie wystarcza podziwiać i czcić świętych, lecz trzeba ich naśladować. *Bądźcie naśladownikami moimi, jako ja i Chrystusowym* [2]). *Albowiem ta jest wola Boża: poświęcenie wasze* [3]). Nie możesz zdziałać co ci i tamte? (św. Aug.)

Czyż i my nie moglibyśmy czynić tego, co czyniły drobne dzieci i słabe niewiasty? Wszak święci mieli tę samą naturę, co my, takie same pokusy, takie same środki zbawienia: łaski, Sakramenta św. Być świętym, nie znaczy czynić cuda, lecz z pomocą łaski Bożej żyć według nauki chrześcijańskiej.

IV- Święci są przyjaciołmi Bożymi, dlatego wiele mogą dla nas uczynić przez swe pośrednictwo. Ich miłość ku nam jest wielką. Mogą i pragną nam dopomódz. Prawda, opierająca się na dogmacie „świętych obcowania."

V. Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Dwie drogi otwarte przed chrześcijaninem: 1-o droga odwagi i męstwa, prowadząca do świętości, 2-o droga lenistwa i tchórzostwa, prowadząca do potępienia. W dniu sądu ostatecznego wyrzecze Bóg do jednych: *Wnijdź, boś mąż mocny* [4]). Do drugich: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny, tam będzie płacz i zgrzy-*

---

[1]) Filip. IV, 13. [2]) I. Kor· XI, 1.
[3]) I. Tes. IV, 3. [4]) III. Król. I, 42.

tanie zębów [5]. Aby dojść do świętości, trzeba: 1-o pragnąć jej usilnie, 2-o pracować bez wytchnienia, albowiem kto ustanie nie dojdzie do celu, 3-o używać odpowiednich środków. Cwiczenie się w cnotach, oto jedyna droga do świętości.

Temat do rozwinięcia. Święci byli: 1-o wielkimi ludźmi i dlatego powinniśmy ich podziwiać i czcić, 2-o doskonałymi, wzorami i dlatego powinniśmy ich naśladować. Święci uświęcili się w swym stanie. 1-o Umieli połączyć swój stan z religią, 2-o uświęcili swój stan przez religię, 3 o korzystali ze swego stanu, aby udoskonalić się w religii. 1-o Powinniśmy, 2-o możemy ich naśladować. Przykład świętych: 1-o zawstydza bezbożność i rozpustę, 2-o potępia nieświadomość religijną, 3-o i tchórzostwo. Nagroda świętych: 1-o pewna, 2-o sowita, 3-o wieczna. Nagroda tych, którzy miłują świat: 1-o niepewna, 2-o niezupełna, 3-o znikoma. Przeszkody do świętości: 1-o bezbożność, 2-o nieświadomość, 3-o tchórzostwo. Łączność świętych w niebie z żyjącymi na ziemi: 1-o kochają nas, ponieważ są dobrzy i święci, przychodzą nam z pomocą, ponieważ są możni przed Bogiem; 2-o i my również powinniśmy ich miłować i udawać się do nich o pośrednictwo.



[5] Mat. VIII, 12.

KAZANIE
na uroczystość Wszystkich Świętych.

Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków: stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich.

Obj. VII, 9.

Ta wielka rzesza, którą Jan św. widział w cudownem objawieniu, to owe zastępy Świętych Pańskich, których uroczystość dziś obchodzimy. To owi sprawiedliwi i wierni wyznawcy wiary świętej, których Bóg nagrodził wieczną szczęśliwością w niebie. To apostołowie i uczniowie Zbawiciela, zastępy Męczenników, Wyznawców, Dziewic, wielkich Świętych i wielkich pokutników wszystkich stuleci, wszystkich narodów, stanów, każdego wieku i rodzaju. Wszyscy oni stoją przy tronie Najwyższego i przed Obliczem Zbawiciela, który przez zasługi męki swej i śmierci otworzył im bramy niebios — *przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich.*

Kościół św. ukazuje nam dziś te niezliczone zastępy Świętych nie tylko dlatego, abyśmy ich czcili i podziwiali, ale i dlatego, abyśmy szli za ich przykładem. Wszak i my wszyscy, najmilsi bracia, jesteśmy stworzeni i powołani do wiecznej szczęśliwości, wszak i dla nas otworzył Syn Boży bramy niebieskie, wszak i my jesteśmy

dziećmi Boga i dziedzicami królestwa Bożego i tak samo możemy zostać świętymi. Jeżeli zaś nie dostąpimy chwały i szczęścia wybranych w niebie, będzie to tylko naszą własną winą, albowiem Święci mieli:

1. Te same przeciwności do zwalczania i
2. te same środki zbawienia.

I.

Prawda, najmilsi bracia, że osiągnienie świętości nie jest rzeczą łatwą, że nie od razu można zostać świętym, że tysiące przeszkód i przeciwności spotykamy na drodze cnoty. Wszystko to prawda—mimo to, jeśli nie dojdziemy do chwały Świętych w niebie, nie będziemy mieli nic ku swej obronie, albowiem Święci, którzy są dziś w niebie, zwyciężyli mężnie wszystkie te przeszkody i osiągnęli koronę chwały. Co oni mogli, to i my również możemy. Święci byli tak samo ludźmi, jak my, tak samo walczyć musieli z ułomnościami swej natury i takich samych mieli nieprzyjaciół.

Jakich ludzie szukają wymówek ku swemu usprawiedliwieniu?

1-o Ludzie zazwyczaj tłomaczą się gwałtownością pokus, na jakie są narażeni, zasadzkami szatana, sposobnością do grzechu, przewrotnością świata, który tysiącem pokus nęci ich ku sobie, którego nauka przeciwną jest nauce Chrystusowej, który lekceważy, wyszydza i prześladuje tych wszystkich, którzy idą śladem Zbawiciela.

Jak marne i bezpodstawne są te wymówki! Wszak i Święci tak samo musieli walczyć z nieprzyjaciołmi swej duszy. Czytajmy żywoty Świętych, a przekonamy się, że właśnie Święci byli przedmiotem największych napaści ze strony złych duchów, którzy jużto w niewidzialny, jużto w widzialny sposób starali się przywieść ich do złego. Tak samo i Święci musieli walczyć ze złemi skłonnościami swego serca, ponieważ mieli taką samą słabą i ułomną naturę. A ileżto przeciwności i prześladowań znosić musieli ze strony świata! Wszystkie przykrości i prześladowania, na jakie dziś narażony jest Kościół katolicki,

niczem są w porównaniu do tych, jakie znosili pierwsi chrześcijanie. Przypomnijmy sobie tych wszystkich Męczenników, którzy w obronie wiary św. ginęli w szponach dzikich zwierząt, pod ciosami miecza i na stosach płomiennych. Przypomnijmy sobie św. Szczepana, który zginął pod ciosami kamieni, św. Wawrzyńca, którego przypiekano na rozpalonym ruszcie, św. Katarzynę, która umarła wśród najokrutniejszych tortur, św. Ignacego, który zginął w szponach lwów drapieżnych. Czy przypomniawszy to sobie, mielibyśmy odwagę porównywać ich cierpienia z naszemi?

2-o Ludzie tłomaczą się dalej wielkiemi przeciwnościami swego stanu i urzędu. Małżonkowie podają za przeszkodę do uświęcenia wielkie i trudne obowiązki, jakie mają względem siebie samych, względem dzieci, służby i domowników. Przedsiębiorcy skarżą się na trudne i złe stosunki z podwładnymi, inni znów na konieczność przestawania z ludźmi złymi, których przewrotność, bezbożność i niewdzięczność przyprowadza ich do grzechu i jest przeszkodą do życia cnotliwego i świątobliwego.

Na to tylko jest jedna odpowiedź. Pokażcie mi, najmilsi bracia, jeden stan, począwszy od najwyższego aż do najniższego, któryby nie miał Świętych w swych szeregach. Wymieńcie mi urząd i obowiązek, któregoby Święci nie spełniali jak najsumienniej. Pośród Świętych Pańskich są małżonkowie, którzy przez całe życie dochowali sobie wierności i miłości małżeńskiej, wspólnie znosili złą i dobrą dolę, wspólnie dźwigali jarzmo małżeńskie w zgodzie i jedności. Na przykład niechaj nam posłuży św. Joachim i św. Anna. Pośród Świętych znajdziemy rodziców, którzy w karności i bojaźni Bożej chowali swe dziatki, świecąc im przykładem we wszystkiem; przełożonych, którzy z największą troskliwością czuwali nad dobrem swych podwładnych. Znajdziemy bogatych, którzy swego majątku używali na chwałę Bożą, na zbawienie swej duszy i wspieranie potrzebujących. Znajdziemy ubogich, którzy z największą cierpliwością i poddaniem znosili nędzę i poniżenie. Jeżeli oni pośród trudnych warunków, w jakich żyli, mogli dążyć do udoskonalenia i świętości, dlaczego dla nas miałoby to być niemożliwem?

3-o Inni wreszcie tłomaczą się słabością i ułomnością swej

natury, złemi skłonnościami, których rzekomo opanować nie mogą. A wszakże Święci mieli taką samą naturę, tak samo walczyć musieli z pokusami i złemi skłonnościami. Jeżeli oni mogli im stawić opór, dlaczego dla nas miałoby to być niemożliwem? Przypomnijmy sobie świętych: Alojzego, Stanisława, Bernarda, Tomasza i wielu innych wyznawców i dziewic, którzy mimo że mieli taką samą, słabą, ludzką naturę, przez całe życie zachowali anielską czystość, wreszcie tych wszystkich, którzy chociaż tak samo, jak my, dręczeni byli pokusami, mimo to zwalczać je umieli i doszli do świętości.

Widzimy więc najmilsi bracia, że ani przeszkody ze strony nieprzyjaciół duszy naszej, ani trudności i obowiązki stanu i urzędu, ani słabość naszej natury nie mogą nas uniewinnić.

II.

Jak Święci żyli w takich samych, jak my, warunkach, tak też mieli równe środki do osiągnienia zbawienia. Jeżeli nie używamy tych środków, jest to naszą wyłącznie winą. Jakie są te środki? Słowo Boże, Sakramenta św. i łaska Boża.

1o *Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry: i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne* [1]) — mówi Pismo św. Z pomocą tego słowa Bożego Paweł św. nawracał nie tylko najwięcej zaślepionych grzeszników, ale całe narody, pogrążone w ciemnościach pogaństwa. To słowo Boże odmieniło całą postać świata. Wielu Świętych znalazło w niem początek swego uświęcenia; wielu, po wysłuchaniu pięknego kazania, poznało grzechy swoje i porzuciwszy złą drogę, powróciło na łono Kościoła.

Wszak i my mamy to samo słowo Boże, które nam głosi i tłomaczy odwieczne prawdy wiary św. Dlaczego więc nie wydaje pożądanych owoców zbawienia? Czy nie słuchamy słowa Bożego? Ludzie wprawdzie uczęszczają od czasu do czasu na kazania, lecz nie starają się skorzystać z tego, co usłyszeli.

---

[1]) Żyd. IV, 12.

Słyszą o prawdach wiary, jakie im kapłan głosi, lecz nie myślą do nich stosować życia; uznają słuszność upomnień i rad kapłana, lecz zapominają o nich, zaledwie wyjdą z kościoła. Słowo Boże pada na nieurodzajną rolę serc obojętnych, lekkomyślnych i dlatego nie może wydać pożądanych owoców.

2-o Z podobną obojętnością zachowują się ludzie względem drugiego środka uświęcenia—Sakramentów św., a zwłaszcza Sakramentu Pokuty. Nie sądźcie, najmilsi bracia, że w niebie są tylko Święci, którzy przez całe życie zachowali czystość i niewinność serca, albowiem niektórzy z nich byli poprzednio wielkimi grzesznikami. Kim była niegdyś św. Magdalena? Jawnogrzesznicą, której życie rozpustne było dla wszystkich zgorszeniem. Kim był Piotr św.? Apostołem wybranym, który zaparł się swego Mistrza. Kim był św. Paweł? Najzaciętszym prześladowcą Kościoła Chrystusowego. Kim był św. Augustyn? Odstępcą i zaślepionym grzesznikiem aż do trzydziestego roku życia. Mimo to wszyscy stali się wielkimi Świętymi. Z pomocą jakich środków doszli do świętości? Przez pokutę. Uznali swą winę, odmienili swoją drogę i do końca życia nie przestawali pokutować za grzechy.

I my również posiadamy ten sam środek uświęcenia. Przez szczerą spowiedź dostąpić możemy odpuszczenia wszystkich chociaż najcięższych grzechów i rozpocząć życie nowe, cnotliwe i święte. Jakże często jednakże ludzie nadużywają tego środka ku swemu potępieniu. Zbyt wielką ufność pokładają w spowiedzi i dlatego tem więcej i ciężej grzeszą, im mocniej są przekonani, że w Sakramencie Pokuty dostąpią przebaczenia.

A jak cudownym środkiem uświęcenia jest Komunia św. „Podziwiajcie—mówi św. Chryzostom—czego ten Chleb mocnych i ten Napój nieśmiertelnych dokonał u pierwszych chrześcijan! Patrzcie, jak szybkimi krokami postępowali na drodze cnoty, jak uzbrojeni w zapał i męstwo, stawiali opór ludziom, lwom i szatanom!“ Ilużto Świętych zawdzięcza swą chwałę w niebie Najśw. Sakramentowi ołtarza. „Jedna Komunia św. — mówi św. Magdalena de Pazzis—powinna wystarczyć do naszego uświęcenia.“ Jeżeli ten cudowny środek nie przyczynia się do naszego udoskonalenia, przyczyną tego, że za rzadko do niego się

uciekamy, że do Stołu Pańskiego przystępujemy z sercem obojętnem, a może i grzesznem i tym sposobem dobrowolnie niszczymy uświęcający wpływ Komunii św. lub pokarm życia zmieniamy w truciznę.

3-o Trzecim wreszcie środkiem, z pomocą którego Święci zwyciężali wszystkie przeszkody do zbawienia i wytrwali w cnocie, jest moc i wpływ łaski Bożej, tej łaski, która wszystkie trudy ułatwia i słodzi wszelkie cierpienia. Z pomocą łaski Bożej wszystkiego dokonać możemy. Chociażby przeszkody były największe, możemy mówić ze św. Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [2]. Dowodem tego owe wielkie, niezliczone zastępy Świętych w niebie. Do osiągnienia, zachowania i pomnożenia łaski Bożej prowadzą Sakramenta św.

Nikt z nas, najmilsi bracia, nie może powiedzieć, że Bóg odmówił mu łaski, wiara bowiem uczy nas, że Bóg każdemu, nawet największym grzesznikom, daje łaski, odpowiednie do zbawienia. Czem są owe dobre myśli i natchnienia, które rodzą się w duszy naszej? Czem są owe upomnienia i przestrogi, któremi Bóg przemawia do naszego sumienia? Gdybyśmy słuchali tego głosu, jak to czynili Święci, wtedy z pewnością nie trwalibyśmy w złem, lecz postępowali w cnocie. „Nie mówmy, że jesteśmy za słabi, aby oprzeć się pokusom, gdyż Bóg nie żąda od nas nic niepodobnego. Skoro Bóg daje nam sposobność nawrócenia, nie odmówi nam też potrzebnej do tego łaski. Jeśli odrzucasz, bracie, łaskę Bożą, jesteś podobny do chorego, który w czasie niebezpiecznej choroby odrzuca najlepsze, najskuteczniejsze lekarstwa i przez to śmierć swą przyspiesza. Korzystajmy więc, najmilsi bracia, z tych łask, których nam Bóg tak obficie udziela. Pozbądźmy się obojętności i używajmy gorliwie tych wszystkich środków, którymi się posługiwali Święci Pańscy, a wtedy osiągniemy szczęśliwość i chwałę, jakiemi cieszą się Święci w niebie i wspólnie z nimi chwalić i wielbić będziemy Boga, który jest Źródłem świętości. Amen.



[2]) Filip. IV, 13.

SZKIC KAZANIA
na Dzień Zaduszny.

Jan V, 25-30.

I. Wiara uczy nas, że możemy dopomódz duszom w czyścu cierpiącymi powstanie święta umarłych. II. Wiara w czyściec jest pocieszającą dla nas. III. Środki dopomagania duszom w czyścu cierpiącym. IV. Pobożność—miłość — sprawiedliwość nakazują nam dopomagać duszom zmarłych.

I. *Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną... przyjaciele moi* [1]). Kościół walczący, cierpiący i tryumfujący jest jednem ciałem, którego Zwierzchnikiem jest Chrystus Pan: *Chrystus jest głową Kościoła* [2]). Wszystkie te trzy części Kościoła są połączone z sobą węzłami miłości. Kościół walczący może wspierać dusze w czyścu cierpiące. Tego uczy nas wiara. Już w starym Testamencie istniał zwyczaj modlenia się za zmarłych. *Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani* [3]). Od początku chrześcijaństwa zwyczaj ten rozpowszechnił się wszędzie; świadczą o tem liturgie apostolskie—katakumby. Św. Augustyn, żyjący w czwartym wieku po Chrystusie, mówi, że zwyczaj ten jest powszechny. Św. Odilon, opat z Cluny, w dziesiątym wieku ustanowił dzień 2-go listopada, jako uroczystość, poświęconą pamięci dusz zmarłych. Uroczystość tę zaprowadził we wszystkich klasztorach, podlegających jego zwierzchnictwu. Papieże zatwierdzili to święto— a w dwunastym wieku stało się obowiązującem dla całego świata katolickiego. W dniu tym mamy myśleć o zmarłych i o śmier-

---

[1]) Job. XIX, 21. [2]) Efez. V, 23. [3]) II. Mach. XII, 46.

ci. „Co mnie dziś, jutro tobie.“ „Idzie godzina, bądźcie gotowi.“ *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* [4]). Nabożeństwo żałobne, śpiewy, głos dzwonów—wszystko pobudza nas do tych myśli.

II. Wiara mówi nam, że istnieje czyściec, w którym dusze wypłacają się Boskiej sprawiedliwości. Cierpienia ich: 1-o długie, 2-o bolesne. Prawda ta jest dla nas wielce pocieszającą, albowiem mówi nam, że jeśli tu na ziemi nie odpokutowaliśmy za grzechy, będziemy mogli odpokutować po śmierci i prędzej, czy później dostać się do nieba.

III. Kościół walczący dopomaga i oswobadza dusze w czyścu cierpiące przez modlitwę i dobre uczynki. 1-o Najdoskonalszym środkiem jest ofiarowanie Mszy św. za dusze zmarłych. Zamawiajmy Msze św. i zapewnijmy je sobie po naszej śmierci. 2-o Przez dobre uczynki. Każdy dobry uczynek, który spełniamy w Imię Zbawiciela w stanie łaski uświęcającej, może być zadosyćuczynieniem za grzechy zmarłych, a więc: posty, jałmużny, umartwienia wszelkiego rodzaju. Powinno to być dla nas pobudką do pełnienia dobrych uczynków. 3-o Przez modlitwę, która może wyprosić łaskę duszom zmarłych i zadosyćuczynić za ich grzechy. 4-o Przez odpusta, czyli świętą monetę, którą papieżę rozdają ze skarbów Kościoła Bożego, a którą możemy spłacić długi dusz, w czyścu cierpiących. Dzień Zaduszny pobudza nas: 1-o do niesienia pomocy duszom, w czyścu cierpiącym, 2-o do unikania grzechów powszednich, które Bóg karze tak surowo w życiu przyszłem, 3-o do zadosyćuczynienia Boskiej sprawiedliwości w życiu doczesnem.

IV. Wielką jest obojętność żyjących względem zmarłych. Ludzie szybko zapominają. Jednakże pobożność, miłość i sprawiedliwość nakazują nam nieść pomoc duszom w czyścu cierpiącym. 1-o Pobożność nakazuje, abyśmy, dbając o chwałę Bożą, przyspieszali wejście wybranych do nieba, aby tam mogli chwalić i wielbić Najwyższego. 2-o Miłość i wdzięczność nakazują nam nieść pomoc tym, którzy nas kochali za życia: rodzicom, rodzeństwu, krewnym, przyjaciołom, oraz wszystkim do-

---

[4]) Ekkli. VII, 40.

broczyńcom naszym. 3-o Sprawiedliwość wreszcie nakazuje nam modlić się za tych, którzy może z naszej winy cierpią męki czyścowe. Rodzice, którzy pobłażali błędom i ułomnościom dzieci, małżonkowie nie spełniający swych obowiązków.

„Jeśli nie modlicie się za waszych zmarłych, mówi Bourdaloue, dajecie dowód, że nie wierzycie w czyściec. Jeśli wierzycie, jak twardem jest serce wasze, którego to nie wzrusza. Jeśli jesteście wzruszeni, jak wielkiem jest wasze zaślepienie, gdy nie modlicie się za dusze, którym tak łatwo moglibyście przyjść z pomocą.“ Niesienie pomocy duszom, w czyścu cierpiącym, jest: 1-o Łatwe, 2-o skuteczne, 3-o słuszne. Wiara w czyściec to prawda, pocieszająca zarówno dla rozumu, jak serca, które nie mogą pogodzić w myśli tych dwóch krańcowości: wiecznej szczęśliwości i wiecznej męki w życiu przyszłem.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Dzień Zaduszny.

Cierpienia i pociechy dusz w czyścu

Treść. I. Jakie są przyczyny cierpień dusz czyścowych.

1-o Pozbawienie widoku Boga; 2-o wyrzuty sumienia; 3-o męki, które ponoszą dla odpokutowania za grzechy.

II. Jakie są ich pociechy.

1-o Pewność zbawienia; 2-o miłość Boga; 3-o nadzieja blizkiej szczęśliwości.

„Człowiek dziś żyje, a jutro umiera; i gdy zniknie z oczu, znika szybko z pamięci“—mówi Tomasz a Kempis. Smutna to prawda, którą najwięcej odczuwają biedne dusze w czyścu cierpiące. Za życia otaczano je miłością i najczulszem staraniem, zapewniano może o wiecznej pamięci, wdzięczności... Na zimne

ich zwłoki padały łzy obfite, lecz niedługo, zanim grób jeszcze porośnie zielenią, łzy osuszają się, a pamięć zmarłych coraz więcej zaciera się w sercu i myśli pozostałych. Przez czas jakiś wspominamy jeszcze ojca, matkę, brata, przyjaciela, zamawiamy niekiedy Mszę na ich intencyę, modlimy się na ich grobach, lecz z czasem coraz mniej o nich myślimy, a może nawet zupełnie zapominamy. Jedynie Kościół, ta najtroskliwsza matka, nie zapomina nigdy o duszach w czyścu cierpiących. Nie tylko modli się za nie codzień we Mszy św. i w officyum, lecz jeden dzień w roku poświęca wyłącznie ich pamięci—Dzień Zaduszny. Dusze te wprawdzie są już pewne zbawienia, niemniej jednak, jak zapewnia nas o tem nasza religia, cierpią męki niewypowiedziane i dlatego oczekują od nas ratunku.

Aby przekonać się, że dusze zmarłych istotnie naszej pomocy potrzebują, rozważymy dziś:

1. Jakie są przyczyny ich cierpień i
2. co jest ich pociechą.

I.

1-o Najpierwszem i największem cierpieniem dusz w czyścu jest oddalenie od Boga, pozbawienie Jego widoku. Prawda, że nam żyjącym trudno pojąć cały ogrom tego cierpienia, lecz religia mówi nam, że pozbawienie widoku Boga jest największą męką zarówno dla potępionych w piekle, jak dla dusz w czyścu będących. Wyobraźmy sobie, najmilsi bracia, uczucia dziecka, które po długiem rozstaniu z ojcem i matką zbliża się już do domu rodzicielskiego, lecz w chwili gdy już tylko kilka kroków dzieli je od tego szczęścia, zostaje nagle zatrzymane i wtrącone do więzienia. Oto słaby obraz owego bólu, jakiego doznaje dusza zatrzymana u wrót nieba.

2-o Tę wielką boleść zwiększają jeszcze wyrzuty sumienia.

Przypomnijmy sobie, za co te dusze skazane zostały na czyściec. Za grzechy śmiertelne, które wprawdzie są już im odpuszczone, lecz za które jeszcze dostatecznie nie odpokutowały, lub też za liczne grzechy powszednie, za które nie żałowały i których nie wyznały na spowiedzi. Teraz gdy łuska za-

ślepienia spadła z ich oczu, widzą dokładnie całą brzydotę tych grzechów i cierpią z tego powodu niewymownie. Teraz widzą jasno, z jak małym trudem mogły były uniknąć licznych grzechów powszednich i jak liczne miały środki zmazania tych skaz drobnych. Teraz żałują, że były tak obojętne w służbie Bożej, że zaniedbywały modlitwę i dobre uczynki. Lecz już zapóźno. Minął czas miłosierdzia i skarbienia zasług, a rozpoczął się okres, w którym tylko pokuta może zadosyćuczynić nieskończonej sprawiedliwości Bożej.

3-o Dusze w czyścu cierpią przytem męki niewypowiedziane, które im wyznaczyła sprawiedliwość Boża. Ten sam ogień, w którym gorzeją dusze potępionych w piekle, jest w czyścu środkiem oczyszczenia i uświęcenia dusz, przeznaczonych do nieba. Męki w czyścu są niewypowiedziane, jak tego dowodzą Ojcowie Kościoła, a ów ogień, w którym płoną dusze, nieskończenie większy i gorszy, niż ogień ziemski. Czy ogień ten jest równy ogniowi piekielnemu, jak zapewnia nas św. Tomasz, a najmniejsze cierpienia przewyższają stokroć wszystkie cierpienia ziemi, Bóg tylko na to mógłby nam dać odpowiedź. Jedna wszakże rzecz jest zupełnie pewna, że dusze zmarłych ponoszą w czyścu karę odpowiednią do swych grzechów i przewinień i że cierpieć muszą tak długo, dopóki nie spłacą Bogu swego długu aż do ostatniego szeląga.

II.

Chociaż dusze czyścowe cierpią męki niewypowiedziane, jednak nie brak im pociech, które są ich osłodą i ukojeniem.

1-o Pierwsza pociecha—to pewność zbawienia. Na czem polega rozpacz potępionych? Na okrutnej pewności, że los ich jest niezmiennym na wieki, że najmniejszy promyk nadziei nigdy im nie zabłyśnie i że męka ich nie będzie miała końca. Również i tu, na ziemi, dusza nasza uczuwa lęk i trwogę na myśl o swem zbawieniu. Ta niepewność zbawienia przejmuje obawą zwłaszcza te dusze, które gorąco miłują Boga. *Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien* [1]). Natomiast

[1]) Ekkle. IX, 1.

dusze czyścowe, chociaż straszne są ich cierpienia, doznają jednak wielkiej pociechy na myśl, że prędzej czy później dostaną się do nieba.

2-o Wielką pociechą dla dusz w czyścu będących jest miłość Boga. „Gdzie jest miłość, tam niema cierpienia, a jeśli jest, to miłość każe nam je ukochać“ — mówi św. Augustyn o miłości Boga na ziemi. Jeżeli miłość Boża, tak bardzo niedoskonała na ziemi, jest zdolną przezwyciężyć wszystkie bóle i cierpienia, jak cudownym musi być wpływ jej na dusze w czyścu będące, dusze które mają już pewność, że Bóg je miłuje i same miłują go w najdoskonalszy sposób. Dusze te miłują nawet swoje cierpienia dzięki zgodności swej woli z wolą Boga; wolą też przebywać w czyścu, jeśli taki jest wyrok Boga, niż gdyby z jakąkolwiek zmazą miały wejść do nieba.

3-o Dusze czyścowe cieszą się nadzieją blizkiej szczęśliwości. Biedne te dusze wiedzą, że same nic już dla siebie uczynić nie mogą, że nie mogą zdobywać sobie zasług niebieskich i że sprawiedliwości Bożej muszą spłacić cały dług swój aż do ostatniego grosza, lecz wiedzą przytem, że Zbawiciel w nieskończonem swem miłosierdziu złożył los ich niejako w nasze ręce, że przez modlitwę i dobre uczynki możemy skrócić ich cierpienia. Dlatego też dusze te z wielką ufnością oczekują od nas ratunku, a zwłasza dzisiaj, w tym dniu poświęconym ich pamięci, wołają do nas przez usta Kościoła: „*Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną... przyjaciele moi* [2]). Dzieci, nie zapominajcie o ojcu waszym, o matce, którzy cierpią tak bardzo w ogniu czyścowym. Jeszcze kilka modlitw, jeszcze jedna może tylko Msza św., a będziemy uwolnieni z więzienia. Wy wszyscy, którzyście nas kochali za życia, okażnie swą miłość i teraz i módlcie się za nas o rychłe wybawienie.“

Czy mielibyśmy zawieść to zaufanie, jakie w nas pokładają biedne dusze w czyścu cierpiące? Mielibyśmy być tak niewdzięczni i okrutni, aby zapomnieć o tych, którzy nas za życia otaczali miłością i staraniem i tak wiele świadczyli nam dobrodziejstw? Wszak nie żądają od nas ani łez i skarg próżnych,

---

[2]) Job. XIX, 21.

ani wieńców i mów żałobnych, lecz tylko modlitwy, dobrych uczynków, a przedewszystkiem ofiary Mszy św. Oto jedyne środki, z pomocą których możemy zadosyćuczynić Boskiej sprawiedliwości za grzechy zmarłych przez zasługi Chrystusa Pana, Zbawiciela naszego. Każdy dobry uczynek, jałmużna udzielona biednemu, każde umartwienie, każdą przykrość znoszoną cierpliwie możemy ofiarować Bogu na intencyę dusz w czyśću cierpiących.

Nie zapominajmy więc, najmilsi bracia, o biednych duszach w czyścu cierpiących, które tak bardzo potrzebują naszej pomocy. Módlmy się na nie codzień, a zwłaszcza w te dni, w których Kościół tak gorąco wzywa nas do tego. Pamiętajmy o nich przy każdej Mszy św., ofiarujmy na nie nasze dobre uczynki, a ilekroć przypomnimy sobie cierpienia, jakie w czyścu ponoszą, westchnijmy za niemi gorąco do Boga, mówiąc pobożnie: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.“ Amen.



KAZANIA LITURGICZNE.

I. O liturgii wogóle i osobach poświęconych Bogu

Treść. I. Liturgia. Jej znaczenie. II. Powstanie. III. Przedmiot. IV. Osoby poświęcone na służbę Bożą. Hierarchia kościelna.

I. Dla chrześcijanina nie wystarcza, aby znał gruntownie istotę religii, jej prawdy, zadania, a więc jej treść wewnętrzną, lecz musi przytem znać jej szatę, czyli formę zewnętrzną. Tą szatą czyli formą zewnętrzną jest liturgia.

Liturgia jest to zbiór ceremonii czyli obrzędów, przepisanych przez Kościół przy odprawianiu nabożeństw publicznych. Wyraz liturgia pochodzi z języka greckiego i znaczy tyle co dzieło publiczne lub dzieło modlitwy.

II. W ogólnem znaczeniu liturgia jest tak starą, jak religia, a więc istnieje od początku świata. Zaledwie człowiek zrozumiał swój stosunek i łączność z Bogiem, oraz konieczność wyrażania Mu czci należnej, musiał nadać swym uczuciom formę zewnętrzną i stąd początek liturgii. Adam, Kain, Abel, patryarchowie, chcąc okazać cześć Bogu najwyższemu, używali do tego pewnych, stale przyjętych obrzędów. Później religia żydowska miała obrzędy bardzo rozległe i obfite w szczegóły! Sam Bóg dawał ludowi wybranemu różne przepisy pod tym względem.

Chrystus Pan, przyszedłszy na świat, ustanowił nowy Zakon, a wraz z nowym Zakonem nową liturgię. Liturgia, o której będziemy mówili, to liturgia chrześcijańska, która trwa już od dziewiętnastu wieków. Główną, podstawową treść liturgii ustanowił Pan Jezus, resztę uzupełnili apostołowie i Kościół, którego zadaniem było przepisać i ustalić zewnętrzne formy religii.

Najważniejsze ceremonie Mszy św. ustanowił sam Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy, gdy błogosławiąc chleb i wino, przemieniał je w Ciało i Krew swoją świętą i dawał uczniom jako Komunię. *A On wam ukaże wieczernik wielki usłany*[1])—piękność, wspaniałość i przyozdobienie miejsca. *Wziął chleb i błogosławił i łamał*[2]): czynności pomocnicze, towarzyszące głównej czynności.

Po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana apostołowie i uczniowie schodzili się codzień w różne miejsca, aby tam składać najśw. Ofiarę, łamać i rozdawać Chleb anielski wiernym i modlić się wspólnie. *Trwali w nauce apostolskiej i uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach*[3]). Pobożne te zgromadzenia odbywały się jużto w przysionku świątyni Salomona, jużto w domach prywatnych. *Łamiąc chleb po domiech*[4]).

III. Najważniejszym przedmiotem liturgii była więc i jest po dziś dzień najśw. Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa Pana. I dlatego to starożytni pisarze Kościoła dawali Mszy św. ogólne miano liturgii.

Oprócz Ofiary Eucharystycznej są jeszcze inne czynności i obrzędy, które należą do liturgii, jak np. Sakramenta św., modlitwa publiczna. Liturgia więc jest to zbiór wszystkich czynności i obrzędów, odnoszących się do kultu religijnego i podnoszących jego świetność.

---

[1]) Łuk, XXII, 12. [2]) Mat. XXVI, 26.
[3]) Dzieje apost. II, 42. [4]) Dzieje apost. II, 46.

Zakres liturgii jest zbyt rozległy, aby go można było pouczyć wyczerpująco w kazaniach, dlatego ograniczymy się tylko na wytłomaczeniu ofiary Mszy św. i wszystkiego, co do niej się odnosi oraz na wytłomaczeniu kilku innych ważniejszych ceremonii kultu religijnego.

Zanim przystąpimy do wyłożenia ofiary Mszy św., pomówimy o osobach, miejscach i rzeczach z nią związanych.

IV. Naprzód przypomnieć należy główną zasadę Kościoła katolickiego, który głosi, że wszystko to, co służy do kultu religijnego, ma charakter świętości i nie może służyć innemu celowi. Poświęcone są więc osoby, przeznaczone do sprawowania kultu religijnego, miejsca i przedmioty.

Czy można się dziwić, że osoby sprawujące święte obrzędy religijne są poświęcone i wyłącznie przeznaczone do tego celu? Czy raczej nie powinniśmy się dziwić, że wogóle ludzie dopuszczeni są do tego wzniosłego urzędu? Gdy zastanowimy się nad wielką godnością, którą sprawują, nad świętością ofiary, którą składają, nad niezmiernymi skarbami i łaskami, których są szafarzami, nad tem, że w rękach ich klucze do nieba—mimowoli zapytujemy, dlaczego Bóg tę władzę, te święte zadania powierzył ludziom słabym i ułomnym; dlaczego raczej aniołów nie uczynił swymi namiestnikami i szafarzami swych świętych tajemnic? Czyż tedy nie powinniśmy być wdzięczni Bogu za ten wielki zaszczyt i dowód zaufania, jaki dał rodzajowi ludzkiemu, wybierając z pośród niego kapłanów, aby byli pośrednikami między nim a Bogiem. Bez względu na stanowisko, urodzenie, majątek wybiera Bóg swych namiestników ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Do tej godności jednakże żąda Bóg gruntownego przygotowania. Przez jakie próby i doświadczenia prowadzi Bóg swych wybrańców, zanim powierzy im urząd kapłański. Zdala od świata i jego złudnych ponęt, w zaciszu murów seminaryum kształtuje ich serce, doświadcza pobożność, wyrabia ducha ofiarności, aż wreszcie po długich latach modlitwy, nauki i pokuty dopuszcza ich do świętego urzędu. Przez to usunięcie się od świata i wyrzeczenie się wszystkich dóbr doczesnych otrzymuje młody lewita godność kapłaństwa, staje się ofiarnikiem Boga i pośrednikiem ludzi. Dobry kapłan, prawdziwy namiestnik Boży, musi umrzeć dla siebie samego, dla swych pragnień, dla świata, a nawet dla dozwolonych przyjemności doczesnych.

Religia katolicka wymaga więc, aby osoby, sprawujące święte

obrzędy, były poświęcone i wyłącznie przeznaczone do tego celu. Kapłani w Kościele katolickim są liczni i tworzą hierarchię, złożoną z wielu stopni. Na szczycie jej stoi papież, następca św. Piotra, widzialny zwierzchnik Kościoła, zastępca Chrystusa Pana, niewidzialnego Zwierzchnika tegoż Kościoła—papież, który nad wszystkimi wiernymi całego świata ma najwyższą władzę, do którego należy powszechna władza sądzenia, który rządzi zarówno trzodą wiernych, jak jej pasterzami, który rozkazuje, a wszyscy mają obowiązek go słuchać—który naucza, a wszyscy mają obowiązek wierzyć jego nieomylnej nauce. Po papieżu zajmują drugie miejsce patryarchowie, dalej prymasowie, arcybiskupi i biskupi. Biskupi w swych dyecezyach mają zwierzchnictwo nad proboszczami i zwykłymi kapłanami. Poczem następują dyakoni i subdyakoni, którzy służą biskupom i kapłanom przy sprawowaniu świętych obrzędów, wreszcie lewici, którzy otrzymali najniższe święcenia, tworzą stopnie odźwiernych lektorów, egzorcystów i akolitów.

Odźwierny otwiera i zamyka kościół, czuwa nad jego porządkiem, dzwoni. Lektor czyta rozdziały z Pisma św., z wyjątkiem ewangelii i epistoły, które zostawia dyakonowi i subdyakonowi, śpiewa psalmy chóralne. Egzorcysta ma władzę zaklinania złego ducha.

Akolita przygotowuje przedmioty do ofiary i podaje subdyakonowi i dyakonowi.

Dawniej wyłącznie poświęceni na ten urząd spełniali wszystkie te funkcye, później jednakże z powodu braku kapłanów Kościół był zmuszony większą część tych obowiązków powierzyć ludzom świeckim, którzy pełnią dziś urząd zakrystyanów i kościelnych.

Z tego, cośmy powiedzieli o liturgii w ogólności i o osobach liturgicznych w szczególności, widzimy, że przedmiot ten jest bardzo ważny i że jego poznanie może przynieść nam wielkie korzyści. Pamiętajmy przytem, że liturgia na ziemi, chociaż bardzo wzniosła i piękna, jest tylko obrazem i przedsmakiem liturgii niebieskiej, której wielkość i świętość dopiero w przyszłem życiu podziwiać będziemy. Amen.



BIBLIOGRAFIA.

Zbiór wykładów apologetycznych opracowali *M. Giemza, ks. O. Jaworski, ks. Z. Jerzycki, ks. Fr. Madeja, ks. W. Nowakowski, ks. E. Perkowicz, ks. A. Spychałowicz, M. Szuca, ks. dr. Taczak, ks. dr. Zegarliński* pod redakcyą *ks. dr. Trzcińskiego*. Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha 1912.

Uwzględniając potrzebę obrony prawd wiary przed złą i fałszywą wolą, redaktor ks. Trzciński rozpoczął zbiorowemi siłami wydawać rozprawy apologetyczne. Choć praca wobec różnych autorów nie jest jednolitą, mimo to artykuły, stanowiąc poszczególne temata, na swej wartości i przeznaczeniu nic zgoła nie tracą. Podobnego rodzaju wydawnictwo jest na dobie i wielką może być pomocą dla duszpasterzy, księży prefektów i wychowawców jako dziełko pomocnicze i podręczne dla młodzieży wątpiącej i szukającej umocnienia w wierze. Nasza polska apologetyczna biblioteka jest nader uboga, zazwyczaj przekłady z języków obcych dzieł polemicznych bywają niestosowne i nieudolne, natomiast *Zbiór apologetycznych wykładów* podaje praktyczną naukową strawę, na naszym przetrawioną gruncie. Znajdujemy obok innych następujące rozprawy: o potrzebie religii, istnieniu Boga, o duszy, początku świata, pochodzeniu człowieka, o cudach, Bóstwie Jezusa, prawdziwości Kościoła, o Kościele, o spowiedzi, o piekle, o własności, doli kobiet, o duchu reformacyi i t. d. Temata powyższe sumiennie są opracowane i będą zachętą do rozpowszechnienia dziełka szczególniej wśród młodzieży obecnej doby. W języku niemieckim mamy już podobne rozprawki w oddzielnych zeszytach p. t. Apologetische Volksbibliothek.

